DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 23 maja 1937 r. Nr. 139

Akcja organizacyj żydowskich, która Żydom może tylko zaszkodzić

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.). W dniu dzisiejszym 12 organizacyj żydowskich z Kołem posłów i senatorów żydowskich na czele, wydało odezwę do społeczeństwa żydowskiego, w której wzywają wszystkich Żydów w Polsce do wzięcia udziału w proteście przeciw zajściom brzeskim w formie całkowitego powstrzymania się od pracy w poniedziałek, dnia 24 b. m. w godzinach 12—14 w południe. „Żydzi! Dnia 24. maja w godzinach między 12—14 w południe — głosi odezwa — staną na znak protestu i solidarności wszystkie żydowskie warsztaty pracy, biura, sklepy, przedsiębiorstwa“. Zaznaczyliśmy już wczoraj, że po wytężonych atakach światowej prasy żydowskiej na Polskę i po pewnych posunięciach organizacyj i instytucyj żydowskich w Polsce, należy uważać, iż jest to generalny atak, jaki obecnie Żydzi przypuścili na Polskę.

Trudno jest w tej chwili przewidzieć skutki tych wszystkich posunięć. Już dziś w pewnych środowiskach żydowskich odzywają się głosy bardziej trzeźwe i niedwuznacznie wskazują, iż cała ta akcja nie poprawi bynajmniej obecnej sytuacji Żydów w Polsce, tylko może się przyczynić do jej pogorszenia. Zwłaszcza niepożądanym jest dla Żydów — twierdzą te Koła — rozgłaszanie powziętych uchwał w sprawie bojkotu robotników, pracowników, a nawet służby domowej polskiej. Tego rodzaju uchwały mogą dać niepożądane dla Żydów skutki, gdyż organizacje i stowarzyszenia polskie mogą wystąpić z podobnym apelem do społeczeństwa polskiego, a wówczas los Żydów w Polsce nie byłby godny pozazdroszczenia.

Ratunek w... „Fołksfroncie“

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.). Prasa żydowska omawiając obecnie ostatnie wypadki brzeskie zastanawia się i rozważa różne możliwości zmian politycznych, które byłyby korzystne dla Żydów w Polsce. Organ grynbaumowców „Hajnt“ widzi jedyne zbawienie dla Żydów w aktywnym zabezpieczeniu się ich na rzecz rządu t. zw. frontu ludowego.

„Jesteśmy przekonani — pisze „Hajnt“ — że w Polsce możliwy jest regime, przy którym i masy żydowskie miałyby zabezpieczone równość i sprawiedliwość. Więc musimy czynny brać udział w walce prowadzonej przez przyszłych przedstawicieli tego regime'u“.

Że Żydzi nie od dziś wzdychają do frontu ludowego, o tym bardzo dobrze wiemy. Wątpliwym jest jednak, czy żądania masy żydowskiej się spełnią, zwłaszcza w obecnej sytuacji.

Dalsze ekscesy

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.) Do Warszawy nadeszła wiadomość o nowych ekscesach, jakich dopuściła się młodzież polska w Baranowiczach, przepędzając Żydów z parku. — Również do ostrych starć doszło w czasie jarmarku w Kamieniu Koszyrskim, a następnie w Kłobucku. — Prasa żydowska insynuuje, że zajścia te były aktem zemsty za zabicie policjanta Kędziora w Brześciu n. Bugiem.

———

Echa komersu „Arkonii“

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.) Obecność Marszałka Śmigłego-Rydza na Komerszu korporacji „Arkonia“ w Warszawie, a następnie na przyjęciu w korporacji „Polonia“ w Wilnie jest nadal przedmiotem żywych rozstrząsań prasy różnych odcieni, z których na szczególną uwagę zasługują głosy prasy żydowskiej z „Naszym Przeglądem“ na czele.

W dniu dzisiejszym na łamach tego pisma zabiera głos publicysta żydowski Regnis (czytaj: Singer), który dowodzi, iż wydarzenia te należy uznać jako pierwszorzędnej wagi. Niewątpliwie będą one miały doniosłe znaczenie w życiu politycznym i wewnętrznym Polski.

Rozumowania i wnioski autora tego artykułu są zbyt jednostronne i zbyt mocno naciągnięte i dlatego należy przejść nad nimi do porządku dziennego. Całość wywodów przedstawia tylko o tyle wartość, że odzwierciedla sposób myślenia w obecnej chwili przeważnej większości społeczeństwa żydowskiego.

———

Nominacja sen. Roga w O. Z. N.

Warszawa, 22. 5. (PAT) W dniu 22 bm. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc mianował sen. Michała Róga tymczasowym przewodniczącym okr. warszawskiego organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

———

Nowy rektor U. S. B.

Wilno, 22. 5. (PAT) Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie odbyły się wybory nowego rektora. Wybrany został prof. Aleksander Wójcicki, który wybór przyjął.

———

I konserwatyści przeciw min. Świętosławskiemu

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. s. b.) Nasze przewidywania co do przebiegu obecnej sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu zaczynają się sprawdzać. Niewątpliwym jest, iż prowadzona polityka przez min. WR i OP prof. Świętosławskiego spotka się na terenie Izb Ustawodawczych z dość ostrą krytyką, a to nawet ze strony ugrupowań, które dotychczas ustosunkowały się bardzo przychylnie w stosunku do różnych przedłożeń rządowych. Mamy tu na myśli grupę konserwatywną. Na łamach organu tej grupy „Czasu“ znajdujemy dziś zapowiedź że „posłowie i senatorowie omówią w sposób wyczerpujący politykę obecnego Ministra WR i OP w stosunku do młodzieży i w tej dyskusji wyłonią się konkretne polityczne wnioski“.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że cały szereg innych ugrupowań już poprzednio zapowiedział ostre wystąpienia przeciw ministrowi Świętosławskiemu, to wnioskować stąd należy, iż przedłożony projekt nowej ustawy o szkołach akademickich jak i osoba ministra Świętosławskiego spotkają się na terenie Izb Ustawodawczych z niezbyt przychylnym przyjęciem.

Licytacja majątków ziemskich

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.) Warszawskie Ziemskie Towarzystwo Kredytowe wystawiło na licytację 1242 majątki ziemskie. Wszystkie te majątki położone są w tzw. b. Kongresówce.

———

Przyjęcia u p. premiera

Warszawa, 22. 5. (PAT) Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym posłów Ziemi krakowskiej B. Pochmarskiego i Jahodę-Żółtowskiego. Następnie p. Premier przyjął delegację Zarządu głównego Związku b. ochotników Armii polskiej. Z kolei p. Premier przyjął Prezydium Rady Nauk ścisłych i stosowanych w osobach prezesa prof. Wróblewskiego oraz profesorów Godlewskiego i Orłowskiego.

Warszawa, 22. 5. (PAT) Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym delegację Zarządu naczelnego Rodziny Wojskowej w osobach pań: Norwid-Neugebauerowej, Maleszewskiej i Jędrzejewiczowej.

Do Berezy

Warszawa, 22. 5. (PAT) Urzędowo komunikują: Dnia 22 maja br. został odesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Naum. Cukier, współwłaściciel dykt Towarzystwa przemysłu drzewnego Plywood-Union w Horodyszczu pod Pińskiem, za złośliwe sabotowanie decyzji arbitrażowej i niedotrzymanie przyjętych dobrowolnie zobowiązań w stosunku do robotników, którzy poddali się całkowicie orzeczeniu arbitrażowemu.

Termin konwersji Pożyczki Narodowej na Konsolidacyjną

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy, termin dobrowolnej konwersji Pożyczki Narodowej na Pożyczkę Konsolidacyjną został przesunięty do dnia 14 lipca br. Wartość depozytowa wadialna i kaucyjna obligacji 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej podwyższona została z 60 do 65 zł. za obligację 100-złotową nominalnej wartości. Przy tej okazji należy przypomnieć, iż obligacje Pożyczki Narodowej przedstawiają wartość depozytową wadialną i kaucyjną zł. 50 za 100 zł. nominalnej wartości.

ŚMIERTELNY EPILOG MAŁŻEŃSKIEJ KŁÓTNI

Zaleszczyki, 22. 5. (Tel. wł.) Piotr Jaremij, rolnik, zamieszkały w Dźwiniaczce, pow. zaleszczyckiego, w czasie kłótni przebił swoją żonę Oksanę nożem. Kobieta przewieziona do szpitala w Zaleszczykach zmarła na drugi dzień. Zabójcę aresztowano i wszczęto dochodzenia.

Oskarżeni w procesie myślenickim wypierają się w dalszym ciągu

Kraków, 22. 5. (Tel. wł.). Dziś w dalszym ciągu procesu przeciwko Płonce i towarzyszom, jako pierwszy zeznawał Stanisław **Krawczyk**, szewc. Opowiada, on iż stawił się na zbiórkę w Chorowicach po zawiadomieniu go o niej. Ponieważ było już ciemno, nie pamięta ilu i jacy ludzie byli na zbiórce. Na pytanie prokuratora, dlaczego się nie wycofał, oskarżony odpowiada, że nie zawsze można się cofnąć. Dalej twierdzi, że udając się na zbiórkę do Chorowic, nie przypuszczał, że stanie się to, co się stało. Gdyby wiedział, że tak będzie, nie poszedłby.

Jan **Burkat**, robotnik, do winy się nie przyznaje. Do Chorowic przyszedł na polecenie Malady, który otrzymał to zlecenie od Doboszyńskiego. Opowiada, że Doboszyński powiedział, że pójdą w dalszą drogę. Od kolegów słyszał w Chorowicach, że pójdą na zebranie aż za Myślenice. Doboszyński kilkakrotnie w czasie marszu na szosie wzywał ich, by szli czwórkami i w porządku.

Stanisław **Pryk**, szewc, z trudem udziela jakichkolwiek zeznań. Nic prawie nie pamięta i wszystkiemu zaprzecza. Wobec tego odczytano jego zeznania w śledztwie, z których wynika, że był on jednym z najczynniejszych uczestników akcji. Oskarżony jest również o niszczenie sklepów.

Następnie zeznawał Józef **Romek**, który zaprzecza, jakoby brał udział w akcji i jakoby widzieli go w czasie walki z policją oskarżeni Pyzik, Bularz, Stanisław Syrek i Jan Romek.

Po przerwie zeznaje robotnik, Józef **Skop**, który twierdzi, że w lesie chorowickim na zbiórce nie był, a nawet o niej nie wiedział. Do drużyn ochronnych nie należał, tylko do Stronnictwa Narodowego.

Osk. Michał **Tomczyk** o zebraniu w lesie chorowickim dowiedział się od Karola Knotka, na zbiórkę wyznaczoną stawił się, twierdzi jednak, że do Myślenic nie poszedł, gdyż wycofał się po drodze.

Z kolei zeznaje osk. Franciszek **Bogucki**, rolnik, który zaprzecza, jakoby znajdował się przed gmachem posterunku policji podczas akcji Doboszyńskiego. Również zaprzecza, jakoby posiadał rewolwer. Nie umie wytłumaczyć, dlaczego Jan Kwinta obciążył go na śledztwie i twierdzi, że widział go wychodzącego z posterunku w Myślenicach.

Karol **Skup**, rolnik, którego obciążają zeznania Wątora, stwierdzające, jego obecność w lesie na Porębie, zaprzecza wszystkiemu, twierdząc, że noc z 22 na 23 spędził w domu.

Franciszek **Stokłosa**, robotnik, przyznaje się do udziału w zbiórce w lesie chorowickim. Twierdzi jednak, że nie wiedział dokąd idą.

Piotr **Wyrwa**, robotnik, twierdzi, że w Chorowicach nie był. Poza tym odwołuje swe zeznania w śledztwie, wobec czego zeznania te zostają odczytane. W zeznaniach tych osk. Wyrwa opisuje dokładnie swój udział w akcji Doboszyńskiego, najście na posterunek i t. d.

Wreszcie osk. Piotr **Badura** (bezrobotny), w lesie chorowickim i w Porębie był, ale wypiera się udziału w akcji.

Antoni **Rzadzik**, rolnik, twierdzi, że w lesie chorowickim znalazł się, wracając z pracy na polu, ponieważ zawezwali go znajomi. Poszedł do Myślenic. Przed samym miasteczkiem zauważył, że przewody telefoniczne są przecięte. W Myślenicach już nie był.

Na tym rozprawa została odroczona do poniedziałku do godz. 9-ej.

Przed krajowymi zawodami balonowymi

Toruń, 22. 5. (PAT) W dniu 30 bm. odbędą się w Toruniu dziewiąte krajowe zawody balonów wolnych o puchar im. płk. Wankowicza. Do chwili obecnej zgłoszone zostały do zawodów następujące balony i załogi:

Aeroklub pomorski — 1 balon — „Lwów“, 750 m. sześć., załoga: p. Pieraszewski Witold i p. Twarkowski Stanisław. Klub Balonowy Legionowo — 3 balony: a) „Hel“, 750 m. sześć., załoga: por. Masłakowicz i por. Ptasiński; b) „Katowice“, 1200 m. sześć., załoga: por. Kotowski i kpt. Stencel, c) „Mazowsze“, 900 m. sześć., załoga: por. Sidor i ppor. Wrzesień. Klub Balonowy Toruń — 3 balony: a) „Gryf“, 1200 m. sześć., załoga: kpt. Dratwa i kpt. Gałecki, b) „Łódź“, 750 m. sześć., załoga: por. Kasprzycki i kpt. Paźkiewicz, c) „Pomorze“, 900 m. sześc, załoga: kpt. Mensch i por. Paszkiewicz. Klub Balonowy „Guma“ Sanak — 1 balon „Sanok“, 1595,5 m. sześc., załoga: por. Koblewski i inż. Kubica. Aeroklub warszawski — 1 balon „Syrena“, 1200 m. sześc., załoga: inż. Janik i red. Osiński. Koło Balonowe Legionowo — 1 balon „Legionowo“, 1200 m. sześc., załoga: p. Imielski i p. Paczkowski. Mościcki Klub Balonowy — 1 balon — „Mościce“, 750 m. sześc., załoga: inż. Szore i p. Gofron.

WYPADEK NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM

Stanisławów, 22. 5. (Tel. wł.) Na torze kolejowym między Woronienką a Worochtą na przejeździe najechał pociąg na furmankę powożoną przez Dmytra Jaremę, liczącego lat 24, z Worochty. Koń został zabity, zaś Jarema odniósł ciężkie obrażenia ciała i odwieziony został do szpitala w Stanisławowie.

WYPADEK W KAMIENIOŁOMACH

Tarnopol, 22. 5. (Tel. wł.) Michał Oskobojna, liczący lat 32, robotnik, zatrudniony w kamieniołomach w Małaszowicach, pow. tarnopolskiego, spowodował przedwczesny wybuch założonego naboju do wysadzenia skały. Odłamki kamieni poraniły ciężko Oskobojnę, który w stanie nieprzytomnym odstawiony został do szpitala.

Konfiskata

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym „Nasz Przegląd“ i „ABC“ zostały skonfiskowane.

Kto wygrał?

Warszawa, 22. 5. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym dniu ciągnienia Loterii Klasowej padły m. in. nast. wygrane:

15.000 zł. na nr. 39702,

10.000 zł. na nr. 96103 158452 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 170772,

5.000 zł. na nr. 16593 93025 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 163608 166903 173761,

2.000 zł. na nr. 13841 14305 20430 42285 67149 84240 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 107155 107272 111427 117443 151479 152751 168323 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 173099 180656 93167 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11),

1.000 zł. na nr. 3902 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 34066 41658 44534 44615 69897 70567 70699 79064 86998 98056 98520 108919 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 131071 138706 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 146747 153154 165689 167231 183246 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów, Legionów 11) 185364 190663 194073 166641 (zakupiony w „Nadziei“, Lwów. Legionów 11).

Lwów, dnia 22 maja 1937 r.

Konsekwencja Marsz. Śmigłego

Kilka już miesięcy nie padło z ust Marsz. Śmigłego-Rydza ani jedno słowo. Wiemy, że od czasu, gdy w podwórcu zamkowym przemówił, odbierając buławę z rąk Pana Prezydenta Rzplitej, przewlekła a szczęśliwie już należącą do przeszłości, niedyspozycja gardła utrudniała mu mechanicznie tego rodzaju wystąpienia.

I szczęśliwie i dobrze sie stało, że odezwały się znowu Jego słowa żołnierskie i proste, szlachetne a mądre. Jaśniej i rzeźwiej zrobiło się od tych słów w Polsce. Każdy słuchacz ich i każdy ich czytelnik dostaje się pod władzę siły moralnej tych słów, gdy bezpośrednio docieraja do jego świadomości. Poruszają polskie sumienia, krzepią wiarę we własne siły i wiarę w panowanie najwyższych zasad moralnych, jako rozstrzygającego w Polsce czynnika. Wyjaśnia i oczyszcza się atmosfera polityczna pod ich przemożnym wpływem.

W przemówieniach Marsz. Śmigłego zawarta też jest jedna dominująca i zasadnicza myśl, rozwijana z żelazną konsekwencją poprzez wszystkie przemówienia, począwszy od tych, które były wygłoszone przed rokiem na zjazdach legionowych, a skończywszy na dwu ostatnich, powiedzianych do młodzieży w Warszawie i wśród wileńskich murów Uniwersytetu Stefana Batorego.

J e s t t o m y ś l o k o n s e k w e n c j a c h p o l i t y c z n o - u s t r o j o w y c h m i ę d z y n a r o d o w e g o p o ł o ż e n i a P o l s k i, m y ś l o p o k o j o w y m i w e w n ę t r z n y m s e n s i e i d e i o b r o n n o ś c i k r a j u.

Przed rokiem mówił Marszałek o tym, że położeni między Niemcami a Rosją, obu tym potęgom dorównać musimy siłą i ekspansją. Mówił, że „spędza sen z oczu" nie przewaga materialna sąsiednich imperializmów, lecz ich „jednolicie zorganizowana wola", czyli zwartość moralna i polityczna. I z tych dogmatów polskiej sytuacji międzynarodowej wyprowadził nieodparty i nieubłagany w swojej logice, konsekwentny wniosek: j e d n o l i t e g o z o r g a n i z o w a n i a p o l i t y c z n e j w o l i p o l s k i e g o N a r o d u.

W imię tych zasad, sformułowanych przed rokiem powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego pułk. Adama Koca i oto znów, w rocznicę pierwszych przemówień padają, skierowane tym razem do młodzieży i uniwersytetu, słowa o ścisłym związku pomiędzy wychowaniem i pracą pokojową, między siła moralną społeczeństwa, a jego pogotowiem wojennym.

„Jestem głęboko przekonany — mówił Marszałek na komersie akademickim — że w piersiach waszych bije dzielne, żołnierskie serce i że wszyscy spełnilibyście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogowi zagrodzić drogę, prowadzącą do naszej Ojczyzny. J e d n a k w tej chwili żyjemy w okresie pokojowym i ten okres musi Polska w y k o r z y s t a ć, aby się stać silną i potężną".

W mowie wileńskiej ten sam związek jeszcze mocniej został podkreślony, a kulturę i wiedzę nazwano „tarczą i ostrym mieczem w rękach narodu". O Batorym i Piłsudskim mówił Marsz. Śmigły — co następuje:

„Uniwersytet ten nosi nazwę S t e f a n a B a t o r e g o, wielkiego króla, bojownika, który wileńskimi szlakami prowadził swoje wojska dla utworzenia wschodnich granic Rzeczypospolitej. Ten król, żołnierz z instynktu i wrodzonych skłonności, umiał wśród zamierzeń i działań wojskowych, znaleść czas na zajmowanie się sprawami nauki i kultury.

Za jego panowania liceum wileńskie stało się akademią. Troska tego króla o wiedzę łączyła się z pewnością z jego celami wychowawczymi, bo był on wychowawcą Polaków, ucząc ich zgody, karności, wypełniania publicznych obowiązków, podporządkowania interesu własnego, interesowi publicznemu. Wskazywał on, jak ścisły zachodzi związek między wielkością i potęgą państwa, a między cnotami żołnierskimi i zdolnością narodu do wysiłku zbrojnego.

Taki był twórca akademii wileńskiej.

Wskrzeszenie zaś tej akademii już jako uniwersytetu, jest dziełem drugiego, wielkiego bojownika, już nie króla-pomazańca z rąk ludzkich, ale Wodza Narodu — pomazańca Opatrzności. Nim zwiędły pierwsze kwiaty, zasadzone na grobach Jego żołnierzy, którzy tu, w Wilnie polegli, gdy cały wschód Polski gorzał jeszcze pożarem wojny, M a r s z a ł e k P i ł s u d s k i powołał do życia uniwersytet, wydobywając spod rumowisk niewoli ożywcze źródło polskiej kultury.

I On również, będąc żołnierzem z instynktu i wrodzonych skłonności, był zarazem wielkim wychowawcą narodu. Był wychowawcą wyjątkowym, bo spośród wszystkich tych, którzy w naszej przeszłości dzierżyli najwyższą władzę — On w sposób najdobitniejszy i najwszechstronniejszy sformułował narodowi wskazania i cele wychowawcze... ...Napewno najcięższe dla nich przeżycia — to nie pola bitew, lecz ich misja wychowawcza... Napewno Stefan Batory i Józef Piłsudski, fundując ten przybytek wiedzy i kultury, myśleli i o wiedzy i o kulturze, uzdolniających naród do pełnego i potężnego życia, myśleli o kulturze i wiedzy, które potrafią być tarczą i ostrym mieczem w rękach narodu".

Lecz Marsz. Śmigły, widząc, że hasło obronności oraz konsolidacji znajduje ogólne uznanie werbalne i zgodny poklask, domaga się czegoś więcej: wysnucia z tego uznania logicznych i praktycznych konsekwencyj.

„O i l e c h o d z i o m o j ą o s o b ę, t o u m i e m b y ć k o n s e k w e n t n y" oświadczył wiwatującej w odświętnym nastroju na jego cześć młodzieży akademickiej.

Słowa Marszałka ujęły jak zwykle trafnie sprawę politycznie najważniejszą: chodzi bowiem dzisiaj o to, by przyjąwszy hasła obronności i zjednoczenia, zdobyć się również na ich s z c z e r ą r e a l i z a c j ę.

Bo wszakże codzień i wszedzie jesteśmy świadkami k o m e d i i, w której konsolidacyjnym deklaracjom rozmaitych grup i grupek politycznych towarzyszy sobiepańska a dywersyjna praktyka życia codziennego. Pięknej muzyce odświętnych haseł i teorii zjednoczenia narodowego towarzyszy praktyczna niechęć albo bierna obojętność w stosunku do realizacyjnej pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Słowa Marszałka jednak, poprzez przegrody stawiane rękami dywersantów, dotrą do sumienia szerokich kół społeczeństwa i pobudzą jego masy do konsekwentnego czynu.

Z. S.

Nasz miły, młody gość
Książę Wojewoda Michał rumuński

Książę Michał, następca tronu Rumunii, noszący tytuł Wielkiego Wojewody Alba Julii, przybywa do Warszawy celem zaproszenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w imieniu króla Karola II — do Rumunii. Przed tygodniem reprezentował młody książę swego ojca — monarchę na uroczystościach koronacyjnych w Londynie. Bodaj pierwsze dwie zagraniczne czynności reprezentacyjne, które król Karol II powierzył swemu synowi.

Szesnastoletni książę Michał, wzorowo wychowywany i starannie kształcony pod bezpośrednim kierownictwem króla Karola II, nie jest już dzieckiem. Z tytułu swego urodzenia i oczekujących go obowiązków, stale od kilku lat towarzyszący ojcu w jego pracach, dojrzał Wielki Wojewoda znacznie szybciej, aniżeli jego rówieśnicy w innych wzrastający warunkach i zażywający pełnej beztroski wieku dziecięcego. Na dziecko królewskie zwrócone są oczy nie tylko obywateli jego kraju, ale bodaj całego świata.

Wcześnie zresztą spadły na księcia Michała zaszczyty i obowiązki, polegające przede wszystkim na ogarnianiu dziecięcym jeszcze umysłem znacznie szerszego zasięgu zjawisk i wiadomości, aniżeli jest to udziałem dzieci, na które nie czeka królewska korona i związane z nią ciężary i odpowiedzialności.

Tak się losy Rumunii ułożyły, że po śmierci króla Ferdynanda I — dziadka księcia Michała — w 1927 r. już Rada Regencyjna, złożona z księcia Mikołaja, prezydenta Buzdugana i patriarchy Mirona Cristea, sprawowała rządy Rumunii w imieniu sześcioletniego zaledwie wówczas dziedzica tronu. Po wstąpieniu na tron króla Karola II — w dniu 8 czerwca 1930 roku — syn monarchy został następcą tronu.

Król Karol II wychowuje syna swego zgodnie z zasadami pedagogiki nowoczesnej, wkładając wiele starań i wysiłków w kierunku wdrożenia przyszłego monarchy rumuńskiego we wszystkie wymagania otaczającej go rzeczywistości. Książę Michał odbiera równocześnie wykształcenie ogólne wedle kursu normalnych szkół średnich, a poza tym wykształcenie specjalne w liceum wojskowym Manastirea Dealului i w technicznej szkole aeronautyki w Medias.

Kurs szkoły średniej odbywa książę Michał w szkole specjalnej, utworzonej na terenie gmachów pałacowych w Bukareszcie, wspólnie z 12-ma kolegami. Grupa uczniowska zestawiona jest bardzo ciekawie: — kolegami następcy tronu są chłopcy, wywodzący się ze wszystkich warstw społecznych — po jednym synu chłopa z każdej z prowincji rumuńskich, jest poza tym syn kupca, syn adwokata, syn oficera, syn profesora, syn maszynisty kolejowego oraz dwóch młodych reprezentantów narodów żyjących na ziemiach rumuńskich: — młody Węgier i syn kolonisty saskiego.

Wspólna nauka, wspólne uprawianie sportów, wycieczki krajoznawcze, zabawy — sprzęgają przyszłego monarchę mocnym węzłem koleżeństwa z tą jakby reprezentacją całej Rumunii w miniaturze.

W wojsku rumuńskim ma książę Michał stopień sierżanta, zna świetnie język angielski i francuski. Żywy udział bierze w pracach rumuńskiego harcerstwa, zawsze w najbliższym pozostając kontakcie ze swym królewskim ojcem, szefem skautingu w Rumunii.

Wizyta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej z Polską Rumunii będzie donioslym aktem stwierdzenia mocy i trwałości więzów, łączących dwa sąsiadujące ze sobą kraje. Z woli króla Karola II wizyta ta zostaje uświetniona przez fakt wystosowania zaproszenia za wysokim pośrednictwem ukochanego syna królewskiego i następcy tronu

Polska powita księcia Michała z najwyższą sympatią, otwartym sercem.

B.

Otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu

Przebieg pierwszego posiedzenia plenarnego

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł.). Dziś po południu odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, poświęcone pierwszym czytaniom szeregu rządowych projektów ustaw.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele, prezes N. I. K., dr. Jakub Krzemieński, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy.

Na wstępie Marszałek odczytał zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu, po czym otworzył posiedzenie.

Marszałek zawiadomił, że dnia 24. marca r. b. zgodnie z przyjętym zwyczajem po zamknięciu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, złożył wraz z p. Marszałkiem Senatu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie z prac ub. sesji zwyczajnej.

Następnie Marszałek podał do wiadomości Izby, że dnia 25. marca r. b. otrzymał od b. ministra skarbu prof. Wł. Zawadzkiego pismo w związku z krytyką, jakiej poseł Dębicki poddał postępowanie p. Zawadzkiego, jako ministra skarbu. Pismo to na polecenie Marszałka odczytane zostało przez urzędującego sekretarza Sejmu.

Dalej Marszałek zakomunikował, że dnia 23 kwietnia r. b. jako w drugą rocznicę podpisania ustawy konstytucyjnej, w imieniu Sejmu Rzeczypospolitej złożył wieniec na stopniach pałacu w Belwederze.

Z kolei Marszałek zawiadomił, że dnia 20 maja r. b. otrzymał z kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomienie, że dnia 15 maja rb. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał z pośród kandydatów na sędziów i zastępców sędziów Trybunału stanu wybranych przez Sejm na 35 posiedzeniu dnia 27 stycznia r. b. następujące osoby: Kazimierza Rudnickiego prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie na sędziego, Bolesława Sekutowicza — prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie na sędziego, Bronisława Stelmachowskiego — sędziego Sądu Najwyższego na sędziego, Adama Bobkowskiego — prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu na zastępcę sędziego, Juliana Janickiego — wiceprezesa Sądu Okręgowego w Wilnie na zastępcę sędziego, Adolfa Saranieckiego — sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie na zastępcę sędziego.

Z pośród kandydatów wybranych przez Senat, P. Prezydent Rzeczypospolitej powołał następujące osoby: Kazimierza Fleszyńskiego — sędziego Sądu Najwyższego na sędziego, Agenora Frendla — prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach na sędziego, Rajmunda Scholza — sędziego Sądu Najwyższego na sędziego, Stanisława Junskiego — sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu na zastępcę sędziego, Mikołaja Klisza — wiceprezesa Sądu Okręgowego we Lwowie na zastępcę sędziego i Mariana Kostołowskiego — sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie na zastępcę sędziego.

Marszałek doniósł następnie, że poseł dr. Zdzisław Stroński pismem z dn. 21 maja r. b. zwrócił się do niego o skierowanie do Sądu Marszałkowskiego sprawy zarzutów, podniesionych przeciwko niemu przez prasę w związku z jego ustąpieniem ze stanowiska prezydenta m. Stanisławowa. Sprawę tę Marszałek skierował do Sądu Marszałkowskiego.

Prof. Cybichowskiemu zwrócono katedrę

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) Głośną była swego czasu sprawa prof. Cybichowskiego, który decyzją Ministra W.R. i O.P. został pozbawiony katedry. Zamiast katedry prof. Cybichowskiego utworzono dwie inne, a jego katedrę zlikwidowano. Katedry nowo utworzone oddano innym profesorom.

Prof. Cybichowski zaskarżył decyzję Ministerstwa do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. N.T.A. rozpatrzył wczoraj tę sprawę i decyzję Ministerstwa uchylił, przywracając prof. Cybichowskiemu prawa czynnego profesora.

Zwyżka obligacji dolarowych

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) W związku z ogłoszonym zarządzeniem Ministra Skarbu o konwersji obligacyj dolarowych zagranicznych, na dzisiejszej giełdzie wszystkie obligacje dolarowe zwyżkowały bardzo poważnie bo o kilka punktów. Jak twierdzą fachowcy giełdowi oznacza to, iż warunki ogłoszonej konwersji w zupełności odpowiadają posiadaczom tych obligacyj.

Pierwsze czytanie ustaw

Z kolei Izba przystąpiła do porządku dziennego.

W pierwszym czytaniu odesłano do Komisji spraw zagranicznych szereg ustaw ratyfikacyjnych oraz ustawę o wykonywaniu zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii.

Do Komisji administracyjno - samorządowej odesłano ustawę o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych gminy m. st. Warszawy.

Do Komisji prawniczej ustawę o sprzedaży i bezpłatnym ustąpieniu nieruchomości państwowych.

Do Komisji budżetowej ustawę o dodatkowym kredycie na r. 1937-38.

Do Komisji oświatowej nowelę o szkołach akademickich.

Marszałek zawiadomił Izbę, iż wpłynęło szereg interpelacyj poselskich, ponieważ jednak nie miał możności zapoznać się z ich treścią, przeto o przyjęciu ich do laski marszałkowskiej zdecyduje na najbliższym posiedzeniu Izby.

O terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Bezpośrednio po posiedzeniu Sejmu zebrały się Komisje dla dokonania przydziału referatów projektów ustaw.



Dziś premiera w kinie „Apollo"

Czesi ogałacają Słowaków z zabytków historycznych

Bratislawa, 21. 5. (Tel. wł.). „Slovak" podaje treść interpelacji, wniesionej w parlamencie praskim przez posła słowackiego stronnictwa ludowego Karola Florka w sprawie masowego ogołacania Słowacji przez Czechów z pamiątek i zabytków historycznych, artystycznych, etnograficznych, archeologicznych i t. p. Akcja w tym kierunku, prowadzona od lat systematycznie przez Pragę przybrała w ostatnim czasie nieprawdopodobne rozmiary. Tak np. w Pradze urządza się od czasu do czasu różnego rodzaju wystawy zabytków słowackich, które później wędrują do muzeów czeskich.

W ostatnim czasie przewieziono do Czech szereg cennych zabytków kościelnych i domów drewnianych. Czesi skupują masowo i wywożą ze Słowacji stare nagrobki, zabytki archeologiczne i t. d. Zabytkami słowackimi zapełniają więc się muzea czeskie, podczas, gdy muzea słowackie świecą pustkami. Poseł Florek zapytuje rząd, czy jest mu znany fakt tego masowego przemytu zabytków słowackich i czy ma zamiar położyć temu kres przez wydanie ustawy, któraby gwarantowała wszystkim krajom państwa nietykalność ich dorobku kulturalnego.

Polska prowadzi w trójmeczu z Czechosłowacją i Grecją

Ateny, 21. 5. W piątek rozpoczął się na Stadionie olimpijskim w Atenach wobec 20.000 widzów trójmecz lekkoatletyczny Polska — Grecja — Czechosłowacja. Polacy mieli znaczną przewagę we wszystkich prawie konkurencjach i po pierwszym dniu prowadzą w trójmeczu, mając 82 punkty, podczas gdy Grecy uzyskali 56 i pół a Czechosłowacja 46 i pół. Zawody odbyły się podczas szalonego upału.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco: Na 110 mtr. przez płotki wygrał pewnie Grek Mandikas w czasie 15 sek., bijąc o 6 mtr. Polaka Niemca. Czas Polaka wynosił 16 sek. — Na 800 mtr. zwyciężył bezapelacyjnie Kucharski w czasie 1:57.4, drugie miejsce zajął Gąsowski w czasie 1:57,9, trzecim był Grek Gergakopulos. Kucharski wygrał łatwo bez wysiłku, Gąsowski choć bez formy walczył wspaniale. Pierwsza trójka pobiła rekord bieżni. — W skoku w zwyż zwyciężył Czech Gałanda 190 przed Hofmanem (Polska) i Fidlerem (Czechosłowacja) po 185. Czwartym był Gerutto (Polska) 180. — Na 100 mtr. pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy Zasłona i Popek. Zasłona miał czas 11,3, Popek przybył o dłoń za nim. — W skoku w dal Polacy zajęli również dwa pierwsze miejsca. Hanke uzyskał 7,11, a Nowak 7,07. Polacy prowadzili cały czas i nikt poza nimi nie przekroczył 7 metrów. — W rzucie oszczepem zwyciężył Lokajski (Polska), osiągając 63,90. Drugie miejsce zajął Grek Papageorgiu 61,27, trzecim był Polak Mikrut 56,85. — W biegu na 5.000 mtr. wygrał Polak Noji w czasie 15:18.7, 2) Vardzakis (Grecja) 15:19,2, 3) Kiriakidis (Grecja) 15:20,4, 4) Wirkus (Polska) 15:50. Noji wygrał, ale po bardzo ciężkiej walce na finiszu. Wykazał on podczas biegu pewien brak formy. Bieg ten wywołał olbrzymie podniecenie wśród 20.000 widzów, zgromadzonych na widowni. Dwaj Grecy bowiem prowadzili cały czas i jeszcze na 150 mtr. przed metą wydawało się, że mają wygrany bieg. Widownia szalała podczas finiszu Noji. Mimo wszelkich wysiłków, finisz Polaka był dla Greków nie do odparcia. Polak wygrał też bieg, ale obaj Grecy pobili rekordy krajowe. — W sztafecie 4X100 mtr. zwyciężyła Grecja w czasie 43 sekundy, 2) Polska 43,5. 3) Czechosłowacja.

W sobotę odbędzie się jedynie rzut młotem. Zakończenie trójmeczu w niedzielę.

PORAŻKI POLSKICH TENISISTÓW

Paryż, 21. 5. W piątek na międzynarodowych zawodach tenisowych o mistrzostwo Francji Jędrzejowska została wyeliminowana z gier podwójnych.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Noel przegrała z parą Dearman—Ingram 4:6 4:6. Jędrzejowska grała przeciętnie, a Noel bardzo słabo. W grze mieszanej Jędrzejowska, grająca do spółki z południowo-afrykańczykiem Farguharsonem przegrała z parą francuską Mathieu—Petra 4:6 5:7.

W piątek rozpoczęły się gry pojedyncze. Z Polaków grał jedynie Tłoczyński. Po słabej grze pokonał on Francuza Lecoindre w stosunku 6:3 5:7 9:7 6:4.

Szkoła lotnicza im. Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) Dzięki ofiarności pracowników komunalnych kas oszczędności, którzy zebrali na cele lotnicze przeszło 100 tys. zł., jeszcze w bieżącym roku rozpocznie się budowa szkoły lotniczej im. Marszałka Śmigłego-Rydza. Kosztorys obliczony jest na sumę 500 tys. zł. i obejmuje poza gmachem urządzenie lotniska i ufundowanie eskadry, złożonej z 12 aparatów szkolnych.

Zjazd dyrektorów gimnazjów prywatnych

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) W dniach 5 i 6 czerwca odbędzie się w Warszawie ogólno polski zjazd dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych, ogólno-kształcących i zawodowych. Przedmiotem obrad zjazdu będą zagadnienia najściślej związane z dokonywującą się reformą szkolną jak próba oceny wyników pracy w gimnazjum 4-letnim, rola szkoły prywatnej w Polsce, szkoły prywatne w obliczu organizacji liceum i sprawa przysposobienia wojskowego młodzieży. Doniosła rola szkół prywatnych, obejmujących 47 proc. ogółu młodzieży kształcącej się w szkołach średnich w Polsce, oraz duża ilość i aktualność spraw jakie oczekują rozwiązania, wymagają bliższego porozumienia się dyrektorów szkół średnich.

Min. Roman w Paryżu
przed podpisaniem traktatu

Paryż, 21. 5. (Tel. wł.) Minister Przemysłu i Handlu p. Roman przybył do Paryża o godz. 10 min. 45 rano. Na dworcu północnym oczekiwał ministra francuski minister handlu p. Bastid w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa oraz prezesa Związku przemysłowców francuskich, pracujących w Polsce p. Hueta i przewodniczącego delegacji do rokowań handlowych p. Alphand, dalej ambasador R.P. w Paryżu Łukasiewicz oraz członkowie ambasady i konsul generalny Kara, na koniec członkowie delegacji polskiej do rokowań handlowych z naczelnikiem Łychowskim.

Wysiadającego z pociągu min. Romana powitali min. Bastid i amb. Łukasiewicz, zaś małżonka dyr. Alphand wręczyła p. ministrowej wiązankę kwiatów. O godz. 12-tej min. Roman złożył wizytę min. Bastidowi w gmachu Min. handlu, w czasie której min. Bastid wręczył min. Romanowi odznaki tzw. Wielkiego Oficera Legii Honorowej, dekorując jednocześnie dyr. Dietricha Krzyżem Oficerskim, a radcę Gedroycia Krzyżem Kawalerskim tegoż orderu.

O godz. 1-ej w południe paryska Izba handlowa wydała na cześć min. Romana obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele francuskich kół politycznych, handlowych i przemysłowych.

O godz. 16-tej min. Roman wraz z amb. Łukasiewiczem i attache wojskowym płk. Fydą udał się do Łuku Tryumfalnego, by złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przy grobie oczekiwał ministra gubernator wojskowy Paryża gen. Gouraud oraz kompania gwardii lotnej ze sztandarem i orkiestrą.

Po powrocie do ambasady, w której zamieszkał na czas swego pobytu w Paryżu, min. Roman przyjął rewizytę min. Bastida, z którym odbył dłuższą rozmowę na tematy związane z dalszym rozwojem polsko-francuskich stosunków gospodarczych. O godz. 18 min. Roman został przyjęty przez prezydenta republiki Lebruna w pałacu Elizejskim. Wieczorem grupa przemysłowców francuskich, pracująca w Polsce, podejmowała min. Romana obiadem.

Podpisanie traktatu handlowego odbędzie się w sobotę na Quai d'Orsay o godz. 18-tej.

—

DAJ GROSZ NA T. S. L.

Bezrobocie w Polsce
zmniejszyło się o 50 proc.!

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 15 maja br. stan bezrobocia na terenie całej Polski wynosił 375.165 osób w porównaniu z 1 maja br. Ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 41.453 osoby, a w porównaniu z 15 maja 1936 r. o 3.328 osób.

Maksymalny stan bezrobocia był 1 marca rb. W dniu tym ilość bezrobotnych wyniosła 545.651 osób. W tym okresie zatrudnionych było na robotach publicznych 23.931 osób.

Z dniem 1 maja rb. stan bezrobocia wynosił 416.618 osób. W tym okresie na robotach publicznych zatrudnionych było 131.118 osób.

Od 1 marca rb. do 15 maja rb. bezrobocie zmniejszyło się o 170.436 osób.

Pożar fabryczny w Rzeszowie
Szkody wynoszą 200.000 zł.

Rzeszów. 21. 5. (Tel. wł.) Dziś o godz. 16.05 na terenie budującej się fabryki Cegielskiego wybuchł pożar w czynnym już budynku maszynerii, w oddziale t. zw. karmowni. Ogień strawił pierwsze piętro budynku, wyrządzając szkodę 50 tys. zł., oraz nagromadzone tam gotowe fabrykaty, wartości ok. 160 tys. zł. Przyczyną pożaru prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez jednego z robotników, który doznał ciężkiego poparzenia oczu i ciała.

Na szczęście wiatr wiał w stronę nie zabudowanych pól przyległych do fabryki i dzięki temu, oraz dzięki wytężonej akcji ratunkowej straży pożarnych z Rzeszowa, Jarosławia i Łańcuta oraz Ochotn. Straży Poż. z Zaczernia nie dotknął innych zabudowań fabryki i sąsiednich domów, którym poważnie zagrażał tym bardziej, że w dniu dzisiejszym wodociągi rzeszowskie są nieczynne. Poza wspomnianym robotnikiem, dwie inne osoby doznały lżejszych poparzeń. Pożar trwa.

Jak lwowski włamywacz
udawał milionera

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) Wielką sensację wśród mieszkańców Kałuszyna wzbudził przyjazd eleganckiego pana w rogowych okularach ze skromną walizą z nalepkami luksusowych hoteli zagranicznych. Przyjezdny podał się za Amerykanina Gedalę Greicera.

Od przyjazdu Amerykanina życie w Kałuszynie stało się bardzo urozmaicone. Amerykanin szastał pieniądzmi na prawo i lewo, organizował rauty i pikniki dla miejscowego kupiectwa, szafując pieniędzmi na cele wyznaniowej gminy żydowskiej. Wczoraj zapanowało wśród mieszkańców Kałuszyna olbrzymie poruszenie. Do miejscowej policji nadszedł telefonogram ze Lwowa z poleceniem aresztowania Amerykanina i odstawienia go najbliższym pociągiem do więzienia w Warszawie. Okazało się, że filantrop z Ameryki jest znanym lwowskim włamywaczem, zwolnionym niedawno z więzienia za kaucją. Obecnie jeden z jego kolegów po włamaniu badany przez sędziego śledczego, zasypał go, oskarżając go o udział we włamaniu. Dlatego też policja lwowska wydała nakaz aresztowania Amerykanina.

Znowu zamach na polską placówkę

(t.) Doszło do naszej wiadomości, że jedna z zagranicznych firm ubezpieczeniowych we Lwowie dopingowana przez pewien browar, chce zniszczyć duże, czysto polskie przedsiębiorstwo. Chce mianowicie usunąć to przedsiębiorstwo ze swego gmachu, w którym ono już pół wieku rezyduje, dając chleb kilkudziesięciu ludziom i ich rodzinom.

Jest rzeczą wprost niedopuszczalną, aby obca (rzekomo włoska) instytucja żyjąca wyłącznie z polskiej klienteli śmiała porywać się na zniszczenie stałej, polskiej placówki handlowej dlatego tylko, że się tak jakiemuś (dobrze nam zresztą znanemu) browarowi podoba.

Tak panowie z browaru (również... nie bardzo Lechici) jak i panowie cudzoziemcy zagranicznego przedsiębiorstwa zapomnieli, że istnieje jeszcze w Polsce opinia publiczna, która ma też coś do powiedzenia — dziś zwłaszcza, gdy i tak polski stan posiadania we Lwowie kurczy się w zatrważający sposób.

Do sprawy tej powrócimy niebawem.

Koniec strajków na Śląsku

Katowice, 21. 5. (Tel. wł.) Fala strajkowa, jaka przeszła ostatnio na Śląsku dotykając liczne kopalnie i fabryki, zanika całkowicie. Przedsiębiorstwa przemysłowe po ostatnich zatargach strajkowych wchodzą powoli w fazę spokojnej pracy.

Ostatnie dwa strajki — na kopalni „Waleska" i w fabryce porcelany „Giesche" wygasły ostatecznie wczoraj wieczorem.

Dzień wczorajszy 20 maja jest pierwszym na Śląsku od kilku miesięcy dniem bezstrajkowym. Wszystkie zakłady pracują już normalnie.

—

ZŁÓŻ DATEK NA BEZROBOTNYCH!

Jedyna w Europie osobliwość
na terenie Rudek

Rudki. 21. 5. (Tel. wł.) Na terenie pow. rudeckiego 2 km. od centrum miasta Rudek, znajduje się dział wód morza Bałtyckiego i Czarnego.

Osobliwością jest to, że dział ten w rzeczywistości nie istnieje, albowiem nie daleko siebie biegnące i u granic miasta Rudek wypływające strumienie, z których jeden wpada do Dniestru, a przez Dniestr do morza Czarnego, a drugi korytem Wiszni przez San do morza Bałtyckiego, są naturalnie ze sobą połączone szeroką wklęsłością bifurkacyjną.

Drugie podobne zjawisko na świecie połączenia dwóch mórz znajduje się u źródeł Amazonki w Ameryce Południowej.

Dla silniejszego podkreślenia specjalnych właściwości terenowych dla budowy kanału, które jak z powyższego widać specjalnie nadają się dla łatwego połączenia w tym miejscu Dniestru z Sanem, odbędzie się dnia 23 bm. uroczystość symbolicznego połączenia wody zlewisk dwóch mórz a to Bałtyckiego i Czarnego. W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele władz i urzędów, oraz najszersze warstwy społeczeństwa, jak również przedstawiciele sąsiednich miast i powiatu mościckiego.

„Ostatni akord"

Dziewiąta symfonia Beethovena na taśmie filmowej, w wykonaniu orkiestry Filharmonii berlińskiej, to niespodzianka dla publiczności muzykalnej i dla tej, która ceni piękne motywy muzyczne w filmach. Nie zapominajmy jednak i o tym, że oprócz tego głównego motywu „Ostatni akord" posiada wiele zalet optycznych, i to nie tylko w poszczególnych scenach, lecz w całym filmie.

„Ostatni akord" nagrodzony jedną z nagród na tegorocznym konkursie filmowym w Wenecji, posiada poza muzycznymi i reżyserskimi zaletami, zajmującą treść, w pewnej części o charakterze kryminalnym. — Główne role odtwarzają Willy Birgel jako kapelmistrz opery, Lil Dagover jako żona, mały Piotruś Bosse, ich przybrany synek, Maria Tasnady, matka chłopca i Maria Koppenhöfer, służąca. Artyści grają doskonale, a sama symfonia wykonana jest wspaniale. —

Premiera tego filmu dziś w kinie Apollo,

Adwokaci u min. Grabowskiego

Warszawa, 21. 5. (Tel. wł. — s. b.) W najbliższych dniach nowy zarząd Związku Adwokatów Polskich z adw. Bielawskim na czele, udaje się do Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowskiego celem przedłożenia p. Ministrowi rezolucji, przyjętej w czasie ostatniego zjazdu. Rezolucja ta, jak wiadomo, dotyczy reformy ustroju adwokatury i prawdopodobnie na sesji jesiennej zostanie przedłożona do laski marszałkowskiej.

Nowe przymierze Cudownej Matki Bożej z Narodem Polskim

Niezapomnianej pamięci, świątobliwy Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski za swego życia do Narodu wołał: „Rozkoszowała się Maria u nas, jak nigdzie indziej, bo wraz z wiarą katolicką Jej cześć weszła w sam rdzeń Narodu, stała się częścią składową duszy polskiej, wycisnęła swe znamię na zwyczaju naszym i obyczaju. Naród nasz nie waham się tego powiedzieć jest narodem najbardziej Maryańskim. Historia nasza przez długie wieki jest historią Marii w Narodzie. Między Marią, a Narodem stanął jakby sojusz na dobrą i złą dolę".

Jakiż przemiły oddźwięk budzą te słowa w każdym sercu i duszy polskiej. Jeśliśmy narodem Mariańskim. Sojusz między Marią. a nami został zawarty.

Co pewien czas sojusz ten bywa odnawiany, a wówczas unosi się duch dzieci Marii nad ziemią naszą, zrywa się wiarą głęboką spowity głos tysięcy, niby przepotężny akord pieśni i świadczy przed Bogiem, przed Nią — Marią i przed światem, że przymierze zawarte jest żywe i aktualne. Czyż nie zaświadczy o tym w dniach najbliższych gród stanisławowski?

Dnia 30 maja b. r. Naród Mariański wieńczyć będzie Najświętsze skronie Bogarodzicy i Dzieciątka Jezus złotymi koronami. Ta sama bowiem, „która jasnej broni Częstochowy", co „w Ostrej świeci „Bramie", która i w Gidlach i w Kochawinie, Bochni, Piekarach, w Leżajsku na wielu — wielu innych tronach ku chwale i sławie polskiej ziemicy króluje, — obrała sobie również gród stanisławowski, miasto Stanisławów, gdzie w świątyni ormiańskiej od r. 1742 jest najwymowniejszym potwierdzeniem łączności z Narodem.

Pierwszym szczególniejszym budzicielem i rozkrzewicielem kultu tej Cudownej Matki Bożej był proboszcz tamtejszy — późniejszy Arcybiskup lwowski Ks. J. Isakowicz.

On to z Bożej łaski kaznodzieja, pełen dobroci Arcypasterz, cześć Marii w przepięknych kazaniach opiewał, w gorących strofach swego talentu wysławiał i do serc stanisławowian, a także przybywających do Matki Bożej pielgrzymów kult i miłość wszczepiał. Dziś kult Matki Bożej Łaskawej sięga najdalszych terenów Rzeczypospolitej: Pomorza, Wileńszczyzny, Wołynia — Podola — Poznańskiego; Śląska a nawet przekracza granice naszego Państwa. Szeregi Jej Czcicieli są dziś zwarte — liczące setki i tysiące.

I tę to Cudowną Matkę Bożą Łaskawą, ku odnowieniu przymierza — sojuszu między Nią, a nami — narodem mariańskim, z drobnych, przeważnie iście wdowich datków, ozdobi nasz Naród za zezwoleniem Ojca Świętego Piusa XI-go — szczerozłotymi koronami.

Dzień 30. maja będzie przeolbrzymią manifestacją katolicką. Będzie głośnym ujawnieniem woli naszego Narodu, iż przy wierze ojców i dziadów, chce zostać, i że szczególnie dlań jest drogą cześć i miłość ku Matce Bożej, a obcą wszelka nienawiść i zakłamanie, walki bratobójcze i szczerząca zachłanne swe zęby komuna, gotowa każdej chwili rzucić żagiew zapalną na domostwa nasze, w rodziny, wśród braci — synów katolickiego mariańskiego Narodu.

Manifestacją więc szczerych, prawdziwie katolickich uczuć będzie Koronacja Cudownego Obrazu M. B. Łaskawej i wołaniem: „Polonia semper fidelis".

Dziwnym doprawdy zrządzeniem Opatrzności Bożej i łaskawości niebios z woli Ojca Św. Piusa XI-go koronatorem Cudownej Matki Bożej Łaskawej będzie Dostojny Jubilat Ks. Arcybiskup Teodorowicz w półwiecze swego kapłaństwa. Po 50 latach pracy na terenie całej Rzeczypospolitej, która według słów młodzieży akademickiej jest Jego diecezją, po trudach i niezmordowanych wysiłkach w służbie Chrystusa i promiennego jutra Narodu, by Chrystus był w Narodzie, a Naród z Chrystusem i Monarchinią Polski — wieńczyć będzie skronie Bogarodzicy i Dzieciątka Jezus darem całej Polski — złotymi koronami.

Zbyt oczywistą jest nagroda Opatrzności Bożej za znoje i boje całego życia kapłańskiego i biskupiego, za niezachwiane i heroiczne trwanie, począwszy od sławnego kazania nad trumną ś. p. Arcybiskupa Stablewskiego, aż do ostatnich czasów, na posterunku sternika Sumienia Narodu.

Ongiś takim sternikiem był Skarga. Wieszcze słowo i natchnienie podjął, Polski na przełomie, Polski niewoli i zmartychwstałej, a więc czasów naszych — drugi Skarga, którego kazania narodowe jak w ogóle każde kazanie jest nutą wielkich w Narodzie i tego największego — Skargi, ale nutą i gędźbą swoistą, Jemu tylko właściwą, orlim ducha lotem ku Panu, wiązania Pana z Narodem, nie sprzeniewierzaniem się zasad Chrystusowych, nie budowaniem gniazd, które wichry i zawieje burzą, ale Polski jako Chrystusa Narodów. Duchem zmartwychwstałej — Mocarnej, prawdziwie Mocarstwowej.

Któż zdolen jest objąć całą działalność życia Arcypasterza — na polu religijnym, społecznym?

Zechciejmy zamilknąć o pracy iście nadludzkiej lat ostatnich trzydziestu trzech, a uwzględnijmy Go jako młodego Arcypasterza, w dwa lata po sakrze biskupiej, kiedy to w czasie uroczystości koronacyjnych w r. 1904 w Dzikowie wołał z kazalnicy:

„Ale patrzę w dal wzrokiem, obejmuję naród cały i mówię do wszystkich, wyszukując winy"

„Naród cały to ciało, lud i inne warstwy to członki w tym ciele"

„Co warta lud sam bez duchowieństwa i reszty warstw, a i co wartają sami bracia starsi w narodzie bez ludu"?

„Lud i starsza Brać w narodzie to jak małżeństwo. Co znaczy małżeństwo bez jedności? Jest królestwem przeciw sobie rozdzielonym".

„Obyśmy i dzisiaj znalazłszy w symbolu dzisiejszej uroczystości fundament duchowego zjednoczenia. Oby obydwa symbole: duchowy i świecki, spoiły warstwy wszystkie w narodzie w jedną myśl obywatelską, a przykuły pod jeden sztandar narodowej pracy. Oby w nich wykąpała się i odrodziła idea narodowa i jej najważniejsze prawo, — zakon łączności ludu wraz ze starszą bracią we wspólnym obywatelskim poczuciu wspólnej też pracy i w wspólnym poświęceniu".

„Oby ta Matka Najświętsza dzikowska, co tak wiekami wiąże serce ludu tego z sercem swojem, związała w jedną sodalicję, już nietylko dwór jeden szlachecki, ale oby sprzęgła w jedną wielką konfederację wszystek lud z wszystką resztą Narodu przez wiarę w Siebie i przez miłość Swoją"

„Patrząc na Obraz Cudowny Boga-Rodzicy, wołałem ku Wam wszystkim: Oto znak konfederacji Mariańskiej, która oby połączyła ciebie ludu i ciebie starsza braci w narodzie w jedno duchowe ognisko".

Jakie to Skargowskie wołanie po dzień dzisiejszy żywe i aktualne, a jest to jakoby fragment i uszczknięty zaledwie rąbek z całości, wielki i przebogatej działalności i nawoływań Narodu.

Przyszłość dopiero, — kiedy to zaglądać będą do dzieł — kazań Wielkiego Arcypasterza przełomowych chwil — należycie oceni tego Dostojnika Kościoła i Wielkiego Syna Narodu.

Jaką rola Jego się okaże?

Kto wie, czy nie takąż samą, jaką On Skardze zakreślił w swym przemówieniu na akademii ku Jego czci, kiedy mówił:

„W tym tkwi dla nas znaczenie obchodu Skargi, iż głos Jego, chociaż się odbijał od twardej, upornej piersi słuchaczów, to jednak niezłamany szedł przez jego własny grób, ponad groby tych, którzy go słuchali, szedł przez wieki, epoki, ażeby świadczyć o prawdzie głoszonej, a świadczyć o niej nie już echem samem, ale historycznymi wydarzeniami".

Ten to drugi Skarga jako Jubilat wieńczyć będzie skronie Bogarodzicy w Stanisławowie, On, który tak subtelnie, a trafnie i wnikliwie wiąże i splata — niby na harfie melodyjnej, i dźwięcznej dzieje Polski, z dziejami Chrystusa i Polski Monarchini.

Spraw o Cudowna Mario Łaskawa, by wieńcząc Twe Najświętsze skronie — usłyszał, jak mówić doń będziesz w dniu nowego Przymierza z Norodem:

„Mandat od Boga Ci dany do Narodu wykonałeś, a Polska pomna Twych wskazań z Chrystusem i w Chrystusie niechaj znaczy ku chwale i Potędze — promienne swe dzieje".

———

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10: Drugi Sokół — R. K. S., mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 11: Lechia — Korona, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 11: Międzyklubowe zawody pływackie na pływalni kleparowskiej.

Godz. 15.15: Ognisko — Pogoń I B, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16.30: Czuwaj — Czarni, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 17.15: Warszawianka — Pogoń, mistrzostwo Ligi Państwowej na boisku Pogoni.

Godz. 17.15: Resovia — Hasmonea, mistrzostwo Ligi Okręgowej, na boisku Cytadeli.

OTWARCIE KĄPIELISKA NA KLEPAROWIE

Zarząd Parku Sportowego im. Prez. Ign. Mościckiego, zawiadamia, że z dniem 15 maja b. r., otwarta została do użytku publiczności pływalnia wojskowa we Lwowie, przy ulicy Kleparowskiej l. 29.

Plan kąpieli ustalono następująco:

Poniedziałki: do godziny 14-tej dla szkół i hufców P. W. od godziny 14-tej dla szerszej publiczności.

Wtorki: przez cały dzień dla rodzin osób wojskowych zawodowych.

Środy, czwartki i piątki: do godziny 14 — dla szkół i hufców P. W., od godziny 14 dla kadry zawod. oficerów i podoficerów (nauka pływania).

Soboty, niedziele i święta: przez cały dzień dla szerszej publiczności.

Ceny wstępu: Bilet normalny, wraz z opłatą za garderobę 0.60 zł., dla dzieci i młodzieży szkolnej, hufców P. W. i akademików 0.30 zł., dla wojskowych (indyw.) i Policji Państwowej 0.10 zł., karty wstępu 20-razowe, wraz z opłatą za garderobę 9.00 zł., karty wstępu 10-razowe wraz z opłatą za garderobę 4.50 zł., karty wstępu 20 względnie 10-razowe wraz z opłatą za garderobę dla dzieci, młodzieży szkolnej, hufców P. W. i akademików, zniżone do 50 procent.

Kajaki, leżaki, waga do dyspozycji publiczności na miejscu.

Bufet zaopatrzony w jadło zimne i gorące, jakoteż napoje.

Dojazd autobusem od kościoła św. Anny do pływalni, po zniżonej cenie zapewniony.

VON CRAMM WYCOFAŁ SIĘ Z MISTRZOSTW TENISOWYCH FRANCJI

Niemieckie Urzędowe Biuro Informacyjne donosi, że Cramm nie będzie bronił tytułu mistrza tenisowego Francji. Cramm bowiem czuje się zmęczony i lekarz nakazał mu udanie się na odpoczynek. Niemcy wobec tego wycofali zgłoszenie Cramma i barwy Niemiec w singlach będą bronione jedynie przez Henkla.

Zwraca uwagę, że mimo wycofania Cramma, Niemiec znajduje się jednak w Paryżu i bierze udział w grach podwójnych.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY
NA 10-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW — NIEDZIELA, 23 MAJA 1937

Gonitwa I. Godz. 15.30: — 1.200 zł. — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans około 2.400 m.

a) Gloriosa — chł. Adamczyk, Incydent — ż. Olejnik, a) Meczet — p. Żarczewski, Menelik — j. Wyżgalski.

Gonitwa II. Godz. 15.55: — 500 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m.

Augur — N. N., Faworyta — j. Kasprzak, Gladiator — N. N., Mohacz — N. N., Olkusz — chł. Szarata, Pandur — j. Lipiński, Proca — j. Kondraciak.

Gonitwa III. Godz. 16.20: — 500 zł. — Dla 4 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Faworyta — chł. Polakowski, a) Kram — N. N., Lumen — N. N., Marwista — chł. Adamczyk, a) Mellon — N. N., Trubadur — N. N.

Gonitwa IV. Godz. 16.30: — 1.500 zł. (przeszkody). — (Gen. Lamezan - Salins). Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 4.200 m.

Gordon — N. N., Irkut — j. Kotlarz, Rijad — N. N.

Gonitwa V. Godz. 17.20 — 1.100 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 2.400 metrów.

Bridge P. — chł. Polakowski, Dworna — j. Lewandowski, Ingrata — N. N., Irynia — N. N., Largo II — N. N., Srebrny Lis — j. Kozaczuk.

Gonitwa VI. Godz. 17.50: — 2.000 zł. — (Białocerkwi). — Dla 4 l. i st. og. oraz 5 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 2.600 metrów.

Assa-gay — j. Lewandowski, Bakhtiari — ż. Janusik, Hadiar — j. Cherubin, a) Razuk — chł. Kucharski, a) Sart — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VII. Godz. 18.20: — 700 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Gare'a toi — N. N., Genewa — N. N., (bez bata), Irynia — N. N., Largo II — N. N., Nedill — N. N., Paiva — N. N. (bez bata), Repeta — ż. Bogobowicz, Srebrny Lis — j. Kozaczuk.

NASZE TYPY:

1) Menelik, Meczet.
2) Gladiator, Augur, Proca.
3) Trubadur, Lumen.
4) Rijad.
5) Largo II, Bridge P.
6) Stajnia Sanguszki, Assa-Gay.
7) Stajnia Zangena, Irynia, Paiva.

* * *

KOMUNIKAT

1) Na posiedzeniu Komisarzy, odbytym w dniu 20 b. m. — j. Kawalec za napad i czynne targnięcie się na współwłaściciela i menagera stajni, w której służył — ukarany został w myśl par 141 Praw. Wyścig. spieszeniem z koni wszystkich właścicieli na przeciąg 6-ciu miesięcy, z jednoczesnym usunięciem ze wszystkich terenów i lokali Towarzystwa, nie wyłączając płatnych miejsc dla publiczności.

Komisarze zastosowali najwyższy wymiar kary, przysługujący ich kompetencji, lecz uważając karę za niewystarczającą — uchwalili powyższą sprawę przekazać Zarządowi.

2) Dnia 20 maja b. r. w gonitwie Nr. 3, pękło strzemię j. Lipińskiemu, dosiadającemu og. „Minotaur". W związku z tym tr. M. Czyż został ukarany ostrzeżeniem, za brak dozoru przy siodłaniu.

3) Dnia 20 maja b. r. w gonitwie Nr. 7 — j. Jankiewicz, dosiadający kl. „Izis II" został ukarany ostrzeżeniem, za jazdę wbrew otrzymnej dyspozycji.

* * *

Następny dzień wyścigowy środa, dnia 26 maja b. r.

Rosja sowiecka na wulkanie

Jeszcze niedawno, bo dwa lub trzy lata temu, panował prawie na całym świecie okres ogólnego bezkrytycznego zachwytu nad tym wszystkim, co się działo i zdziałało na terenie ZSSR. Agitatorzy, opłaceni sowiecie złotem sowieckim, wyruszyli na podbój opinii publicznej zachodu i potrafili olśnić i zdobyć ją, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, istotnie szerokim rozmachem i tupetem socjalistycznego budownictwa.

Czołowym atutem „propagitki" był znakomity, okrzyczany „Dnieprostrój", poza tym różne „białomorstroi" (kanał łączący morze Białe z Bałtykiem), „Magnitogorski", „elektryfikacja całych połaci kraju", „traktoryzacja" gospodarki na całym obszarze Republiki Rad, „maszynizacja" przemysłu, „kolektywizacja" wsi i t. d. i t. d. Bolszewicy zapowiadali wyprzedzenie Ameryki pod względem sprawności i tempa budownictwa, jak również i pod względem ogólnego dobrobytu rzesz pracujących.

Teraz jest wiadome, że rezultat tych wszystkich „udanych" (bojowych) wysiłków, nie wyłączając i „stachanowszczyzny", okazał się wprost katastrofalny. „Dnieprostrój" co prawda daje astronomiczne ilości kilowatów energii elektrycznej, lecz nie wiadomo co z nią robić, gdyż energia ta nie znajduje zastosowania. Przez białomorski-bałtycki kanał nie ma co przewozić, stacje traktorowe są bezczynne, gdyż nie ma benzyny i zapasowych części, kolektywizacja (kołhozy) wsi doprowadziła w tym roku do straszliwej klęski głodowej. Co zaś do dobrobytu to np. stopa życiowa inżyniera sowieckiego jest znacznie niższa od stopy życiowej robotnika europejskiego, nie mówiąc już o amerykańskim, a robotnik sowiecki w swej „socjalistycznej" ojczyźnie wprost wegetuje, stale przymierając głodem.

Jako potwierdzenie całkowitej katastrofy „piatiletek", są ostatnie wiadomości o sabotażu „trockistów", na których trzeba było zepchnąć odpowiedzialność za wszystkie niepowodzenia planów gospodarczych; stała „czystka" w partii komunistycznej i wreszcie ostatnie głośne procesy „szesnastu" i „siedemnastu" z Kamieniewem, Zinowiewem, Radkiem i Piatakowem na czele.

Działanie aparatu represji i teroru, za pomocą którego bolszewicy już prawie 20 lat utrzymują się przy władzy gnębiąc ludność, zostało przeniesione na wyższe szczeble hierarchii komunistycznej.

Partia komunistyczna, żeby utrzymać się przy władzy, stworzyła w postaci dawnej „czerezwyczajki" i obecnego GPU oraz „obozów koncetracyjnych" aparat przymusu nieznany dotychczas w historii ludzkości i rządzi przy jego pomocy, dławiąc każdy odruch niezadowolenia w samym zarodku. Ludność, pełna nienawiści do swych gnębicieli, z okrucieństwem roz paczy przeciwstawia się brutalnemu naciskowi władzy i, o ile oddaje swe pozycje, to rezygnuje z nich krok po kroku z rozpaczą i wściekłością człowieka, który nic nie ma do stracenia.

W ten sposób od chwili przyjścia do władzy partii komunistycznej, odbywa się tam nieprzerwana walka dwóch olbrzymich zespołów sił, które zwarły się ze sobą w śmiertelnym uścisku wzajemnej odrazy i prowadzą najtragiczniejszą w dziejach walkę wzajemnego niszczenia.

Kraj stęka, sapie i dusi się z nadmiaru terroru i dławiących go represji, rządząca partia zaś, pomimo, że rozstrzelała i zniszczyła miliony ludzkich istnień, nie jest w stanie zdusić oporu i doprowadzić do całkowitego niewolniczego posłuszeństwa.

Partia komunistyczna, gdy zawiodła się w nadziei łatwego wywołania światowej rewolucji, przyjęła względem państw obcych taktykę wyczekiwania i stopniowego uprawiania gruntu dla przyszłych zwycięstw wśród społeczeństw demoralizowanych przez agitatorów propagandy komunistycznej.

Pierwszego poważniejszego sukcesu w postaci rewolucji hiszpańskiej doczekała się w osiemnastym roku swej działalności wywrotowej, lecz żeby zabezpieczyć sobie tyle lat istnienia i teren wypadowy dla przyszłych swych sukcesów w skali światowej, musiała oprzeć się twardą stopą na olbrzymim zbiorniku ludności, jakim jest Rosja. Czerpiąc stąd żywą siłę fizyczną jak również i materialną i przekształcając jedną szóstą terytorium światowego w warowny obóz, koncentrowała tam zapasy doświadczeń i ewolucyjno - wywrotowych i siłę bojową w postaci armji czerwonej.

W ten sposób jedna szósta część świata ze wszystkimi jej niezmierzonymi bogactwami naturalnymi i całą ludnością miała być wprzągnięta w służbę idei „światowej rewolucji komunistycznej", lecz jednostki tego mrza ludności, które w zbiorowym skupieniu tworzą ten kraj i dla których cel „rewolucji światowej" jest najzupełniej obcy, nie życzą sobie iść w służbę tej „rewolucji" i nie życzą sobie na ten cel składać ofiary ze swego mienia i życia.

Każdy chce żyć i pracować dla swego narodu, dla swoich najbliższych i swego potomstwa, a nie dla jakiejś oderwanej idei wątpliwego „uszczęśliwiania ludzkości". Stąd wyprowadza się konflikt pomiędzy władzą sowiecką i ludnością i, jako konsekwencja — przymus, presja i teror ze strony władzy i rozpaczliwy opór i walka ze strony ludności.

Władza sowiecka jest silniejsza, bo opiera się na bagnetach i kulomiotach, a przede wszystkim dlatego, że uzbrojona jest w zastraszającą brutalną bez względność i średniowieczne, wyrafinowane metody znęcania się, ale opór i nienawiść ludności do władzy i wszystkiego co jest komunistyczne przechodzi wszelkie granice wyobraźni. Ludność patrzy na komunistów jako na okupantów i wojuje z nimi metodami z r. 1812, gdy podczas okupowania Rosji przez Francuzów, żołnierz, który przypadkowo odłączył się od swego oddziału, zwykle ginął nadziany na widły chłopskie. Ten sam los spotyka obecnie nieostrożnego komunistę.

W miastach, szczególnie stolicach, lub na stacjach kolejowych, panuje zwykle spokój — tu sytuacja jest całkowicie opanowana przez władzę, natomiast walka, walka rzeczywista, zajadła, bezwzględna, prowadzona jest w terenie — we wsi, w lasach, na całym rozległym terytorium ZSSR. gdzie giną poszczególni przedstawiciele władzy i gdzie partia komunistyczna za każdy akt teroru ze strony ludności, odpłaca jej krwawymi egzekucjami, paleniem wsi i wysyłaniem ludności całymi „pociągami śmierci" do obozów koncentracyjnych — stąd właśnie pochodzą wprost fantastyczne dane cyfrowe ,dotyczące statystyki zaludnienia w obozach koncentracyjnych.

Ten opór i ta walka partyzancka ludu rosyjskiego z komunistami jest sprzymierzeńcem innych narodowości walczących z III. międzynarodówką i opierających się jej rozkładowym wpływom.

Władza komunistyczna Rosji nie może dać sobie rady od razu na dwóch frontach t. j. na zewnętrznym i na wewnętrznym o ile kieruje główny swój wysiłek na front zewnętrzny, osłabia jednocześnie nacisk na froncie wewnętrznym. Tak było w Rosji zaraz po kresie „komunizmu wojennego", kiedy główny wysiłek III. Międzynarodówki był skierowany na państwa obce, a wewnątrz państwa sowieckiego była ogłoszona „pieredryszka" i był wprowadzony NEP. W ten sposób bolszewicy zabezpieczali swe tyły na czas swej roboty w państwach europejskich. Kiedy ta ich robota zakończyła się całkowitym niepowodzeniem przenieśli cały swój wysiłek wewnątrz kraju, znieśli NEP i rozpoczęli „budować socjalizm" w jednym państwie.

Po latach strasznych klęsk narodowych i całkowitego niepowodzenia, w obawie przed wybuchem otwartej rewolucji i utraty władzy, obecnie znów zmieniają front, odkręcając śrubę ucisku wewnątrz kraju i za pomocą nowej konstytucji zabezpieczając swe tyły, a główny wysiłek kierują na zewnątrz podminowując Francję i nadal prowadząc walkę w Hiszpanii.

Oto dlaczego obecnie wszystkie społeczeństwa Europy, a szczególnie państw granicznych z ZSSR, powinny być czujne względem akcji propagandy komunistycznej i przeciwstawiać jej na każdym kroku jednolity front.

J. G.

Prof. STEFANKIEWICZ WOJCIECH

ARMIA POLSKA WE FRANCJI

2

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem ambasador rosyjski, dowiedziawszy się o tym, złożył protest w rządzie francuskiego. Ponieważ Fancji zależało na przymierzu rosyjskim, rząd francuski uległ żądaniu ambasadora, przydzielił oddział polski, zwany legionem Bajończyków, do 1 dywizji marokańskiej i wstrzymuje dalszy dopływ ochotników. Bajończycy umundurowani na wzór francuski znaleźli się tutaj w bardzo ciężkich warunkach. Nie znaleźli bowiem należytego zrozumienia dla swego zapału i poświęcenia u oficerów francuskich.

Dnia 22 października r. 1914 wyruszyła kompania polska na front, ażeby wziąć udział w walkach pozycyjnych, jakie wytworzyły się nad rzeką Aisne po cofnięciu się Niemców z nad rzeki Marny. Okopy pod Reuilly la Champagne, Mailly i Sillery są znane z zaszczytnej służby Bajończyków. Dnia 9 maja 1915 r. biorą udział w wielkiej bitwie pod Arras i pod Carency i ponoszą tutaj olbrzymie straty, ale za to w ciągu niespełna 2 godzin zdobywają cztery linie okopów niemieckich. W międzyczasie uformowała się 2 kompania ochotników polskich, a następnie przeszła wyszkolenie w Rueil. Ci, tak zwani Rueilczycy, walczą wspólnie z Bajończykami pod Arkras i Souchez. Pod Souchez obie kompanie poniosły tak wielkie straty w zabitych i rannych, że faktycznie przestały istnieć. W parę lat później Prezydent Republiki Francuskiej Poincaré osobiście udekorował w uznaniu zasług sztandar Bajończyków krzyżem wojennym z palmą. Standar przejdzie na własność 1 pułku Strzelców Polskich, uformowanego w r. 1917.

Tak więc przelana krew ochotników polskich jeszcze raz zacieśniła tradycyjną przyjaźń polsko - francuską. Senator francuski Marin, wielki przyjaciel Polaków postawił wniosek, żeby zezwolono ochotnikom polskim zaciągać się do wojska franc. bez żadnych ograniczeń i według swobodnego wyboru. Tyle w tych warunkach mogła uczynić Francja dla Polaków, związana przymierzem z Rosją, która nie chciała dopuścić do jakiegokolwiek rozwiązania sprawy polskiej, uważanej za sprawę wewnętrzno-polityczną a nie międzynarodową. Także politycy polscy nie mogli w tych warunkach przystąpić do działalności wojskowo-politycznej na rzecz sprawy polskiej, która stanowczo wymagała pewnych korzystniejszych dla siebie zmian w sytuacji ogólnoeuropejskiej.

Pewne też zmiany dają się zauważyć w drugiej połowie r. 1915. Wojna koalicji z państwami centralnymi zaczyna zatracać powoli swój charakter wyłącznie egoistyczny, a nabierać pewnych cech ideowych. Na czoło wysuwają się hasła narodowościowe i wolnościowe, rzucane przez premierów rządów francuskiego, Brianda i włoskiego, Sonnino. Czyn Legionów Józefa Piłsudskiego, wołający na cały świat o wolną niepodległą Polskę i propaganda polityków polskich sprawiają, że dnia 7 grudnia 1915 r. wszystkie stronnictwa włoskie, reprezentowane w ówczesnym parlamencie, wyrażają w przedłożonym wniosku życzenie, żeby „Polska przeznaczona do odegrania w przyszłości wielkiej roli w pokojowej równowadze, mogła być ukonstytuowana jako jednoczone państwo, wolne i niepodległe". Roman Dmowski składa w kwietniu 1916 r. w ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Izwolskiego, memorjał, w którym wykazuje konieczność odbudowania Państwa Poskiego celem przeciwstawienia go niemieckiemu naporowi na wschód. Memorjał ten wprawdzie nie zdołał przekonać Rosji, ale za to państwa centralne, widząc wielką wartość bojową żołnierza legionowego, coraz więcej starają się pozyskać dla siebie Polaków. Plan niemiecki wydobycia z Królestwa Polskie go milionowej bitnej armii, pociąga za sobą znaną proklamację dwóch cesarzy, wydaną dnia 5 listopada 1916 r. Proklamacja ta, jak wiadomo, powołuje do życia Niepodległość Królestwa Polskiego. Nie była ona wprawdzie szczerą, ale nie jest przecież bez znaczenia dla sprawy polskiej. Posypały się bowiem protesty przeciw temu jednostronnemu aktowi państw centralnych tak ze strony Rosji, jakoteż ze strony polityków polskich. Pękły stuletnie okowy, zamykające sprawę polską w granicach spraw wewnętrzno - politycznych każdego zaborcy. Sprawa polska staje się sprawą międzynarodową i to jest jej olbrzymi sukces. Rosja i cała koalicja musiały sobie jasno zdawać sprawę z tego niezaprzeczonego faktu, że kwestii polskiej nie można lekceważyć, że siły polskie, jakie zamierzają pozyskać dla siebie państwa centralne, mogą być przeciwko nim skierowane.

(C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Pan redaktor szaleje“, Grażyna: „Tajemnica starego zamku“, Palace: „Kochany łobuz“ i „Mazur“.

BRZOZÓW. Goplana: „Bohaterska brygada“ i „Katarzynka“.

BUCZACZ. Palace: „Szyfr Nr. 17“.

CZORTKÓW. Casino: „Ada to nie wypada“.

DROHOBYCZ. Sztuka: „Matura“, Wanda: „Dla ciebie tańczę“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Ogród Allacha“, Sokół: „Droga do sławy“, Palace: „Zielony sygnał“.

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Generał Sutter“.

KOŁOMYJA. Mars: „Dama kameliowa“, Gwiazda: „Klub kobiet“.

LUBLIN. Apollo: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie“, Corso: „Małżeństwo z miłości“ i „Daniel Boone“, Gwiazda: „Bounty“, Venus: „Zbrodnia i kara“, Rialto: „Moskiewskie noce“ i „Gra zmysłów“, Stylowy: „Baron cygański“ i „Koronacja Jerzego VI“.

PRZEMYŚL: Olimpia: „Dla ciebie Mario“, Fotoplastikon: „Alpy“.

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Ostatni poganin“, Sokół: „Królowa dżungli“.

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał“, Ton: „Zapomniana symfonia“, Urania: „Wielka miłość Beethovena“, Warszawa „Penny“.

STRYJ. Apollo: „Ogród Allacha“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej“.

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

23. 5. SKAŁAT. Popoł. „Majster i czeladnik“, wiecz. „Ludzie na krze“.
LUBACZÓW. Popoł. „Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.

24. 5. PODWOŁOCZYSKA. Popoł. „Majster i czeladnik“, wiecz. „Ludzie na krze“.
RAWA RUSKA. Popoł. „Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.

Prosimy Pp. korespondentów o przestrzeganie punktualnego nadsyłania repertuaru kin prowincjonalnych.

Ze Stanisławowa

SPRAWA ZAMYKANIA SKLEPÓW. W ostatnim czasie jesteśmy świadkami dążeń władz miejscowych do unormowania stosunków w niektórych kierunkach zbiorowego życia społeczeństwa. I tak z pomiędzy innych zagadnień wysunęła się sprawa zamykania sklepów w godzinach ustawowych i nie przestrzegania zakazu handlu w niedziele i święta.

Sprawa ta jest stale aktualna, ponieważ tut. kupiectwo z małymi wyjątkami nie przestrzegało obowiązujących przepisów, mimo stałego zwracania uwagi na powyższy stan rzeczy ze strony organów nadzorczych, jakoteż stosowania w stosunku do opornych kupców sankcyj karnych.

Mimo to nieobowiązkowość i niesumienność handlujących wzrastała nadal, co też było powodem w ostatnim okresie zastosowania ze strony władz pozostających w jej ręku do dyspozycji sankcyj, opartych na podstawach prawnych.

Ukrócenie tego anormalnego stanu rzeczy wymagało ostatecznego uregulowania z tego powodu, ponieważ ze strony samych sfer handlowych i kupieckich podniosły się głosy ostrego sprzeciwu w stosunku do tej części kupców, którzy nie umieją względnie niechcą uszanować obowiązujących przepisów.

Tak więc ostrzejsza ingerencja organów władz nadzorczych spotkała się z zupełnie niesłusznymi zarzutami, że handel w Stanisławowie otrzymał niespodziewany cios, że kupcy zmuszeni są likwidować interesy i nie mają z czego płacić podatków i t. p.

Dziwnym się wydaje i zupełnie niezrozumiałym, że zarzuty tego rodzaju wysunięte zostały li tylko na skutek zastosowania ustawowych przepisów dotyczących godzin handlu i godzin otwierania zakładów handlowych i niektórych przemysłowych, zawartych w ustawie z dnia 22 marca 1928 r.

Czy podniesione głosy są słuszne, pozostawiamy ocenie nie tylko społeczeństwa, ale też samych zainteresowanych.

W każdym razie stwierdzić musimy, że akcja właściwych czynników w kierunku unormowania dotychczasowej nielegalności w tym kierunku zasługuje na poparcie ze strony wszystkich.

Mamy nadzieję, że zrozumienie celowości tej akcji i poparcie jej ze strony całego społeczeństwa będzie dowodem należytego pojmowania swoich obowiązków i stania na straży obowiązujących przepisów państwowych.

Z Rzeszowa

POWIATOWY KONKURS MODELI LATAJĄCYCH. W Rzeszowie odbył się obecnie powiatowy konkurs modeli latających. Zawody trwały od godziny 11 do 16 przy upalnym dniu o zmiennych kierunkach wiatru 3—4 m/sek. Od godziny 14 powietrze było nośne przed zbliżającą się burzą.

W zawodach wzięło udział 12 modelarzy, którzy zgłosili 28 modeli, w tym 18 belkowych i 10 rekordowych. Wyniki przedstawiają się następująco: modele belkowe 1 miejsce Szczepanik Julian punktów 479.7, czas 60 sek., odległość 95.2 m., II-gie miejsce Cychylik Leon punktów 477, czas 31 sek., odległość 191 m.; III-cie miejsce Lip Adam punktów 399.2, czas 34 sek., odległość 85 m.

Modele rekordowe: I. miejsce Kawalcówna E., punktów 702, czas 5 sek. odleg. 150 m.; II-gie miejsce Szczepanik J., punktów 702, czas 59 sek., odległość 150 m.; III-cie miejsce Szczepanikówna H., punktów 692, czas 53 sek., odl. 154 m. Komisję sędziowską tworzyli: pp. Mikiewicz, Sanecki, Nalborczyk i Hebda.

Z Dobromila

OTWARCIE KIOSKU KATOLICKIEGO. P. Andrzej Siemaszko otworzył obok kościoła, w ogrodzie plebanii rzym.-katol. kiosk katolicki, przeznaczony na sprzedaż pism polskich i chrześcijańskich.

NOWY ZARZĄD FEDERACJI P. Z. O. O. Na ostatnim W. Zgromadzeniu Delegatów Federacji P. Z. O. O. powiatu dobromilskiego dokonano wyboru nowego Zarządu w składzie: Antoni Sobol — prezes, dr. Górowski — I. wiceprezes, ks. Gaweł — II. wiceprezes, W. Bazylewicz — sekretarz, A. Chęciński — skarbnik. Przeciw wyborowi Zw. b. Ochotników Armii Polskiej wniósł protest.

Z Sanoka

WYSTAWA Z. S. Związek Strzelecki Oddział w Lisznej urządził Wystawę prac wykonanych na kursie kroju i szycia sekcji żeńskiej Z. S. W uroczystości otwarcia Wystawy wzięli udział delegaci Zarządu Powiatu i Komendy Z. S. oraz wójt Michał Fedyczyński.

OTWARCIE PRZYSTANI. Dzięki energicznym staraniom Zarządu Oddziału Z. S. Sanok „Guma“, dokonano otwarcia przystani strzeleckiej nad Sanem. Otwarcia dokonał pułk. Zygmunt Csadek.

Z Przemyśla

LĄDOWANIE SAMOLOTU. Na polach w Maćkowicach, stanowiących własność Ludwika Skibniewskiego, wylądował onegdaj samolot jednopłat. Po 15-tu minutach aparat poszybował w dalszą drogę. Dwa dni przedtem na folwarku Sianokośce lądował szybowiec z Bezmiechowej, pilotowany przez dr. Kajetana Czarkowskiego.

CYRK PRZYJECHAŁ. Cyrk Staniewskich zjechał do Przemyśla. Szereg pierwszorzędnych atrakcji zapewnia cyrkowi trwałe powodzenie.

SAMOBÓJSTWO ROBOTNIKA. Z Sanu obok Wilcza wyłowiono zwłoki robotnika Mikołaja Barana lat 77, zam. w Przemyślu. Popełnił on samobójstwo.

Z Ustrzyk Dolnych

WIECZÓR GIMNASTYCZNY. Z okazji 70-lecia Tow. Gimn. „Sokół“ odbyła się onegdaj uroczystość połączona z wieczorem gimnastycznym. Przemówienie wygłosił ks. proboszcz J. Kolanko, który omówił ideę i historię „Sokoła“. Następnie odbył się pokaz ćwiczeń gimnastycznych druhen z Leska, efektowny „taniec cieni“ w wykonaniu druhen z Chyrowa i piramidy druhów z Ustrzyk. Na zakończenie odegrano komedię Fredry „Consilium facultatis“. Impreza wypadła niezbyt udatnie, co należy przypisać brakowi sprężystej organizacji. Po wieczorze odbyła się zabawa taneczna.

KRONIKA LUBELSKA

WYCIECZKA WIOSENNA. Rodzina Wojskowa i Rodzina Rezerwistów urządza w niedzielę, dnia 23 b. m. wiosenną wycieczkę do Nałęczowa, połączoną ze zwiedzeniem parku Domu Zdrojowego oraz dancingiem-bridge w Pałacu. Wyjazd z Lublina punktualnie o godz. 16-tej Dom Żołnierza. Bilety nabywać można wcześniej w lokalu Związku Rezerwistów (Krakowskie Przedmieście 57 m. 5) w godzinach 16—18. Bufet na miejscu, stroje dowolne. Cena biletu wraz z przejazdem w obie strony i wstępem na dancing 3 zł. Zabawa odbędzie się bez względu na pogodę. Dochód przeznaczony na Sekcję Opieki Społecznj.

WYSTAWA PRAC. W lokalu Towarzystwa Propagandy Sztuki, Rynek Starego Miasta 9, odbywa się wystawa prac Leokadii Bielskiej, Aleksandra Jędrzejewskiego i Jadwigi Przeradzkiej. Wystawa czynna jest od godz. 10-tej do zmierzchu.

TANI KREDYT DLA ROLNIKÓW. W lokalu Lubelskiej Izby Rolniczej odbyła się pod przewodnictwem prezesa Izby p. F. Lechnickiego i przy udziale delegatów instytucji finansowych konferencja w kwestii udzielania tanich kredytów dla rolników.

WIĘZIEŃ OTRUŁ SIĘ W ARESZCIE. W areszcie gminnym w Głuszku pod Lublinem, osadzony został niejaki Franciszek Gawroń. Obawiał się odpowiedzialności sądowej i postanowił pozbawić się życia. Wszedł w porozumienie z osobami z poza aresztu i otrzymał karbol, który zażył i wkrótce zmarł.

SAMOBÓJSTWO STARCA. Strasznego samobójstwa dokonał 80 letni Stanisław Kukier, mieszkaniec wsi Rudzieńko pow. lubartowskiego, który ukrył się na dachu jednego z budynków i podpalił go, sam ginąc w płomieniach.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. We wsi Tchórzew w pow. Łukowskim, w czasie szalejącej tam burzy, wpadł do mieszkania 47 letniej Rozalii Stefaniakowej piorun, który zabił ją na miejscu, mieszkanie zaś zostało całkowicie zdemolowane.

KLĘSKA GRADOWA. Wieczorem na skutek burzy gradowej, zostały doszczętnie zniszczone zasiewy zimowe i wiosenne na przestrzeni ok. 650 morgów, na szkodę mieszkańców wsi i kol. Kumów i częściowo wsi Kasiłań, Sielce i folw. Sielce pow. Chełmskiego. Straty wynoszą ponad 100.000 zł.

TAJEMNICZE MORDERSTWO. W kol. Adolfin pow. Chełmskiego został zabity w tajemniczych okolicznościach z broni myśliwskiej 28 letni Saniak Aleksander, mieszkaniec tejże wsi

Wiadomości bieżące

23 maja 1937

Niedziela
Dezyderiusza
Jutro: Joanny
Wschód słońca 3:31
Zachód „ 19:35

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 3.30 pop. „Profesja pani Warren" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 23 b. m. godz. 8 wiecz. „Madame Sans Gene" — z Ireną Eichlerówną — ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 24 b. m. g. 8 wiecz. „Favorita" — Opera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzina 20.00 wieczorem — „Klub kawalerów".
Poniedziałek — przedstawienie zamknięte — wyłącznie dla wojska.
Wtorek — z powodu generalnej próby teatr nieczynny.
Środa — godzina 20.00 wieczorem — „Hurra, jest chłopczyk!" (premiera).

KINOTEATRY:

APOLLO: „Ostatni akord" — film muzyczny z Lil Dagover.
ATLANTIC: Marlena Dietrich i Gary Cooper we filmie „Maroko".
CASINO: „Gdy kochać nie wolno"... — z Martą Eggerth.
CHIMERA: „W zamieci żelaza i ognia"
EUROPA: „Upiór na sprzedaż".
GLORIA: I. „Zaproszenie do walca", II. „Tajemnicza dama".
GRAŻYNA: Podwójny program: „Serca ze stali" i „Nocne motyle".
KOPERNIK: „Zbuntowana"

MARYSIEŃKA: „Weseli biedacy".
METRO: „Skowronek" (Marta Eggerth) oraz dodatki muzyczne.
MUZA: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy".
PALACE: „Droga do Rio" — Käthy de Nagy.
PAN: „San Francisco".
PAX: „Władca Kalifornii".
RAJ: „Barbara Radziwiłłówna".
STYLOWY: „Panowie w cylindrach" oraz rewia „Scena i buty".
SWIT: „Ich noce", oraz rewia „W hiszpańskim kotle".
TON: „Na straży prawa".
UCIECHA: „Biały Tarzan" (Ken Meynard) i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „GROTA ADELSBERG".

Przygotowania Stanisławowa do wielkich uroczystości

W związku z koronacją cudownego obrazu w kościele ormiańskim w Stanisławowie, odbędzie się wielki zjazd do Stanisławowa z udziałem około 20 biskupów, licznego duchowieństwa, organizacyj katolickich i najszerszych sfer społeczeństwa ze wszystkich stron Polski. Zarząd m. Stanisławowa czyni pospieszne przygotowania do technicznego urządzenia zjazdu. Na trasie ulic, którymi przejdzie procesja umieszczone będą liczne transparenty i flagi o barwach narodowych, papieskich i miejskich. Transparenty umieszczone będą na 12-metrowych słupach. U wylotu ul. Ormiańskiej i Trzeciego Maja stanie pierwsza brama triumfalna, ozdobiona flagami i zielenią. Druga brama będzie umieszczona w Alei Prezydenta Mościckiego. Ludność udekoruje wszystkie domy, okna i balkony. Cała dekoracja miasta ukończona będzie w sobotę 29 bm. rano.

Uroczysta koronacja odbędzie się na boisku M. K. K. O. Miasto buduje trybuny i pomieszczenia dla widzów.

Organizatorzy zjazdu czuwają nad zapewnieniem miastu aprowizacji i pożądanych warunków sanitarnych.

Przyjazd J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza nastąpi w sobotę 29 bm. w godzinach wieczorowych pociągiem pospiesznym ze Lwowa. Przyjazdy zbiorowe i indywidualne rozpoczną się już od dnia 27 bm., a to w związku z początkiem solennego Triduum.

Wczoraj w piątek 21 maja o godzinie 6-tej wieczorem rozpoczęło się dziewięciodniowe nabożeństwo w kościele ormiańskim.

Komitet organizacyjny pracuje ochocnie bez przerwy nad ustaleniem wszystkich szczegółów tej wielkiej i rzadkiej uroczystości.

Interwencja woj. Biłyka na rzecz aresztowanych akademików

Interwencja wojewody lwowskiego p. Biłyka na rzecz zwolnienia przytrzymanych w dniu 9 maja br. za zakłócenie spokoju publicznego pięciu akademików, polegająca na zarządzeniu zwolnienia zatrzymanych z aresztów policyjnych, po osobistej bytności p. Wojewody u aresztowanych i odbyciu z nimi krótkiej rozmowy — jest obszernie komentowana w kołach młodzieży akademickiej.

Sfery akademickie przyjęły krok wojewody Biłyka z dużą sympatią i interpretują go jako niewątpliwy objaw życzliwości nowego Wojewody dla młodzieży akademickiej.

Ambasador Francji witany serdecznie we Lwowie

Jak już donosiliśmy J. E. ambasador Francji p. Leon Noel wraz z małżonką przybył do Lwowa w dniu wczorajszym na zaproszenie Tow. Przyjaciół Francji. O godz. 12 w południe p. ambasador wraz z małżonką przybył do ratusza, gdzie w sali posiedzeń Rady Miejskiej został powitany uroczyście przez p. prezydenta miasta dr. Stanisława Ostrowskiego.

Na powitanie p. Ambasadora przybyli wszyscy wiceprezydenci, naczelnicy wydziałów Zarządu Miejskiego i wyżsi urzędnicy. Zjawili się przedstawiciele Tow. Przyjaciół Francji z prezesem dr. I. Dembowskim i prof. dr. Zygmuntem Czernym na czele. Sala posiedzeń Rady miejskiej została udekorowana zielenią i flagami o barwach francuskich i polskich.

Po zajęciu miejsca przez p. Ambasadora, prezydent dr. St. Ostrowski wygłosił przemówienie powitalne, w którym podkreślił rolę Francji przy tworzeniu się Państwa Polskiego i jej wpływ na kulturę Polski, szczególnie Lwów, jako położony w specjalnych warunkach geograficznych, jest jednym z najpoważniejszych ognisk współpracy kulturalnej z Francją. Zainteresowanie sprawami Francji żyje w szerokich kręgach lwowskiego społeczeństwa i pogłębia się w gorącym sentymencie dla narodu francuskiego. Ludność Lwowa żywi uczucia podziwu i przyjaźni dla wielkiego narodu francuskiego. Przemówienie swe zakończył prez. Ostrowski okrzykiem: Niech żyje Francja. Mowę dr. Ostrowskiego przetłumaczył na język francuski prof. Singevin, po czym prez. dr. Ostrowski wręczył p. Ambasadorowi pięknie wydane dzieło o Lwowie.

Na przemówienie prez. Ostrowskiego odpowiedział p. ambasador Noel podkreślając, że aczkolwiek wizyta jego we Lwowie nie ma charakteru oficjalnego, to jednak jest mile zdziwiony bardzo gorącym powitaniem, jakie zgotowali mu przedstawiciele miasta i stowarzyszeń. Dalej oświadczył p. Ambasador, że Polska i Lwów cieszą się we Francji specjalną życzliwością. P. Noel dziękuje bardzo serdecznie za uroczyste przyjęcie i wznosi okrzyk na cześć zaprzyjaźnionego z Francją Narodu Polskiego.

Po krótkiej towarzyskiej pogawędce z p. prezyd. Ostrowskim i pp. wiceprezydentami, ambasador Noel opuścił ratusz udając się na Uniwersytet.

O godz. 13.30 p. Ambasadora rewizytowali w hotelu George'a prez. Ostrowski i wszyscy wiceprezydenci miasta, wręczając p. Ambasadorowej bukiet kwiatów. Wieczorem w salach Kasyna Narodowego odbył się raut z okazji pobytu amb. Noela.

— NIEDZIELA W TEATRZE WIELKIM. Dziś w niedzielę dnia 23 b. m. po południu o godzinie 3.30 znakomita sztuka G. B. Shawa p. t. „Profesja pani Warren" w obsadzie premierowej. — Najniższe ceny miejsc. — Wieczorem, o godzinie 8 „Madame Sans Gene", komedia Sardou z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej. — Jest to ostatni występ tej znakomitej artyski, a zarazem ostatnie przedstawienie „Madame Sans Gene".

— POWTÓRZENIE „FAVORITY" W TEATRZE WIELKIM. Jutro w poniedziałek, powtórzenie przedstawienia operowego „Favority", której zespół odniósł niebywały sukces na premierze. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach mistrza Adama Didura, dyryguje Józef Lehrer.

— PREMIERA W TEATRZE WIELKIM Już we wtorek, dnia 25 b. m. odbędzie się premiera komedii A. Fredry p. t. „Ciotunia", w reżyserii J. Strachockiego. Obsadę tworzą pp.: Bohdańska, Malanowicz, Wilińska, Machalski, Kalinowicz i Stępowski. W środę, dnia 26 b. m. premiera dawno zapowiedzianej komedii spółki francuskiej Caillaveta, Frersa i Arener'a p. t. „Król", w reżyserii A. Cwojdzińskiego.

— UDAY SHAN-KAR WE LWOWIE. Słynny znakomity tancerz hinduski Uday Shan-Kar, którego sława obiegła już cały świat, zawita nareszcie do Polski i wystąpi we Lwowie wraz ze swym zespołem tancerzy i tancerek i orkiestrą w Teatrze Wielkim.

— Z POWSZ. TEATRU ŻOŁNIERZA. Dziś w niedzielę 23 bm. o godz. 20 po raz ostatni znakomita komedia M. Bałuckiego pt. „Klub kawalerów" z p. H. Bożewską w głównej roli.

W środę 26 bm. odbędzie się premiera doskonałej farsy Arnolda i Bacha pt. „Hurra, jest chłopczyk!". W głównych rolach wystąpią pp. Barczewska, Czajkowska i Jarwicz oraz pp. Wołowski, Rewski, Dyda i Ratschka, który prowadzi równocześnie reżyserię.

Przedsprzedaż biletów przy kasie teatralnej, ul. Rutowskiego 22 w godzinach 10—13 i 17—20.

— „JAK TO BYŁO Z BIBLIOTECZKĄ HELENKI"! Audycję dla dzieci pod powyższym tytułem nada Polskie Radio we wtorek, dnia 25 maja b. r. o godzinie 15.50. Jak się dowiadujemy, opowiadanie to wygłosi przed mikrofonem rozgłośni lwowskiej młodziutka autorka Zuza Patryn, której kilka prób literackich w postaci felietonów, pomieściło nasze pismo w zimie b. r.

— „WESOŁE AUDYCJE NIEDZIELNE" Wesołe i pogodne audycje, jakie nadaje radio dnia 23 b. m., urozmaicą niedzielę wszystkim posiadającym odbiorniki radiowe. Audycja przedpołudniowa „Ze świata czarów o godzinie 11.00 — koncert lwowskiego zespołu mandolinistów „Hejnał" przygrywających „Na swojską nutę". — Swoisty charakter posiadać będzie audycja regionalna w opracowaniu prof. Ł. Kamieńskiego — „Wesele kujawskie" o godzinie 15.15. — Oczekiwane atrakcje przyniesie „Podwieczorek przy mikrofonie", o godzinie 17.00 „Nitouche z Bocianowic" — lwowska komedia muzyczna Zb. Lipczyńskiego i Jerzego Tepy o godzinie 21.00 ubawi radiosłuchaczy swym dowcipem i humorem. Wesoła historia opiewa, jak to miasteczko Bocianiowice postanowiło zakupić mechaniczną sikawkę pożarną. Ażeby zdobyć pieniądze, wystawiona ma być siłami amatorskimi operetka „Nitouche". Co się jednak stało po pierwszej próbie, dowiedzą się wszyscy z audycji.

— „MADAME SANS GENE" — W TEATRZE WYOBRAŹNI. Popularna sztuka Wiktoryna Sardou, „Madame Sans Gene", święciła od dawna triumfy na scenach polskich. Wystawiona z wielkim powodzeniem we Lwowie, przejdzie również do repertuaru Teatru Wyobraźni, który wystawi tę komedię dnia 23 maja o godzinie 16.25. W sztuce tej zradiofonizowanej przez Lucjana Krzemińskiego, wystąpi w roli tytułowej znakomita artystka Irena Eichlerówna, w pozostałych rolach artyści lwowskich teatrów miejskich.

— LWOWSKIE AUDYCJE LITERACKIE. Dzisiejsze, niedzielne „Minuty Literackie" poświęca Rozgłośnia Lwowska twórczości Marii Jehanne Wielopolskiej. — O godzinie 19.45 usłyszymy utwór tej znanej autorki p. t. „Stroiciel pianofortów". — Drugą audycją literacką będzie „Ostatnia noc", nowela Jerzego Tepy — o godzinie 23.00.

— EDWARD ŻYTECKI PRZED MIKROFONEM. Znany autor i reżyser Edward Żytecki, wystąpi dziś w niedzielę, o godzinie 23.00 przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej. Recytować będzie nowelę Jerzego Tepy p. t. „Ostatnia noc".

— WOJEWODA MALICKI W WARSZAWIE. Wojewoda tarnopolski P. Malicki bawił przez kilka dni w Warszawie w sprawach służbowych.

— WOJEWODA LWOWSKI BIŁYK, przyjął delegację Ligi Ochrony Zwierząt we Lwowie, która przedstawiła mu opłakane stosunki, panujące na terenie województwa lwowskiego w związku z dręczeniem koni. P. Wojewoda okazał pełne zrozumienie dla wszystkich przedstawionych mu postulatów i zapewnił delegację, że nie będzie szczędził pomocy dla wszystkich poczynań Ligi.

— ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO IM. ROŻENA, urządza w każdą niedzielę dancing w godzinach 18—23-ciej. Wstęp na salę w gmachu przy ul. Zyblikiewicza 3, w cenie 60 gr., za okazaniem karty uczestnictwa, którą można nabyć na miejscu.

— SEKCJA PAŃ I. W. C. K. S. „CZARNI" zawiadamia, że gimnastyka i zaprawa do P. O. S. odbywa się we wtorki i czwartki od godziny 18—19 na boisku przy ulicy Jabłonowskich, wejście przez halę sportową.

— SEKCJA MECHANIKÓW POLSK. TOW. POLITECHNICZNEGO ORAZ STOW. INŻYNIERÓW MECHANIKÓW POLSK. Oddział we Lwowie, zawiadamiają uprzejmie, że w poniedziałek 24 b. m. odbędzie się w sali P. T. P. przy ulicy Zimorowicza 9, zebranie, na którym p. Inż. Leszek Eker wygłosi odczyt p. t.: „Obrabiarki na Targach Lipskich". — Początek o godzinie 18.30. Goście wprowadzeni przez Członków i Studenci Wyższych Uczelni mile widziani.

— KONFERENCJA STENOGRAFÓW POLSKICH I CZECHOSŁOWACKICH. Dnia 16 b. m. odbyła się w Krakowie konferencja stenografów polskich i czechosłowackich, pod przewodnictwem dr. Szymona Tauba ze Lwowa, znanego teoretyka nauki stenograficznej. Na konferencji zorganizowano współpracę stenografów polskich i słowiańskich. Obecni byli stenografowie polscy z Krakowa, Warszawy, Śląska i Lwowa. Związek Stenografów Słowiańskich reprezentował p. Mirosław Unger, który wygłosił referat. Stenografów polskich w Czechosłowacji zastępował p. Józef Dadok z Orłowej.

— ZARZĄD LWOWSKIEGO OCHOTN. TOW. RATUNKOWEGO zaprasza swych Członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w sali Polikliniki, Lwów, ul. Lindego 5, w sobotę, dnia 29 maja 1937 r., o godzinie 18-tej (6 po południu), a w razie braku kompletu w pół godziny później, t. j. o godzinie 18.30 (6.30 po południu) bez względu na ilość zgromadzonych członków.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Ratunkowego za rok 1936. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. — Wnioski na udzielenie, absolutorium ustępującemu Zarządowi. Uchwalenie preliminarza budżetowego 1936-37. Wybór prezesa. Wybór sekretarza, skarbnika i gospodarza Towarzystwa. Wybór 2 członków Zarządu z Grona Członków wspierających. — Wybór 3 Członków Komisji Rewizyjnej. — Wnioski i interpelacje.

— WYSTAWA KRAKOWSKICH MALARZY Alf. Karpińskiego i Wlast. Hofmana w sali Hotelu Europejskiego, została uzupełnioną pokazem prac Związku lwowskich Grafików.

Wystawa potrwa już tylko kilka dni i jest otwartą od godziny 10 do zmierzchu.

— ZBIOROWA WYSTAWA OBRAZÓW ART. MAL. STANISŁAWA KRAMARCZYKA otwarta jest w lokalu Lwow. Zawodowego Związku Art. Plastyków, ul. Dzieduszyckich 1, I. p., codziennie od 10—15-tej, w niedzielę i święta od 10—14-tej. — Na wystawę składa się kilkadziesiąt prac olejnych, są to kompozycje figuralne, akty, portrety oraz pejzaże z Wołynia. — Dla młodzieży szkolnej wstęp bezpłatny.

— SALON WIOSENNY TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH — Pałac Sztuki na placu Targów Wschodnich, cieszy się niebywałym zainteresowaniem zwiedzających. — Otwarty codziennie od godz. 10—18-tej. Grupy i wycieczki zjazdu „Wiosna we Lwowie“ — zniżki.

— WYCIECZKA P. T. T. DO RUMUNII Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Stanisławowie, organizuje w dniach od 30 maja do 3 czerwca b. r. wycieczkę krajoznawczą do Rumunii (Czerniowce).

Koszt uczestnictwa wynosi zł. 30, przy czym członkowie P. T. T. korzystają z 15 proc. zniżki, za okazaniem legitymacji ważnej na rok 1937. Uczestnicy wycieczki korzystają z akredytywy.

Bliższych informacji udziela i przyjmują zgłoszenia najpóźniej do dnia 26-go b. r. wszystkie placówki Polskiego Biura Podróży „Orbis“.

— RUCH TRAMWAJOWY I AUTOBUSOWY W CZASIE ZIELONYCH ŚWIĄT. — W czasie minionych Zielonych Świąt, w mieście naszym panował niezwykle silny ruch, co odbiło się dodatnio również na ruchu tramwajowym.

Otóż w pierwszy dzień świąt sprzedano jednorazowych biletów tramwajowych — 84.501, zaś w dniu 17 maja — 82.558, razem więc 167.059.

Jeżeli się wliczy do tego bilety abonamentowe i bilety studenckie, można twierdzić, że w oba dni świąt przejechało tramwajami z górą 200.000 osób.

Co do ruchu autobusowego w pierwszy dzień świąt 1497 osób, zaś w drugi dzień świąt 1435.

— WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZNALEZIONYCH W WOZACH M. K. E., które odebrać można po należytym wylegitymowaniu się w biurze Oddziału Ruchu M. K. E. Lwów; ul. Wólecka 2, I. p. w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt. — Rękawiczki męskie, parasolka damska, rękawiczki skórkowe damskie, rękawiczki skórkowe, rękawiczki damskie czarne, rękawiczki męskie skórkowe, rękawiczka skórkowa, pasek skórzany, rękawiczki damskie, laska zakopiańska, cwikier, meter automatyczny, nożyczki z futerałem, pasek damski, rękawiczki skórkowe, pugilares, lusterko, stary fartuch, teczka stara, instrument dentystyczny, książka „Wuj Rafał“, rękawiczki skórkowe męskie, zapalniczka, portmonetka, pugilares, gazeta „Na szerokim świecie“, kawałek płótna, broszka z koralikami, portmonetka, rękawiczki skórkowe, klucz wertheimowski, brulion farmaceutyczny, pudełko tutek, książka „Wiadomości o towarach“, weksle i zapiski, poszewka na jasiek, mała gotówka, nuty, książka „Tajemnicza kula“, pasek od płaszcza, trzcina, ogon z lisa, podziałka inżynierska, beret, pieczęć mała, suknia damska, rękawiczka skórkowa, książka „Idealista“, plan basenu „Dr. Pokorny“, rękawiczki damskie skórzane, książka „Mozaika“, laska bambusowa, 12 sztuk papier., teczka wewn. 2 książki, rękawiczki skórkowe, kapelusz męski, rękawiczki skórkowe, klucz, zapiski, druty mosiężne, laska trzcinowa, pierścionek, beret granatowy, klucz, parasol, 2 zeszyty nutowe, czapka płócienna, czapka popielata, pugilares, parasolka damska, parasolka damska, rękawiczki damskie skórkowe, czapka technicka, banknot, pasek skórzany czarny, torebka damska.

Jak Magistrat Lwowa pamięta o swoich laureatach?

Magistrat Lwowa nie ma czasu. Nie ma czasu na wiele rzeczy potrzebnych, znajduje go za to aż za dużo, tam, gdzieby się i bez niego obeszło.

Naprzykład taka smutna, śmieszna i przykra sprawa jak kwestia wypłaty owych nagród, literackiej i naukowych, trzem tegorocznym laureatom Lwowa. Instytucję nagrody z wielkim hukiem restytuowano, z jeszcze większym hałasem nagrody już pół roku temu przyznano, a tymczasem laureaci Porębowicz, Papee, Weigl pieniędzy (po 2500 zł.) nie otrzymali. Poprostu: Magistrat „nagrodził“, ale z „forsą“, choć to już mija pół roku (!) nie kwapi się.

Może Zarząd miejski z kolei wytłumaczy i tę dziwną historię? Może Zarząd jest do tego stopnia, w resorcie kultury, zaabsorbowany bałagano-skandalem teatralnym, że nie ma czasu wypłacić nagród czekającym pół roku laureatom? Jeżeli tak, — pardon. Bałagan przede wszystkim. Z forsą dla sędziwych laureatów można się nie spieszyć...

Inspekcja policji lwowskiej przez p. wojewodę Biłyka

Dnia 19 bm. p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk przeprowadził inspekcję policji lwowskiej. Na błoniach janowskich ustawiły się dwie kompanie policji pieszej i jeden szwadron policji konnej. Po odebraniu raportu od wojewódzkiego komendanta P.P. Gozdzieckiego, przeszedł p. Wojewoda przed frontem wspomnianych oddziałów, interesując się bardzo żywo umundurowaniem, wyekwipowaniem, wyglądem zewnętrznym i postawą policjantów.

Po przeglądzie wygłosił p. Wojewoda do oddziałów przemówienie, w którym, podkreśliwszy zadania i obowiązki policji w kierunku utrzymania porządku i spokoju w Państwie, podniósł że policja w wystąpieniach swych nie może się nigdy kierować uczuciem zemsty za wystąpienia obywatela, lecz musi działać bez cienia złości, wykonując ściśle rozkazy swych przełożonych.

Po przemówieniu oddziały policyjne wykonały kilka ćwiczeń z zakresu policyjnej taktyki rozpraszania tłumów.

Odjeżdżając, p. Wojewoda wyraził swe zadowolenie i uznanie dla pracy oficerów, podoficerów i szeregowych policji, dając temu wyraz przy pożegnaniu się z wojewódzkim komendantem P.P.

Z Niemirowa-Zdroju

Ostatni tydzień — ciepły i pogodny — przyniósł wiele nowości i zmienił wygląd Zdrojowiska.

Zaroiły się gośćmi łazienki, wszędzie znać życie, bo też i zjazd chorych jest o 20 proc. większy niż roku ubiegłego.

Wykorzystując dni lekarza polskiego, odwiedziły Zdrojowisko liczne powagi nauki i wiedzy lekarskiej, pomiędzy nimi, prof. dr. A. Sabatowski i doc. dr. A. Gruca ze Lwowa, doc. dr. Zawodziński i dr. Blecher z Warszawy oraz dr. Ittelsohn z Łodzi, a również i pani Dyrektor Zw. Uzdrowisk Polskich H. Minkiewiczowa, wyrażając słowa uznania i pochwały dla postępów i organizacji strony balneo-terapeutycznej i technicznej na oddziałach borowinowych i w łazienkach siarczanych.

Zupełnie odnowiona i przebudowana restauracja zdrojowa, z piękną palisandrową salą dancingową i barem, drga życiem, mieni się światłami, a jazz zawodzi pełne smutku melodie tanga lub żwawą kariokę. Ciepłe wieczory gromadzą na werandzie gości, a żądnych, silnych wrażeń pochłania kino dźwiękowe...

Ożył kort tenisowy, ping-pong ma masowych zwolenników, a wieczorem towarzyski klub gromadzi amatorów bridge'a.

Zdrojowisko spowite w ramy żywicznych, balsamicznych lasów sosnowych przyjmuje coraz to nowych chorych, leczy ich najlepszą w kraju borowiną i siarczanymi kąpielami, powraca to im największy skarb człowieka „Zdrowie“ — a przy intensywnym i skutecznym leczeniu daje im równocześnie i pełny „Odpoczynek“.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Obertyński Stanisław, dyr. dóbr — Nowosiółki, Kellerowa Maria — żona lekarza — Brno (Czechy), Olszewicz Bolesław, docent Uniwersytetu — Warszawa, Gromnicki Jan, wł. dóbr — Laskowce, Niedźwiedź Szczepan, urzędnik — Nadwórna, Baron Konopka Jan, wł. dóbr — Oleśno, Grätzer Leopold, kupiec — Wiedeń, Piątek Jan, dyrektor Książn.-Atlas — Warszawa, Szeiwel Władysław, dyrektor — Cieszyn, Freund Maurycy, dyr. kopalni — Borysław, Bibring Leon, adwokat — Stanisławów, Rad Bronisław, notariusz — Borszczów, Kujdan Adam, przemysłowiec — Warszawa, Garbusińska Janina, pryw. — Kałusz, Opioła Tadeusz, dziennikarz — Warszawa, Czapnik Michał, przemysłowiec — Warszawa, Woliński Mieczysław — wł. dóbr — Prepice, Kommer Józef, kupiec — Wiedeń, Baron Brunicki Józef, wł. dóbr — Stezotków, — Grauer Markus, kupiec — Wiedeń, Dierżyńska Maria, wł. dóbr — Łukawica, Komarnicki Marian, wł. dóbr — Stryj, Lotrienger Emil, ziemianin — Orzechowiec, — Sznajder Ryszard, inżynier — Tarnów, — Bohdziewicz Piotr, inżynier — Warszawa, Karpf Beniamin, dyrektor — Wiedeń, Zdaniewicz Bronisław, wł. dóbr — Ostrowiec, Szper Majer, urzędnik — Warszawa, Rösler Matias, kupiec — Gdańsk, Beniński Stanisław, notariusz — Bełz.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 16-go do dnia 22-go maja, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Düllа, ulica Piłsudskiego l. 14.

— ZMARLI WE LWOWIE. Juliana Baumowa l. 77, Józef Jaremczuk l. 32, Ahafia Michalczewska l. 47, Ludwika Chevaley l. 79, Katarzyna Kargalowa l. 71, Wincenty Jurkowski l. 47, Magdalena Banach l. 79, — Bruno Bastgen l. 71, Pelagia Kondracka l. 57, Adolf Pollak l. 43, Samuel Ding l. 78, Józefa Wallerstein l. 82, Debora Wind l. 38.

Złote gody kapłaństwa ks. Arcybiskupa Teodorowicza

Dnia 29 bm. o godz. 10.45 w Auli U.J.K. odbędzie się Uroczysta Akademia złotych godów kapłaństwa J.E. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Komitet honorowy stanowią: J.E. Arcybiskupi Ks. Twardowski i Ks. Szeptycki, Woj. Biłyk, Prezes Apelacji Zbrowski, Rektorzy Kulczyński, Joszt, Szczudłowski i Korowicz, Prezes T-wa Nauk. Prof. Bujak i Ks. Witold Czartoryski.

Ogień sobótkowy

W niedzielę (23 bm.) i we czwartek (27 bm.) zapłonie ogień sobótkowy o godz. 19.30 na boisku Sokoła-Macierzy na oczach tysięcy Lwowian i gości spoza Lwowa, rozniecony rękami chłopców i dziewcząt wiejskich, które na Sobótki przybędą w liczbie ponad 250 osób z różnych stron kraju.

Pieśnią, tańcem i beztroską zabawą przy płonącym stosie jodłowym wypełnią barwne rzesze młodzieży wiejskiej wieczór sobótkowy, ten niezwykły, swojski, a nieznany u nas obrzęd ludowy, skreślony piórem Kazimierza Brończyka w widowisku p. t. „Płonie ogień jodłowy“.

Na tle artystycznych zespołów ludowych wystąpią w rolach solowych art. opery Maria Popowiczówna (sopran) i Władysław Kryczyński (tenor).

Urok widowiska potęgować będą światła kilkuset pochodni i reflektorów.

Początek widowiska w oba dni t. j. w niedzielę (23 bm.) i we czwartek (27 bm.) o godz. 19.30 (pół do ósmej wieczorem).

Dojazd tramwajami linii nr. „11“. Droga od tramwaju do bojska Sokoła-Macierzy będzie dokładnie skropiona.

35 stopni gorąca!

Od kilku dni nawiedziła Lwów niebywała fala upałów objawiająca się w tym, że temperatura dzienna utrzymuje się na wysokości plus 35 stopni. Jak na miesiąc maj jest to zjawisko dość niezwykłe. Sprzedawcy lodów i wody sodowej zacierają z uciechy ręce.

CI, KTÓRYM NIE POWIODŁO SIĘ

(a) Na gorącym uczynku włamania mieszkaniowego przytrzymani zostali wczoraj: Marian Jandrozy (ul. Ordona 8) i Kazimierz Aczkiewicz (ul. Wierzbowa 12).

SZOFER POGOTOWIA ZAATAKOWANY PRZEZ BRUTALA

(a) Na bliżej nieznanym tle wynikła wczoraj wieczorem w Rynku sprzeczka, a niebawem bójka pomiędzy kilku nieznanymi osobnikami. W czasie tej bójki raniony został nożem Bronisław Świtlak, który w chwili przenoszenia go do samochodu sanitarnego Pogotowia Ratunkowego usiłował zranić nożem szofera Pogotowia. Zamach brutala chybił jednak celu.



Przed likwidacją Pomocy Zimowej

Przed zbliżającą się likwidacją Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej wpływają codziennie na konto Komitetu nr. 1200 w M. K. K. O. coraz liczniejsze kwoty na poczet zaległości daniny, zdeklarowanej przez rozmaite sfery społeczeństwa lwowskiego. Wiele nazwisk osób i firm, wykazanych na „czarnej liście" tych, którzy nie spełnili tego obowiązku, zostało już skreślonych. Dowodzi to, że obywatele Lwowa dbali są o dobre imię i że przymus moralny wiele może zdziałać. Komitet jednakże dotychczas nie zaniechał zamiaru podania do publicznej wiadomości pozostałych nazwisk o ile reszta opieszałych płatników nie uiści swych zaległości. Kto posiada niezapłacony rachunek Pomocy Zimowej, powinien zatem spieszyć się z jego wyrównaniem. Pieniądze są Komitetowi bardzo potrzebne, nie tylko na spłatę zaległych rachunków, pozostałych z akcji dożywiania bezrobotnych, ale także na budowę dwóch nowych baraków w Osiedlu dla bezdomnych na Hołosku Małym, które będą trwałą pamiątką wspólnych usiłowań całego społeczeństwa, by ulżyć nędzy bezrobotnych.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 23 MAJA

8.00 Sygnał czasu i pieśń majowa. — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.27 (Lw.) „O różnych sposobach pasienia bydła" — pogadanka, wygłosi inż. Kazimierz Kopacz. — 8.42 (Lw.) P. Mascagni: Visione Lirica — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 „Głosy Ziemi Kościańskiej" — regionalna transmisja. — 11.00 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.00: „O wystawie Lwowskiej Alfonsa Karpińskiego i Wlastimila Hofmana" — wygłosi red. Marian Dienstl-Dąbrowa. — 14.00 Regionalna transmisja z Racotu. — 14.30 (Lw.) „Na swojską nutę" — gra orkiestra mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera. — 15.15 Łucjan Kamieński: Wesele kujawskie. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 16.25 (Lw.) Teatr Wyobraźni: Fragment

słuchowiskowy ze sztuki „Madame Sans - Gene" Wiktoryna Sardou. — Opracował Lucjan Krzemiński. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 17.55: Pogadanka aktualna. — 19.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki St. Miłaszewskiego. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) „Minuty literackie": „Stroiciel pianofortów" — pióra M. Jehanne Wielopolskiej. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Dziennik polityczny. — 20.55 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Nitouche z Bocianowic" — komedia muzyczna Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. — 21.30 Robert Schumann: Kreisleriana. — 22.00 Wileńska Orkiestra P. R. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości (z Warszawy), 23.00 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie, ogłosiła w Monitorze Polskim Nr. 113 z dnia 20 maja 1937 przetarg publiczny na odbudowę przyczółków i filarów mostu przez rzekę Strypę w km. 82.229 linii Halicz-Berezowica Ostrów. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 17 czerwca 1937 r.

MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA
trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka. Głęboka 29. 6265

TRZYPOKOJOWE
pełnokomfortowe, odremontowane, słoneczne mieszkanie do wynajęcia, ul. Daniłowiczów cztery (boczna Borkowskich). 6292

SOBIESKIEGO 4.
Trzy pokoje, kuchnia, słoneczne, komfort, korytarzowe. Telefon 284-63. 6273

ŁADNE
dwu — trzypokojowe mieszkania, pełny komfort — wynajmę katolikom. Ul. Obertyńska siedem (boczna Zyblikiewicza). 6272

ELEGANCKI
pokój umeblowany, blisko centrum z utrzymaniem dla pana na stanowisku do wynajęcia. Wiadomość: Jacka 5, I. p., mieszkanie dwa. 6261

SŁONECZNE,
trzypokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, czynsz 94.50, zremontowane. Ul. Łyczakowska 63. 6294

CZTERY
duże pokoje, komfort — parter — do wynajęcia: — Kopernika 42 A. 6293

ŁOZIŃSKIEGO 9,
czteropokojowe mieszkanie komfortowe, do wynajęcia. 6280

MIESZKANIE
2 ewentualnie 3-[illegible]owe do wynajęcia. Ponińskiego 19. 6271

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KORONKI
ręczne, tabletki. Najtańsza Wytwórnia Freilich, Sykstuska 21.

POSZUKUJĘ
kupca na morgę truskawek Andrzej Żywot, Luborzyca, poczta Kocmyrzów. 6386

BAŻANCIE
jaja czystej krwi Mongołów Tenebrosusów, sprzedaje Bażantarnia Zarodowa. Borowie, koło Garwolina. 6285

DO SPRZEDANIA
dom drewniany nowy, o 2-ch ubikacjach. Lwów, Lewandówka, Błonna 25. 6269

WOLNE POSADY

POTRZEBNY
chłopak do posyłek biurowych. Zgłaszać się: Chorążczyzny 7, Małopolskie Biuro Dzienników. 6281

Daj grosz na T. S. L.

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

ZIELONA 57.
2 garsoniery dwupokojowe, 2 garaże zaraz do wynajęcia. 10—17. 6255

PEŁNOKOMFORTOWE
trzypokojowe duże pomieszkanie, kuchnia, pokój służbowy, gaz, balkon. — Pełczyńska 7 a. 6305

MIESZKANIE
4-pokojowe, pełnokomfortowe, willa, ogród, sad, zaraz do wynajęcia. Gundulića 3. — Informacje między 3—5 Nabielaka 43, m. 4. 6257

4 POKOJOWE
pełnokomfortowe, Supińskiego 8, od 1 czerwca. 6279

POSZUKUJĘ
dwa pokoje z kuchnią, komfortem, przynależytościami, I. piętro, chętnie Listopada, Potockiego, Zielona, Kochanowskiego, Kadecka. Listy Adm. Dziennika „Solidny płatnik". 6256

POKÓJ
i kuchnia, pół komfort, na I. p., w Pustomytach do wynajęcia. — K. Konarski, Pustomyty.

3-POKOJOWE
piękne mieszkanie, hall, taras, komfort, wynajmę, ulica Steczkowskiego 3 a, dozorca wskaże. 6258

RÓŻNE

MEBLE
najtaniej, najkorzystniej zakupisz na raty. Magazyn — Kopernika 23, róg Wronowskiej. 1964

SPÓLNIKA
poszukuję do czynnej fabryki olejków eterycznych. Potrzebny wkład 6.000 zł. — Zgłoszenia sub „Olejki" do Admin. „Dziennika Polskiego". 6252

NAPRAWY
zegarków — zegarów oraz biżuterii, wykonuje solidnie i tanio pracownia zegarmistrzowsko - złotnicza Albin Mutka, pl. Bernardyński 3, zab. OO. Bernardynów. 1881

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

STARĄ GARDEROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie. Telefon 270-25. 6180

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SILNIK
na gaz ssany Diesel'a 150—250 KM. lub lokomobila poszukiwane natychmiast. Oferty kierować pod adresem: Zeork, Warszawa, — Nowy Świat 2/4, telefon — 9-35-43. 6284

Czytajcie „Dziennik Polski"

POMOC LEKARSKA

Złóż datek na T. S. L.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Praca społeczna kobiet w Niemczech Hitlera

Sąsiadując z dwoma państwami total nymi — Z. S. S. R. i narodowo socjalistycznymi Niemcami — mamy niejedną sposobność do stwierdzenia, że ustroje totalne przykładają wielką wagę do pozyskania dla swej ideologii najszerszych rzesz kobiet i starają się w odpowiedniej mierze wykorzystać entuzjazm i bezinteresowną pracę kobiety dla swoich celów. O ile jednak Sowiety odziedziczyły taki pogląd na sprawę jeszcze po Beblu, to w stanowisku hitleryzmu wobec pracy kobiecej zachodziły poważne zmiany.

W początkowym okresie po dojściu do władzy partia narodowo - socjalistyczna zlekceważyła znaczenie społecznej działalności kobiet i usuwała je od niej; stopniowo jednak zrozumienie wpływu, jaki posiada kobieta w zakresie urabiania opinii i nastrojów, zmieniło stanowisko rządu hitlerowskiego, który obecnie podkreśla, że kształtowanie pracy społecznej należy przede wszystkim do kobiety i w tym duchu wytyczył programy pracy.

W programie, wypracowanym z właściwą Niemcom zdolnością organizacji, uderza w pierwszej linii zadanie, postawione działalności kobiecej, podporządkowanej kierownictwu i kontroli NS-Frauenschaft. Zagadnienie to strzeszcza się w dokonaniu zbliżenia warstw społecznych, wyrównania tarć klasowych i usunięcia kastowości w społeczeństwie — a w szczególności zdobycia wsi dla nowego światopoglądu. Jak wiadomo bowiem, hitleryzm w swej walce z komunizmem, krzewiącym się bujnie w niemieckich skupie-

niach robotniczych, stara się oprzeć na chłopie, jako odłamie społecznym związanym z własnością indywidualną i tworzącym zdrowy i czysty pod względem rasowym rdzeń społeczeństwa. Wpływ wychowawczy w kierunku ewolucji poglądów wsi stara się wywierać przez kobietę wiejską, w tym słusznym rozumieniu, że zdobycie kobiety, podpory gospodarstwa wiejskiego i matki młodego pokolenia, będzie się równało zwycięstwu idei hitlerowskiej na wsi niemieckiej.

Nakazy p. Klink - Scholz idą w kierunku wyrobienia umiejętności pracy fizycznej i umysłowej, zachowania zdrowia fizycznego i duchowego uświadomienia niebezpieczeństw zagrażających życiu narodu i wytworzenia właściwego nastawienia społecznego, które ocenia człowieka podług spełnianej pracy. Środkiem wychowawczym służącym zarówno celom uzyskania właściwej postawy ideologicznej u młodzieży żeńskiej, jak wyszkolenia w pracy społecznej, są żeńskie obozy pracy. Obozy gromadzą dziewczęta ze sfer miejskich, pracujące zawodowo we fabrykach, biurach, sklepach itp. obok maturzystek i akademiczek, dla których odbycie obozu jest warunkiem dopuszczenia do egzaminów uniwersyteckich. Przymus dla akademiczek, rozmaite ulgi np. możność uzyskania taniej pożyczki na urządzenie domu w razie zamążpójścia i inne prerogatywy — dla dziewcząt pracujących zawodowo, sprawiają że obozom nie brak kandydatek.

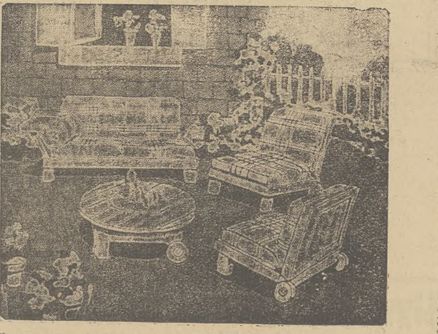
Na szczególną uwagę zasługuje ujęcie zagadnienia pomocy dla robotnicy-matki. Już w okresie ciąży, otrzymuje ona lżejsze zajęcie w fabryce, a na czas połogu płatny urlop i zastępstwo bezpłatne. Zastępczyniami są akademiczki, które somorzutnie zgłosiły się do służby zastępczej w fabrykach, sklepach i t. p. poświęcając na ten cel część ferii. Jeżeli akademiczka jest niezamożna, partia daje jej utrzymanie i mieszkanie w okresie pełnienia zastępstwa, umożliwiając wykonanie pracy niezwykle doniosłej zarówno z uwagi na zdrowie matki - robotnicy i jej dziecka, jak na wyrobienie społeczne żeńskiej młodzieży inteligenckiej. Matki, otrzymujące urlop połogowy czy wypoczynkowy, mają natomiast zapewniony pobyt w domach wypoczynkowych dla matek, albo obozach wypoczynkowych, gdzie urlopowana matka licznej rodziny wypoczywa przez cały dzień, wiedząc, że dzieci w położonej opodal kolonii dziecięcej znajdują troskliwą opiękę fachowej wychowawczyni.

Nietrudno przewidzieć, że praca społeczna kobiet niemieckich tak szeroko zakreślona, znakomicie zorganizowana i zdyscyplinowana, a przy tym poparta znacznymi środkami finansowymi przez państwo i wielką ofiarność publiczną — powinna przynieść spodziewane wyniki w postaci dalszego scementowania społeczeństwa. Że zaś społeczeństwo niemieckie, z natury karne, ożywione jest do fanatyzmu duchem rewanżu i to rewanżu spoglądającego na wschód, który także w pracy kobiet niemieckich wybitnie się zaznacza, obserwacja tej pracy nasuwa refleksje o koniecznościach, jakie stąd wypływają dla społeczeństwa polskiego, i dla organizowania pracy Polek.

HELENA WOLSKA

Idealne meble ogrodowe

Dwie zalety muszą posiadać meble ogrodowe: powinny być solidne i wygodne. Lubimy wypoczywać na nich w cieniu z książką lub robótką na kolanach, niekiedy przyjąć przyjaciół podwieczorkiem przy prostym stole, na miłym tle zieleni. Solidne muszą być te sprzęty już choćby dlatego, że nie sposób dbać o nie w tym stopniu, jak o meble, których nigdy nie wynosi się z pokoju. Działają na nie promie-



nie słoneczne, niszczy kurz, a nierzadko i deszcz pokropi.

Na rycinie naszej widzimy garnitur mebli ogrodowych, doskonale odpowiadających swojemu celowi. Poduszki, które można w każdej chwili wyjąć do oczyszczenia, są obleczone impregnowanym płótnem lnianym, w kolorze szarym w barwne pasy. Odporne na deszcz i słońce jest również drzewo, które zostało powleczone specjalną mieszaniną lakieru i cellulozy.

Stolik, bardzo niski, spoczywa na tzech nogach, z których jedna tylko stanowi stały punkt oparcia, zaś dwie inne są zaopatrzone w kółka, dzięki którym stolik można przewozić podobnie jak taczki. To samo dowcipne urządzenie zastosowano do pozostałych mebli. Lekko przechylony fotel, a nawet kanapę ku tyłowi, może nawet kilkuletnie dziecko przewieźć bez wysiłku z miejsca na miejsce.

Półeczkę, umieszczoną z jednej strony kanapy, można również przytwierdzać z drugiej strony; do przenoszenia też jest oparcie na ramię. Całą kanapę zresztą można bardzo łatwo w każdej chwili rozmontować.

Zasadą artystów-dekoratorów jest obecnie w konstrukcji mebli prostota, estetyka i solidność. Meble proste w rysunku, celowe i nieskomplikowane, obowiązują zwłaszcza na świeżym powietrzu, w ogrodzie, na werandzie dworku, czy podmiejskiej willi. Jasne i wesołe w kolorycie przyczyniają się do wytworzenia pogodnej atmosfery wypoczynku.

Paryskie plotki o modzie

W czasie swojej ostatniej wizyty w Paryżu księżna Kentu zamówiła u *Molyneux* komplet z białego jedwabiu w czarne, mniejsze i większe czajniczki do herbaty. Drugą zakupioną przez księżnę tualetą jest kostium w barwie cytryny, haftowany w czarne groszki.

Do ciemnych sukien modne są cienkie *passepoiles* w żywych kolorach. Wypustki te obiegają rewersy i oba dwa brzegi sukni, zapinające się na przodzie przez całą długość na maleńkie, obciągnięte materiałem guziczki. Kiedy indziej pstre wypustki towarzyszą wszystkim szwom, szkicując w ten sposób skomplikowany krój sukni. Ozdoba ta, efektowna a niekosztowna, zyskuje z dnia na dzień na popularności.

Powodzenie sztucznych kwiatów wzrasta z każdym sezonem. Paryżanki noszą do tualet wieczorowych olbrzymie bukiety polnych kwiatów, tkwiące w obramowaniu z wykrochmalonych sztywno koronek.

Pani Agnès, znana modystka paryska, zrobiła w ostatnich czasach spostrzeżenie, że wiele pań wychodzi na ulicę z nienakrytą głową, zaś kapelusz nosi w ręce. Nie jest to oczywiście bardzo wygodne. Większość pań czyni to przez wzgląd na fryzurę, gdyż zaobserwowano, że wiele klijentek opuszcza salony fryzjerskie z kapeluszem w ręku. Inne znów pragną się opalić. Uważając, że moda powinna iść za „vox populi", pani Agnès wpadła na oryginalny pomysł. Skonstruowała mianowicie kapelusz słomkowy, przypominający kształtem maleńki okręcik, a ozdobiony jedną jedyną różą. Kapelusz jest zaopatrzony w niewidoczny mechanizm, podpatrzony przez pomysłową modystkę w jarmarcznych instrumentach muzycznych, który pozwala na zamknięcie kapelusza, jak zwyczajnej harmonii ręcznej. Noszenie go w ręce nie przedstawia żadnej trudności.

Jeżeli już mowa o kapeluszach, wypada podkreślić modę dużych tiulowych szali. Pod sztywne, proste marynarki wkłada się — wszelkiej logice na przekór — długie welony z gazy lub tiulu. Niektóre elegantki owijają nim policzki w sposób pozwalający się domyśleć, że cierpią na gwałtowny i obustronny ból zębów. Trzecią ewentualnością jest nakrywanie twarzy i głowy wraz z kapeluszem czymś w rodzaju siatki na moskity.

Starzy pasterze hiszpańscy mają zwyczaj noszenia kolczyka w jednym tylko uchu. Naśladują ich — w pogoni za ekscentrycznością — piękne vedetty rewiowe, utrzymując, że asymetria ta dodaje ich buziom t. zw. „pieprzyka".



Ślimakowata główka jest z najdelikatniejszej słomki a rondko otoczone szifonem w kolorach czerwonym, zielonym i białym, odpowiadających barwom szalika.

PATRZYMY na EKRAN

Kariera złotej Jeanette'y

Jeanetta miała trzy lata, kiedy w jednym z parków Filadelfii zaśpiewała dla publiczności swoją pierwszą piosenkę. Wydrapała się na wzniesiony rączkami towarzyszów zabawy zamek z piasku i zaczęła śpiewać modną piosenkę tak pięknie, że wkrótce otoczyły dzieciaka tłumy słuchających.

Od tej chwili będzie Jeanetta spędzała życie na śpiewaniu. Jej siostry, Elsie i Blossom układają repertuary, które od aryj z Fausta aż po najmodniejsze cake-walk'i, mała śpiewaczka wykonuje w kawiarniach, na przyjęciach, na przedstawieniach dobroczynnych. Ktoś się oburza na produkcje przed publicznością tak małej dziewczynki, wdaje się w sprawę „Opieka nad dzieckiem“ i matka Jeanetty pociągnięta jest do odpowiedzialności. Po wyjaśnieniu, że wszystkie zarobione przez małą vedettę pieniądze obracane są na jej kształcenie, zaczyna się regularna nauka śpiewu.

Ale w 12-tym roku życia Jeanetta nie może już śpiewać. Profesor oświadczył, że mała straciła głos bezpowrotnie. Rodzina nie martwi się zbyt długo: Jeanetta ma ładne nogi, będzie tańczyła.

Czternastoletnia dziewczynka zarabia już w rewii nowojorskiej 45 dolarów tygodniowo. Blossom, która również występuje w rewii, zręcznie charakteryzuje siostrę na szesnastolatkę, bo angażowanie młodszych dziewcząt jest zabronione. W chwilach wolnych od występów, Jeanetta kształci się bez wytchnienia. Uczy się języków. Musisz być gwiazdą! — powtarzają jej wszyscy. Dziewczynka jest ambitna. Nie chodzi na dancingi, nie uprawia sportów, uczy się. W 18-ym roku życia zaczyna znowu śpiewać, śpiewa coraz piękniej.

Hollywood!

Pierwszy film z Maurice'm Chevalier, słynne filmy Lubicza, powodzenie, zawrotne gaże! Ale życie Jeanetty nie zmieniło się. Jest łagodna, posłuszna, pracowita. Jedyna rzecz, która wzbudza zastrzeżenia, to negliże — nieco śmiałe — które jej każe nosić Lubicz w niektórych scenach swoich filmów.

Między studiem, masażystką i fortepianem mijają najpiękniejsze lata Jeanetty. A miłość? Nie ma na nią miejsca ani czasu. Żeby oddalić rzesze wielbicieli, ogłasza się zaręczyny gwiazdy z jej managerem, Bobem Richtie. Stan ten trwa przez kilka lat.

Przypadek zrządza, że na pewien proszony obiad Jeanetta, taka zawsze punktualna, spóźnia się o kilka minut. Gorączkowo dzwoni do drzwi. Zajeżdża auto z drugim spóźnionym gościem. To Gene Raymond. Młodzi nie spotkli się nigdy przedtym — znają się tylko z ekranu. W czasie wieczoru Gene ne odstępuje vedetty, która oczarowała go od pierwszego wejrzenia urodą, słodyczą, prostotą w obejściu.

Od tej chwili widuje się ich wszędzie razem. Trzynastego grudnia, w dzień urodzin Gene'go ogłoszono oficjalnie zaręczyny Jeanetty Mac Donald z Gene'm Raymondem. Dzisiaj są już po ślubie.

Koniec z próbami, studiem, karierą. Pani Raymond uczy się... gotować, kupuje firanki, zakłada ogród. Potulna i słodka Jeanetta zbuntowała się po raz pierwszy w życiu: nie chce być gwiazdą, chce być szczęśliwą.



Fred Astaire i Ginger Rogers — solo

Po zrealizowaniu filmu „Shall we Dance“ — ostatniego wspólnego filmu słynnej pary, Fred Astaire i Ginger Rogers wystąpią każdy osobno w osobnych filmach. Ginger Rogers wystąpi w filmie pt. „Vivacious Lady“ w'g oryginalnego scenariusza I. A R. Wyllie, ilustrującego dzieje słynnej śpiewaczki, która syta sławy i zaszczytów zadziwia świat zrezygnowaniem ze swojej kariery i przyjęciem propozycji małżeńskiej w małym amerykańskim miasteczku. Fred Astaire zaś wystąpi w filmie pt. „A Damsel in Distress“ w/g scenariusza, napisanego przez jednego z najsłynniejszych humorystów angielskich Woodhouse'a.

Słynny reżyser o swoim filmie p. t. „Zbuntowana“

„Zbuntowana“, To jeden z moich filmów, to film, który „przeżywałem“ podczas realizacji.

Katarzyna Hepburn ma nieoceniony dar: przy niej zapomina się o wszystkim — poza postacią, którą ona odtwarza. Katarzyna Hepburn przykuwa uwagę — nie tylko na skutek swego wyjątkowego talentu, ale przez prawdę, która tryska z jej gry, która porywa i obezwładnia, która paraliżuje — dosłownie — każdą myśl.

Tworząc filmy w najlepszych nawet warunkach i kierując najlepszymi nawet aktorami, nie przestaję na chwilę śledzić uważnie ich gry, zastanawiać się nad reżyserią, baczyć na najmniejsze szczegóły produkcji. Z Katarzyną system ten zawodzi kompletnie — z nią... trzeba żyć i przeżywać — nic ponadto.

Ogień, który się w niej żarzy, zapala wszystkich — od najmniejszego do największego. Stwarza ona dokoła siebie taki entuzjazm, zapał jej jest tak szczery i spontaniczny, że film — bo w końcu jest to tylko film! — staje się kartą z życia ludzkiego.

Niekłamane szczere wzruszenie udziela się łatwo i działa na tłum w sposób niezawodny. Jest ono udziałem wszystkich filmów Katarzyny Hepburn, które są niejako świadectwem



KATARZYNA HEPBURN
HERBERT MARSHALL

gorączkowego napięcia, w jakim filmy te powstają.

W filmie „Zbuntowana“ Katarzyna Hepburn znalazła rolę godną siebie, „przykrojoną na jej miarę“ — rolę nieskończenie ludzką. Wspaniała artystka mogła w pełni rozwinąć swój talent. Śmialiśmy się jej śmiechem, płakaliśmy jej łzami.

Gdyby ktoś obcy podniósł kurtynę i zajrzał do pracowni podczas naszej pracy nad tym filmem — wziałby nas niewątpliwie za grono wariatów. Praca w podobnej atmosferze nie przechodzi bez śladu. Pozostawia ona niezatarte wspomnienie u wszystkich, którzy brali w niej udział i — śmiem przypuszczać — jest to wspomnienie chwil pięknych.

Katarzyna Hepburn w nowoczesnym filmie

Przeważna ilość filmów wielkiej tragiczki — to filmy czysto historyczne, czy też z okresu wiktoriańskiego, czy też innych — w każdym razie przedwojennych czasów. Ustaliło się przekonanie, że nikt tak jak Katarzyna nie nosi stylowych kostiumów, że zatem ona nadaje się najlepiej do wszystkich tego rodzaju obrazów. Obecnie jeden z najwybitniejszych producentów Ameryki Edward Kaufman postanowił zerwać z tą tradycją i zrealizuje on film całkowicie nowoczesny pt. „Bridge in the Sky“ w/g oryginalnego scenariusza Grace Norton. Akcja rozgrywa się w małym miasteczku amerykańskim i w Paryżu, gdzie bohaterka wybiera pomiędzy młodym mężczyzną, który ją oczarował i drugim, którego zna i kocha od czasów dzieciństwa.

Inowacja wystawy paryskiej

Na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej wprowadzona zostanie nowość w komunikacji, mianowicie: nie będzie skrzyżowań ulic. W miejsce ich wprowadzone zostaną mosty i tunele dla pojazdów.

Inowacja ta napozór ryzykowna jest traktowana przez sfery miarodajne bardzo poważnie i będzie podstawą dla dalszych posunięć w tym kierunku.

Bezsprzecznie nowość ta ma dużą wartość propagandową. Nad propagandą zresztą Komitet pracuje bardzo usilnie. Między innymi nastąpiło porozumienie między Komitetem Wystawy a wytwórnią filmową Metro-Goldwyn-Mayer, w myśl którego ogłoszono konkurs. Zwycięzcy tego konkursu zdobędą bezpłatną podróż na Wystawę i 8-dniowy pobyt w Paryżu. Prawo uczestnictwa mają widzowie filmu „Dama Kameliowa“.

Czy wiecie że...

Sophie Tucker, „słowik Ameryki“, kobieta o najpiękniejszym głosie w Stanach Zjednoczonych, wystąpi w nowym filmie Eleanor Powell pt. „Niezapomniane Melodie“ (Broadway Melody 1937). Obok znakomitej „królowej tańca“ wystąpi Robert Taylor.

* * *

W konkursie popularności gwiazd filmowych w Londynie, w pierwszej szóstce znaleźli się: Greta Garbo, Clark Gable i Robert Taylor.

* * *

W najbliższym sezonie ujrzymy braci Marx w wystawnej komedii pt. „Dzień na wyścigach“.

* * *

Frank Borzage, jeden z najlepszych reżyserów filmowych, został zaangażowany przez Metro-Goldwyn-Mayer. Obecnie na liście tej wytwórni znajdują się m. in. Clarence Brown, George Cukor, Jack Conway, George Fitzmaurice, Victor Fleming, Sidney Franklin, Robert Z. Leonard, John M. Stahl, W. S. Van Dyke. Przyznać trzeba — lista wręcz imponująca.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 23 maja 1937 r. Nr. 21

TADEUSZ KLESZCZYŃSKI

Gdy Lwów gościł J. I. Kraszewskiego

Minęło lat siedmdziesiąt od tej radosnej w dziejach kulturalnych Lwowa chwili, kiedy miasto podejmowało w swych murach w sposób godny i wspaniały Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Smutne było położenie Galicji po powstaniu styczniowym. Smutny zwłaszcza był stan kulturalny kraju, gdyż germanizowanie Galicji wzrastało z każdym dniem, czemu sprzyjał zupełny upadek ducha i marazm szerokich warstw polskiego społeczeństwa. W życiu publicznym zapanował wszechwładnie język niemiecki, wykłady w Uniwersytecie lwowskim również w tym odbywały się języku. Około roku 1867 poczęła pierwsza budzić się młodzież. Skupiała się ona wówczas w kilku towarzystwach, lecz rozbudzona w swym poczuciu narodowym pragnęła całe życie umysłowe pokolenia skupić w jednym ognisku. Rezultatem tych dążności, mających zresztą na celu walkę z germanizacją kraju, było założenie „Czytelni Akademickiej" we Lwowie. Wokół niej skupili się istotnie ludzie, którzy później przez długi szereg lat odgrywali w całej Galicji niezwykle doniosłą rolę, czy to jako wysocy urzędnicy i profesorowie, czy też jako posłowie w parlamencie austriackim czy Sejmie krajowym. Powstanie „Czytelni Akademickiej" zawdzięczała młodzież w znacznej mierze takim ludziom, jak Włodzimierz Dzieduszycki, Adam Sapieha, Mieczysław Darowski, Otton Hausner i inni. Oni to swoim gorącym poparciem w Namiestnictwie wywalczyli to, że „Czytelnia" powstała.

Kraszewski, będąc już w tym czasie człowiekiem podeszłym w latach, a jako pisarz — znanym w całym kraju — zjawił się po raz pierwszy i jedyny zresztą we Lwowie w dniu 7. maja 1867 roku. Przybywał z Drezna do Lwowa „nie po świeże laury, bo tych miał już podostatkiem, nie po owacje tłumu, bo tych przez całe życie unikał", lecz po to, aby wygłosić na rzecz dopiero co utworzonej „Czytelni Akademickiej" cztery odczyty o wieszczu florenckim, Dantem Alighieri i jego „Boskiej Komedii"... Uproszony przez młodzież akademicką niestrudzony Oracz polskich dusz i sumień zgodził się chętnie przybyć, bo tak zwykł był czynić, gdy chodziło o wzniosły i szlachetny cel, jednego jednakże pragnął i o to usilnie zabiegał, wybierając się do Lwowa, tego mianowicie, by „mógł przybyć do Lwowa cicho, by wokoło niego jak najmniej było rozgłosu, jak najmniej oznak współczucia"... Trzeba bowiem wiedzieć, iż przez znaczną część swego życia był Kraszewski uciskany i szykanowany przez dwa rządy zaborcze: Rosję Prusy. „Ciche, dobre słowo i uścisk dłoni będą mi najmilszą oznaką sympatii" — pisał w liście z dnia 31. marca 1867 r. do reprezentantów młodzieży akademickiej. Jakoż w dwa tygodnie po Wielkiejnocy przybył J. I. Kraszewski do Lwiego Grodu, witany serdecznie przez reprezentantów miasta, literatów i młodzież akademicką. Przybywającego pisarza powitał również na łamach „Dziennika literackiego" w dniu 7. maja 1867 r. redaktor Juliusz Starkel. „Znany z imienia, z dzieł rozlicznych niemal każdemu chłopięciu na szerokim obszarze ziem polskich, ceniony ze swych osobistych przymiotów w różnych dzielnicach Polski, w których kolejno przemieszkiwał, zawitał on dopiero po raz pierwszy w mury naszego miasta. Gorąca, ruchliwa i sympatyczna jego osobistość umiała każdej chwili rozsiewać nakoło siebie tyle ciepła, przyciągnąć tak do siebie, iż wszędzie, gdzie się zjawił, budził się zaraz ruch umysłowy, objawiało się życie, zdążające ku poważnym i szlachetnym celom"... — czytało się w artykule wstępnym tego pisma. Rychło też mógł się cały kulturalny Lwów o prawdziwości tych słów przekonać! Słusznie o Kraszewskim powiedział wówczas jeden z bystrych literatów lwowskich, że „wyciągnął nas ze szlafroka", bo istotnie Kraszewski wniósł w owych pamiętnych dniach wielkie ożywienie w lwowskie społeczeństwo. Niestety ożywienie to dało się zauważyć tylko wówczas, gdy chodziło o urządzanie owacyj na cześć dostojnego gościa. W wyrażaniu bowiem uczuć mężom zasłużonym Lwów zawsze był pierwszy. Z zainteresowania się natomiast odczytami Kraszewskiego Lwów egzaminu należycie nie zdał. Pierwszy bowiem odczyt we środę dnia 8. maja 1867 r. w wielkiej sali ratuszowej, odbył się, „co ze wstydem przyznać przychodzi — jak mówi Pepłowski — wobec dość nielicznego grona słuchaczy"... Nie lepiej było i na odczytach następnych. Niemniej jednak Lwów cały Kraszewskiego ocenił i — uczcił. Owe niezliczone uczty, bankiety, owacje, dyplomy i przyjęcia, jakie w tych dniach majowych 1867 roku na cześć Kraszewskiego odbywały się, pozostały na zawsze w księgach pamiątkowych miasta Lwowa.

W urządzaniu imprez prześcigały się wówczas wszystkie stany, począwszy od arystokratycznych przedstawicieli utytułowanych domów, poprzez warstwę mieszczańską, a skończywszy na ludziach z suteryn i zaułków miasta, z peryferyj i rogatek...

Charakter najzupełniej prywatny miało przyjęcie u państwa Miłaszewskich, z którymi łączyła Kraszewskiego przyjaźń jeszcze z czasów, kiedy wspólnie dźwigali teatr w Żytomierzu... Następny wieczór, spędzony u znanego księgarza lwowskiego i wydawcy Karola Wilda był wieczorem „zapoznawczym". Tam bowiem zgromadziła się cała plejada literatów i artystów, pragnących poznać J. I. Kraszewskiego. Wieczór ten zaliczył Kraszewski do „najmilszych chwil we Lwowie"... Ucztą duchową było zebranie u poety Kornela Ujejskiego. Mowom, toastom, improwizacjom nie było końca. Ucztowano i wiwatowano w zacisznym dworku przy ul. Franciszkańskiej długo i serdecznie. Z oficjalnych przyjęć na cześć Kraszewskiego do najwspanialszych należały dwa: jedno, urządzone we wtorek, dnia 14. maja 1867 r. przez literatów i artystów w pokojach „szwajcarskiego dworku" w ogrodzie pojezuickim — i drugie, urządzone przez obywateli miasta Lwowa w salach Strzelnicy. Była to uczta okazała, która odbyła się w przeddzień wyjazdu Kraszewskiego ze Lwowa, tj. we czwartek dnia 16. maja 1867 r. przy współudziale przeszło stu osób. Prócz kontuszowych postaci mieszczan znalazło się tam — jak powiada historyk — kilku posłów, liczny zastęp literatów, dziennikarzy, adwokatów i lekarzy... Przypomnieć należy, iż już w dniu przyjazdu J. I. Kraszewskiego do Lwowa z pośród pierwszych najpierwsze Kasyno mieszczańskie „uczciło nasamprzód Kraszewskiego, ofiarując mu dyplom na członka honorowego z datą 7. maja 1867 r.". Toż samo uczyniła „Czytelnia Akademicka", na której zaproszenie Kraszewski bawił we Lwowie. Obecnie raz jeszcze w czasie uczty składało mu hołd mieszczaństwo i Rada miejska. Na parę chwil przed bankietem Rada ta na wniosek Karola Wilda uchwaliła jednomyślnie nadać J. I. Kraszewskiemu obywatelstwo honorowe m. Lwowa. Był to pierwszy przykład w dziejach Lwowa, że mieszczaństwo w ten sposób uczciło zasługi literackie. Prócz Smolki, ks. Leona Sapiehy i hr. Belcrediego nikt nie dostąpił w owych czasach tego zaszczytu. Wchodzącego na salę Strzelnicy Kraszewskiego powitał wśród podniosłego nastroju burmistrz Kröbl i uroczyście oznajmił gościowi o jednomyślnej uchwale Rady miejskiej. Kraszewski do łez wzruszony objawami miłości lwowskich mieszczan dziękował serdecznie i gorąco za zaszczyt, jakim go obywatele obdarzyli, a później, gdy najstarszy wiekiem radny Antoni Chyliński wzniósł pierwszy toast na cześć Kraszewskiego, ten w głębokich słowach wskazał na znaczenie miast i mieszczaństwa a przemówienie swoje takimi kończył słowami: „Od miast, jako od ołtarzów pracy i światła, ciepło i jasność rozlewać się powinny na kraj cały. W waszych murach na pamiątkach przeszłości piszą się teraźniejszości dzieje, z nich wystrzela promień, co ma świecić krainie. W tych murach kształci się i urabia młodzież — pracują starzy. Na tej drodze apostolstwa cywilizacji niech Wam sprzyja szczęście, niech powodzenie towarzyszy. Bądźcie, jak jesteście, chorągwią kraju i jego sercem. Niech gród wznosi się i rozszerza, kwitnie, potężnieje i rośnie na stolicę nie tylko ziemi, ale ducha narodowego. Za pomyślność Grodu i jego Obywateli!... — O wielkich cnotach polskiego mieszczaństwa, umiejącego uczcić należnie rzetelną i prawdziwą zasługę mówił z kolei redaktor „Dziennika literackiego" Juliusz Starkel, a wymieniając następnie trzy zasadnicze cnoty pisarza, a to pracę, wytrwałość i miłość — o tę ostatnią wołał w toaście: „Miłości, miłości, miłości! Gdy będzie miłość, będą rodziny, będzie naród, — gdy będzie naród... Wy wiecie, co będzie!"... Powstał wreszcie z miejsca dr. Tomasz Rajski i podniósł największą z zasług Kraszewskiego wobec społeczeństwa... Mówił oto o Kraszewskim, jako o mężu, obywatelu, który tak wielki wpływ wywarł na ustrój umysłowy społeczeństwa naszego kraju, że wytrącił z jego rąk dzieła literatury obcej i zastąpił je utworami ojczystymi, czyniąc tym istotny i trwały przewrót w życiu umysłowym narodu... Trwałym uwiecznieniem wieczoru była doraźna zbiórka podjęta z inicjatywy radnego Franciszka Bałutowskiego na utworzenie funduszu im. J. I. Kraszewskiego, który to fundusz byłby przeznaczony na „wydawanie dziełek popularnych dla warstw pracujących naszego społeczeństwa"... Był to już początek realizowania najpiękniejszej myśli całego życia J. I. Kraszewskiego, tj. utworzenia Macierzy Polskiej, co później zostało urzeczywistnione po znanym jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie w październiku 1879 r. Uczta w salach Strzelnicy przeciągnęła się do późnej nocy, a ostatni toast na cześć Kraszewskiego, wzniósł małoruski poeta Platon Kostecki. Uczcił też Kraszewskiego i teatr lwowski, wystawiając w dniu 13. maja 1867 jego komedię pt. „Panie Kochanku". Hupertowa grała rolę generałowej Morawskiej Popielka (Święcka), rolę Puciatównej, tytułową kreację odtwarzał Królikowski (Karol), Syrucia Szymański, Łopuskiego Wilkoszewski. W czasie przedstawienia publiczność szalała z entuzjazmu, po 3-krać wywołując obecnego na sztuce pisarza, a kiedy po skończonej sztuce Królikowski wystąpił na scenę i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Kraszewski!" wówczas cały teatr zadrżał od okrzyków, mężczyźni poodkrywali głowy, panie powiewały chustkami.

Opuszczał Kraszewski Lwów, uwożąc w Wielkie Księstwo Poznańskie, a następnie do Drezna, San Remo i Genewy niezmilkłe wspomnienia pobytu swego we Lwowie w r. 1867.

Pomnik bohaterki poematu Malczewskiego w Poznaniu



W parku Marcinkowskiego w Poznaniu odbyło się odsłonięcie pomnika „Pożegnanie Marii", dłuta prof. Jagmina.

KOLUMNA

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

TEATR LWOWSKI DZIŚ I JUTRO

Stosunek społeczeństwa lwowskiego do teatru można by najkrócej określić słowami: kocham, ale nie używam. Lwowianie są gorąco przywiązani do każdej rzeczy, która „ich jest", a więc także do swego teatru. Ale miłość wyradza się czasem w czystą platonię, która nam, żywym, na nic — „tylko czoło zdobi". Tak właśnie stało się z uczuciami Lwowian dla teatru. Chlubimy się sentymentem artystycznym, przeznaczamy duże subwencje na teatr, jesteśmy dumni z jego poziomu, ale — tak na codzień — uciekamy od teatru i wolimy kino. A tymczasem teatr, jeśli ma naprawdę spełniać swoje zadania kulturalne, społeczne i ideowe, musi być sprawą codzienną, powszednią w najlepszym tego słowa znaczeniu. Bardziej niż muzyka i literatura jest teatr sztuką społeczną; może tylko architektura wytrzymuje pod tym względem porównanie z teatrem. Ten społeczny charakter twórczości teatralnej narzuca scenie obowiązek i konieczność utrzymywania ścisłego kontaktu z widownią. Jeśli społeczeństwo lwowskie obdarza swój teatr sympatią jedynie platoniczną, to niewątpliwie sam typ pracy na scenie naszej do tego się przyczynił.

W każdym fragmencie działalności ludzkiej, w każdej placówce i w każdej instytucji krzyżują się pewne założenia ogólne z potrzebami i wymaganiami partykularnymi. Przewaga jednych lub drugich założeń powoduje zachwianie równowagi, pociąga za sobą jednostronność, która nie zawsze szkodzi czynom indywidualnym, ale zawsze szkodzi akcji społecznej i sztuce społecznej. Teatr w ogóle, a teatr lwowski w szczególności, jest ośrodkiem twórczej pracy, wymagającej trafnego zharmonizowania postulatów najogólniejszych, jak oryginalność repertuaru i sugestywność inscenizacji z możliwościami lokalnymi, z warunkami regionalnej sytuacji społecznej i narodowej. W ostatnim pięcioleciu widzieliśmy nieraz podporządkowanie względów i potrzeb środowiska lwowskiego pewnym, oderwanym dążeniom teatru. Było to powodem rozdźwięku między sceną a szerszą publicznością. Niemniej rezultaty pięcioletniej dyrekcji Wilama Horzycy mają dla powojennej sceny lwowskiej znaczenie momentu zwrotnego. Działalność tej sceny, przerywana ciągłymi zmianami kierowników, ustatkowała się, skrzepła, nabrała ciągłości i głębszego sensu artystycznego właśnie w ostanim pięcioleciu. Było to jakby odbicie się od dna kryzysu, nabranie świeżego tchu i nowego rozpędu. A że rozpęd nie zawsze doprowadza człowieka tam, gdzie chciałby zajechać — to już jest nierzadkie fatum ludzkich poczynań. Cokolwiekbyśmy jednak powiedzieli o usterkach i niedostatkach teatru lwowskiego w ostatnich latach, jakkolwiek ocenialibyśmy linię repertuaru, politykę personalną, gospodarkę materiałem aktorskim, tendencje reżyserskie i dekoracyjne — jedno jest oczywiste, że pięciolecie, które właśnie dobiega końca, uczyniło scenę lwowską wybitnym ośrodkiem kultury estetycznej. Ten rezultat, osiągnięty dużym wysiłkiem i talentem, pozostanie w historii i w świadomości ogółu. Możemy nawet zaryzykować twierdzenie, że w miarę jak czas będzie przysłaniał pamięć o drobnych śmiesznostkach i gaffach, sąd o przemijającej właśnie epoce teatru lwowskiego — będzie się ustalał w formie coraz bardziej pozytywnej.

Jesteśmy w okresie przesilenia teatralnego. Cały Lwów interesuje się przyszłym losem i przyszłą linią swoich teatrów. Kapitał tego zainteresowania powinien być należycie zużytkowany. Musi być nawiązana żywa łączność wiedzy szerzycielami i pracownikami sztuki teatralnej a masą widzów. Pierwszym tego warunkiem jest przywrócenie równowagi między aspiracjami sceny a pojemnością artystyczną widowni. Równowaga ta nie powinna polegać na obniżeniu poziomu, lecz na wyprostowaniu i wyrównaniu skrajności, hamujących pełny rozwój sztuki teatralnej. We Lwowie nie ma miejsca na specjalizację teatru w tym lub owym wyłącznym kierunku czy doktrynie. Metoda specjalizacji jest dobra w miastach posiadających po kilkadziesiąt a przynajmniej po kilkanaście teatrów, milionową ludność i wielkie rzesze przyjezdnych, ciekawych jak to pracuje dyrektor X czy reżyser Y w swojej odrębnej specjalności. W środowisku lwowskim metoda taka daje wyniki krótkotrwałe i jednostronne. — Dynamika sceny lwowskiej wymaga stosowania zasady eklektyzmu bądź też umiejętnego syntetyzowania rozmaitych prądów i eksperymentów w całość dostrojoną do położenia i do ogólnej ewolucji środowiska. Nie znaczy to bynajmniej, że wypada zrezygnować z ambitnych planów i z posunięć przyśpieszających pochód w przyszłość, — znaczy tylko, że plany te i posunięcia muszą być z szczególną skrupulatnością ustawione w czasie i w przestrzeni. Zbytni pośpiech, nie liczenie się z atmosferą, z ustrojem społeczno-politycznym i z warunkami narodowymi opóźnia naturalny rozwój wszelkiego życia i wszelkiej cywilizacji. Zapewne, teatr, jak każda gałąź sztuki musi zachować swoją autonomię, musi mieć swobodę budowania nowych wartości estetycznych i hodowania nowych indywidualności twórczych, ale to wszystko musi też być zharmonizowane z szerokim, wspólnym nurtem kultury polskiej.

Często słyszy się zdanie, że teatr lwowski powinien mieć charakter reprezentacyjny. Owszem — tylko trzeba ustalić, co mamy uważać za cechy tej reprezentacyjności. Jeśli miałoby to być stałe eksperymentowanie, ciągłe poszukiwanie nowych form ekspresji scenicznej, stosowanie ryzykownych adeptacyj dla teatru utworów z natury swej niedramatycznych, to taka reprezentatywność, chociaż cenna i ważna, nie byłaby właściwa we Lwowie. Na ten rodzaj reprezentacji mogą sobie pozwolić tylko niektóre sceny stołeczne, posiadające zazwyczaj specjalne subsydia z kasy państwowej albo też z kieszeni prywatnych mecenasów milionerów. Wybijanie nowych dróg jest sprawą życia i śmierci dla wszelkiej kultury, jednakże nie każdy teatr jest powołany do wysiłków odkrywczych, a w każdym razie wysiłki te nie mogą brać góry nad kultywowaniem już dawniej osiągniętych walorów artystycznych. Pieczołowita uprawa tych walorów, chociaż nie nęcąca sensacją nowatorstwa, zapewni scenie mocną równowagę i nie będzie jej przymuszała do ogrywania słabych sztuczek byle tylko załatać deficyt zarobiony jakimś nie zawsze udanym eksperymentem. Teatr lwowski musi reprezentować dobrą tradycję dramatu i sceny polskiej. Repertuar powinien iść złotym środkiem, gdyż w społeczeństwie lwowskim odczuwa się najżywszą potrzebę sztuk wartościowych a zarazem przystępnych dla ogółu. Nie jest to zresztą rzecz łatwa, bo utrzymanie linii środkowej bez popadnięcia w banalność i nudę wymaga głębokiej wiedzy, zdolności i energii ze strony kierownictwa teatru i wykonawców.

Reprezentacyjny charakter sceny nakłada na nią pewne zobowiązania ideowe. Teatr, będący własnością gminy i przez gminę utrzymywany nie może propagować indywidualistycznej skrajności, sprzecznej z ustalonym porządkiem społecznym. Scena reprezentacyjna musi oddziaływać konstruktywnie na umysłowość i nastrój widzów.

Najlepsze intencje i najinteligentniej dobrany repertuar nie zapewnią teatrowi sukcesu ani wpływu na kulturę środowiska, jeśli wykonanie aktorskie, inscenizacja, reżyseria i praca dekoratorska nie staną na wysokim poziomie. Ostatnie pięciolecie przyzwyczaiło publiczność lwowską do nowoczesnej techniki teatralnej, do umiejętnej gry zespołowej, do przezwyciężania szablonów inscenizacyjnych, do śmiałych pomysłów reżyserskich i do kompozycyj dekoratorskich zharmonizowanych z treścią ideową i uczuciową odtwarzanego dzieła. Te dodatnie osiągnięcia lat ubiegłych nie mogą pójść na marne, lecz przeciwnie powinny się stać żelaznym, wytrwale pomnażanym kapitałem lwowskiej sceny. Większą dbałością, niż dotąd należałoby otoczyć grę indywidualną, gdyż wybitni nawet aktorzy manierują się, gdy im reżyser, pochłonięty drugorzędnymi szczegółami inscenizacji, zostawia zbyt wielką swobodę. Nie wolno zapominać, że mimo wszystkie zdobycze współczesnej techniki reżyserskiej, mimo piękne efekty wizualne, malarskie i świetlne oraz akustyczne, głównym elementem teatru jest aktor. O tym się często zapomina, ulegając jednostronnemu zainteresowaniu dla wyrafinowanych chwytów reżyserskich.

Teatr lwowski powinien być jednym z tych czynników, dzięki którym miasto nasze odgrywa rolę centralną na terenie ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Ludność tych ziem powinna widzieć w scenie lwowskiej ognisko promieniujące artyzmem a równocześnie dające rozrywkę przyjemną i pożyteczną. Ten syntetyczny charakter wydaje mi się warunkiem powodzenia teatru lwowskiego. Wszelka wyłączność czy też zamykanie się na szczytach Olimpu byłoby w warunkach lwowskich rzeczą niewłaściwą. Nie jest bynajmniej moim zamiarem propagować filozofię przeciętności, nie chcę powtarzać za Horacym oportunistycznej przestrogi:

Im są wyższe zamków szczyty,
Tym straszliwsze ich zwaliska.

Chodzi mi tylko o to, że wdrapywanie się na szczyty artyzmu nie powinno być udziałem drobnej garstki widzów, tym bardziej, że w Polsce zawsze jest dosyć wybitnych zdobyczy indywidualnych i elitarnych, gdy tymczasem masa społeczna pozostaje daleko w tyle. Otóż teatr jest przede wszystkim powołany do tego, by za pomocą stosownej gospodarki artystycznej stopniowo, powoli kształcić smak i wytwarzać coraz wyższe potrzeby kulturalne wśród szerokiego ogółu. Ale na to musi się do publiczności trafić, musi się ją pozyskać. Dopiero wtedy Lwowianie będą nie tylko swój teatr kochali, ale też będą go używali.

Konkurs graficzny

Kolektura Loterii Klasowej „Nadzieja" ogłosiła za pośrednictwem Koła Artystów Grafików Reklamowych KAGR) konkurs na projekt prospektu reklamującego kupno losów Polskiego Monopolu Loteryjnego. Konkurs jest dostępny dla wszystkich grafików zamieszkałych na terenie Rzplitej.

Za najlepsze prace wyznaczone zostały następujące nagrody: I nagroda — zł. 300.—, II — zł. 250.—. III — zł. 150.—, IV — zł. 100.—. Ponadto Kolektura „Nadzieja" zakupi ewentualnie większą ilość nienagrodzonych prac w cenie zł. 50.— za projekt.

Szczegółowe warunki konkursu rozsyła na żądanie KAGR w Warszawie, ul. Bałuckiego 30/7 oraz Kolektura „Nadzieja", Lwów, Legionów 11, tudzież Oddział: Warszawa, Marszałkowska 117.

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

TAORMINA

Księżyc zatoczył się w oknie białą, pijacką nocą,
pali w gębie pragnienie, suche i cierpkie, jak ocet,
trąbi knajpa narożna maniackim, cygańskim walcem,
stul pysk. — wiem dobrze, powiesz to, czego sam chcę.

Lśni się asfalt ulicy, jak pełny wina kieliszek,
wiatr dmucha w pieniste niebo, jak w świeżo nalane piwo,
w szyjkę butelki przechylił wielki wóz srebrny dyszel,
przeczuciem skacze nam w piersi, wesoły, rozchwiany chybot.

A tu w rzęsistym szynku słoneczna lśni Taormina
czkawką nieznanych stacyj łomoce daleka podróż
i zanim chluśnie w szklanki mediterrański klimat
pod żyrandolem z barw zgęstnieje czas od róż.

koluje w oczach afisz nieotrzymanym listem
Właśnie piliśmy wódę, — piliśmy koniak i czystą,
w krtaniach ochrypł nam śpiew, — już nie ma róż i barw
bolesna Taormina w pijackim skurczu warg.

RYBAŁTÓW

ZYGMUNT HAUPT

PAN PICKWICK I DZIECI

(A la manière Charles Dickens)

Był piękny sierpniowy poranek, jeden z tych, kiedy słońca nie zakrywają chmury i deszcz nie pada, gdy Pan Pickwick zerwał się z łóżka w swym mieszkaniu przy ulicy Goswell.

Toaleta nigdy nie zabierała wiele czasu naszemu filozofowi i kiedy jego wierny sługa Sam Weller wrócił ze stacji omnibusów, gdzie zamawiał miejsce do Dover, Pan Pickwick był już gotów.

„I cóż Samie, czy będziemy mieli wygodne miejsca?"

„Omnibus poranny odjechał wcześniej niż się spodziewano i mamy miejsca w wehikule, który niegdyś służył jako extra poczta. Jeżeli nie będzie amatorów na pasztet dla państwa Hooliganów, to unikniemy losu sardynek w pudełkach".

„O jakim pasztecie mówisz Samie?", zapytał Pan Pickwick swego giermka.

„Czy nie słyszał pan nigdy o oberży Hooliganów na drodze do Dover? Przez wiele lat, w czasie złej pogody, kiedy podróżni zatrzymywali się na nocleg w drodze do Dover lub vice versa, państwo Hooliganowie przyjmowali ich tak gościnnie, że trudno im było rozstać się z pamiątkami po gościach i nazajutrz ani śladu nie znachodzono podróżnych".

„Nie chcesz przez to powiedzieć, że miały tam miejsce rabunki i grabież?" — zapytał zaniepokojony Pan Pickwick.

„Takie same wątpliwości miały władze bezpieczeństwa tak długo, aż okręty z Dover zaczęły nagminnie odpływać bez pasażerów. Ramię prawa jest leniwe ale niezawodne. Dzisiaj niemowlęta mogą spokojnie podróżować w jedną i drugą stronę".

Słowa Sama zawierały proroctwo, bo kiedy znalazł się ze swym Panem na stacji omnibusów, ujrzeli widok, który w każdych innych okolicznościach byłby rozczulił i rozrzewnił miłośnika dzieci i niemowląt.

Na extra pocztę oczekiwała rodzina złożona w głównej części z damy i mniejszej, ale zato bardziej rozczłonkowanej kilkorga dzieci.

Dama była osobą potężnej statury, której obiętość podnosiła jeszcze niezliczona ilość peleryn, płaszczów, mantylek i szalów, którą to górę materiałów, falbanek i wstążek wieńczył kapelusz. Mógł on uchodzić zarazem za wiszące i wędrujące ogrody Semiramidy, w których ogród warzywny walczył o lepsze z ogrodem kwiatowym.

Dzieci w liczbie pięciorga różnej płci i wieku, albo tuliły się do swej rodzicielki albo, z kompletna abnegacją dla jej spokoju i własnego bezpieczeństwa, asystowały zaprzęganiu koni pocztowych, przytraczaniu pakunków i powiększaniu harmideru, jaki zawsze towarzyszy odjazdowi omnibusu.

Dama wzywała niebiosa na świadków swego utrapienia, potem usiłowała znaleźć w Panu Pickwicku bardziej uchwytnego i współczującego arbitra swych macierzyńskich kłopotów.

„Ach ja nieszczęśliwa, wołała, czy kiedy mój świetlanej pamięci małżonek, Mr. Slumkey z Floty Jej Królewskiej Mości, byłby przypuszczał, w jak opłakanych okolicznościach będą się tułać te jego małe podobizny. Nie uwieży Pan, jak ciężki jest los znękanej wdowy, kiedy od niej zależy los tych pięciorga pieszczot".

„Mam nadzieję, że rząd otacza ich przyszłość stosowną opieka" — powiedział Pan Pickwick.

„O tak, w miarę wielkich zasług mego czułego męża". A to wisielec! Ostatnie słowa były skierowane nie pod adresem śp. kapitana Slumkey'a z Floty Jej Królewskiej Mości tylko jego latorośli, chłopca lat około dziesięciu, który z zapałem godnym lepszej sprawy, badał zawartość naczynia z smarem do osi. Czcigodna matrona bez pytania umieściła najmłodsze niemowlę w ramionach zaskoczonego Pana Pickwicka, a sama z szybkością niezwykłą u osób jej cyrkumferencji, pośpieszyła z doraźną interwencją.

Młodego Slumkey'a uratowało przybycie panów Snodgrasa, Tupmana i Winkle, a to stało się hasłem do odjazdu.

Pan Pickwick z panem Winkle, wdową i pięciorgiem dzieci mieli jechać wewnątrz powozu, panowie Tupman, Snodgras i Sam ulokowali się na zewnątrz. Po wielu Ach i Och! pani Slumkey i dłuższych pertraktacjach z średnim małym Slumkey'em, który nie chciał się rozstać z batem pocztyliona, wszystko było gotowe. Konie płatały uprząż, przekupnie usiłowali sprzedać podróżnym swoje drobiazgi, w końcu pocztylioni wskoczyli na siodła, trzasnęły bicze i omnibus ruszył przez ulice.

Pierwszych chwil nie mącił żaden dysonans i kiedy powóz wytoczył się z przedmieść Londynu, Pan Pickwick wpadł nawet w lekką drzemkę, którą przerwał dopiero pan Winkle gromkim: „Stój!"

Okazało się, że w międzyczasie, kiedy Pani Slumkey roztaczała przed słynnym sportowcem girlandę zalet swego męża śp. Kapitana Slumkey'a z Floty Jej Królewskiej Mości, średni Slumkey miał szczęśliwy pomysł uświetnienia nowych, nankinowych spodni ze strzemiączkami pana Winkle, deseniem z resztek smaru, jaki został na wszystkich jego dziesieciu palcach, a starszy uczynił sobie nawet z jego cylindra coś pośredniego między tamburinem a kotłem wojennym Afganów.

Wobec tego pan Winkle przypomniał, że jeszcze przed wyjazdem uczuwał lekki ból głowy i doszedł do wniosku, że pobyt na zewnętrznem siedzeniu zrobi mu znakomicie.

Wewnątrz powozu stało się przestronniej. Pan Pickwick ocknął się ze snu zupełnie, ale nie potrafimy wcale osądzić dobrodziejstwa nieświadomości, jaką nam dają obięcia Morfeusza. Oto mógł przerażonym acz osłabionym wzrokiem skonstatować, że najstarsza panna Slumkey w jego kapeluszu na głowie i okularach na nosie do złudzenia naśladuje pastora intonującego psalmy, podczas gdy niesforni wierni tłocząc się na kolanach omalże na karku czcigodnego filozofa, niczem nie zdradzali zbudowania. Raczej przykład ten działał odwrotnie. Starszy Slumkey pozbawiony środków mechanicznych, przy pomocy własnego organu głosu wydawał okrzyki mające wzbudzić przekonanie, że jest wodzem czerwonoskórych Irokezów.

Młodsza panna Slumkey wydzierała z rąk Bena coś, co po dłuższym badaniu okazało się notatami Pana Pickwicka. A najmłodsze niemowlę, dotychczas spoczywające w obięciach Pana Pickwicka, przyłączyło się nagle do ogólnego chóru wcale wyrobionym dyszkantem.

Pani Slumkey z prawdziwie wyrozumiałą macierzyńskością, nie zwracała uwagi na rozpaczliwy stan czcigodnego prezes Klubu Pickwickistów, a ze stopnia zaangażowania się w opisie choroby śp. Slumkey'a należało wnioskować, że do agonii jeszcze nie blisko.

Rezygnacja nie jest ostatnia z cnót nawet jeżeli się jest na nia bez własnej woli skazanym. Pan Pickwick, przy swoim pełnym słodyczy charakterze, przeszedłszy wszystkie stany od niemej wściekłości, idej suicydalnych, wspomnień beznarności, jakiej zazdrości! królom Dahomeju w spełnianiu najokrutniejszych czynów, popadł, w braku większego wyboru, w osłupienie, z którego otrząśnięto go dopiero po przybyciu do Dover.

(Dokończenie nastąpi).

Ten, który odmówił zaszczytu „honoris causa"

Jak donosiła ajencja PIL, cały świat kulturalny zachodniej Europy obchodził miesiąc temu setną rocznicę urodzin znakomitego poety angielskiego Swinburna. Obecnie wszystkie miesięczniki i czasopisma literackie Europy poświęcają cały szereg artykułów poecie, który stał się wyrazicielem młodzieńczego entuzjazmu, odwagi i stoickiego zaparcia się — tych przymiotów tak tak dalekich od obecnie panującej nam moralności. Swego czasu urządzono na Swinburne'a nagonkę, zarzucając mu satanizm, zepsucie itp. W nagonce tej brali żywy udział Emerson i Carlyle. Swinburne zwyciężył w końcu i doczekał się uznania swych zasług: wysuwająęo jako kandydata do nagrody Nobla, a uniwersytet w Oxfordzie ofiaruje mu godność doktora „honoris causa". Ale poeta odmawia przyjęcia tego zaszczytu i równocześnie rezygnuje z przyznania mu sepcjalnej pensji za zasługi położone dla piśmiennictwa angielskiego. Swinburne żywo działa w epoce Oskara Wilde'a, Burne Jonesa, Rossetiego itd. Krytyka współczesna uważa go za tego, który utorował drogę francuskim dekadentom. Swinburne pisał poza poezją dramaty, powieści i rozprawy. Do najcelniejszych jego utworów należą „Poems and Ballads". Umarł w roku 1909, mając 72 lat, jako „great old man of englis literature".

Szach królowi — dzieje literackiego procesu

Jak donoszą z ajencji PIL, niezmiernie charakterystyczny proces o obraźę literackiego dzieła rozegrał się przed kilku dniami w Paryżu. Jakiś czas temu ukazała się książka Frenanda Fleuret pt. „Echat au roi", Szach królowi". Książka ta przedstawiała dzieje Francji za panowania Henryka IV. Fleuret na tle wypadków historycznych nakreślił niezmiernie barwny i żywy obraz ówczesnej Francji, zarzucając wielu dostojnikom z tych czasów intrygantctwo, korupcję, lekkomyślność itp. Między innymi nie oszczędził nawet postaci królowej i duchowieństwa, uprawiającego swoistą politykę. Ten ostatni zarzut oburzył do żywego pismo katolickie „La Croix", które w artykule omawiającym dzieło Fleureta nazwało jego książkę „zbrodnią popełnioną na Francji". Zdanie to oburzyło z kolei autora, który zaskarżył redakcję „La Croix" o — obrazę. W czasie rozprawy sądowej jako jeden ze świadków wystąpił znany pisarz francuski Maurice Garçon, który w płomiennych słowach dowodził, że Fleuret charakteryzując epokę Henryka IV., nie przesadził zupełnie. Podobno sędziowie, nie orientujący się dostatecznie w zawiłościach historycznych, byli w nielada kłopocie, komu przyznać słuszność. Celem zapoznania trybunału sędziowskiego z książką Fleureta, obrońca wręczył sędziom pięć egzemplarzy dzieła „Szach królowi". Było to specjalne wydanie, odbite w ilości 5 sztuk dla trybunału sędziowskiego, pierwsze wydanie bowiem tej książki zostało zupełnie rozsprzedane. — W rezultacie przemówienia Maurycego Garçon, które niestety nie było stenografowane, przeglądnięcie dowodów rzeczowych w postaci książki rozdanej sędziom i prawnej obrony adwokatów — sąd skazał wydawnictwo dziennika „La Croix" na grzywnę 1 franka, jako odszkodowanie za stratę materialną wyrządzoną pisarzowi.

OSTATNIE WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO LWOWSKIEGO

Badecki K.: Polska liryka mieszczańska. Pieśni, tańce, Padwany zł. 16.—
Balzer O.: Pisma pośmiertne. Tom III. „ 10.—
Czołowski A.: Urządzenie pałacu Wilanowskiego za Jana III. „ 4.—
Piszczkowski M.: Pisma Jana Żabczyca „ 3.—
Polaczkówna Helena: Księga Radziecka miasta Drohobycza „ 7.—
Włodarski Br.: Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich „ 2.—
Skład główny w księgarni Gubrynowicza, właśc. A. Krawczyński.

NOWE WYDANIE KSIĄŻKI O KAROLU SZYMANOWSKIM

W tych dniach na rynku ukazało się drugie wydanie pięknej książki Zofii Szymanowskiej pt. „Opowieść o naszym domu", która przynosi wiele nieznanego, a niezmiernie interesującego materiału biograficznego o niedawno zmarłym mistrzu tonów. Dobrze uczyniło wydawnictwo Książnica-Atlas wydając nowy nakład wyczerpanej już zupełnie książki, gdyż ostatnio wielu miłośników Szymanowskiego odczuło jej brak.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

Przegląd ważniejszych wydarzeń w świecie plastycznym

* W związku z wielką ilością wiosennych wystaw, które — być może — rozbudzają w społeczeństwie żywszą reakcję na istotę sztuki, należy przypomnieć o najnowszych zdarzeniach, z tą kwestią silnie złączonych.

Chcemy więc zwrócić uwagę na fakt bardzo ważny dla młodych malarzy lwowskich, względnie młodzieży, chcącej poświęcić się sztuce, a mianowicie na to, że w jesieni 10. października br. zostanie otwarta we Lwowie prywatna szkoła malarstwa i rysunków im. Piotra Michałowskiego.

Plan naukowy szkoły jest zatwierdzony przez Wydział sztuki M. W. R. i O. P., a stanowisko dyrektora szkoły zostało powierzone art. mal. Władysławowi Lamowi, wykładającemu na Politechnice lwowskiej.

Pełny kurs nauki obliczony jest na 3 lata, a indywidualny kierunek szkoły polegać będzie na ograniczeniu się do zagadnień typowo malarskich i graficznych. Szkoła będzie miała charakter wyższej zawodowej uczelni, a dzięki poparciu Zarządu miasta, własny lokal. Zgłoszenia i zapisy przyjmuje obecnie, w okresie przedwakacyjnym W. L., ul. Bartosówny 12 od 15—16-tej.

Ze swojej strony zwracamy uwagę, że uczelnia, prowadzona przez tak dobrego pedagoga, jakim jest Lam, daje rękojmię prawdziwie europejskiego poziomu malarstwa we Lwowie i to zarówno pod względem nowych zasad kształtowania i kompozycji, jak warsztatu technicznego i fakturalnego.

W ostatnich latach mieliśmy wprawdzie doskonałe kursy grafiki L. Tyrowicza, oraz szkołę prywatną Stanisława Matusiaka, która w czasie swego krótkiego istnienia zdołała zawodowo wykształcić szereg malarzy-dekoratorów, lecz, jak już wspomniano, warsztat ten, stojący na wysokim poziomie artyzmu i fachowości, niebawem przestał istnieć, wskutek trudności natury finansowej.

Trwałe jednak ślady szkoły malarskiej St. Matusiaka, pozostały w pracy jego uczniów.

I tak jeden z najzdolniejszych pomiędzy nimi, Zbigniew Michotek, ukończył właśnie dekoracje sali Związku Zawodowych Masz. kolejowych, pracując nad rozwiązaniem kompozycyjnym całości, oraz jej technicznym wykonaniem od paźdz. 1936 do marca 1937.

W trudnych warunkach materialnych, wypływających z małego zrozumienia potrzeby sztuki u ogółu społeczeństwa, oraz z braku zrozumienia i oceny rzeczywistych kosztów jej zrealizowania u tych, którzy nawet decydują się oddać artyście pracę dekorTorską, — zdołał jednak Zb. Michotek stworzyć wartościową kreację artystyczną.

Świadomy zasad, stanowiących istotę dekoracji, oparł swą koncepcję na najprostszych elementach zdobniczych, tj. wycinku koła i wycinku linii prostej, — interpretując w ten uproszczony sposób motywy roślinne, względnie kwiatowe i figuralne, w ciepłych i harmonijnych zestawieniach kolorystycznych.

Szczególnie pięknie wypadła część sali nad sceną, którą artysta rozwiązał najstaranniej, traktując alegoryczną kompozycję figuralną, utrzymaną w stylu ludowym, sposobem syntetycznej prymitywizacji.

Freski zostały wykonane fachowo, z znastwem technicznym. W pracy pomagał artyście Tadeusz Kwaśniewski.

* Wydwnictwo „Podhale w obrazach" prof. Józefa Pieniążka wydało w maju br. drugą serię plansz albumu „Podhale w obrazach", oraz rozpoczęło pracę nad wydaniem trzeciej serii.

Każda z seryj obejmuje 8 plansz barwnych, utrzymanych w wysokiej klasie artystycznej, oraz reprodukowanych bez zarzutu w krakowskich zakładach graficznych. Dotychczasowa współpraca autora z zakładami graficznymi i wzmagające się doświadczenie wykonawców, pozwolą druk dalszych seryj przyśpieszyć.

Wydawnictwo przyjmuje nadal zgłaszających się subskrybentów na dotychczasowych, przystępnych warunkach, ul. Piaskowa 27.

* W maju 1937 zostały otwarte we Lwowie następujące wystawy: wyst. prac St. Kramarczyka w Zawod. Związku Plastyków, — Salon Wiosenny w Pałacu sztuki na Pl. Targów Wschodnich, — Wystawa młodej architektury i prac pozaszkolnych Z. S. A. w o. Pawilonie Targów Wschodnich, — wyst. kobierców i tkanin w lokalu Związku Pracy Obyw. Kobiet, pod kierownictwem art. P. Zofii Petzold Zielińskiej — oraz wyst. indywidualna prac Włastymila Hofmana i grafiki lwowskiej, w Hotelu Europejskim.

Polskie przedwiośnie



Krajobraz wiosenny z pobrzeża polskiego morza.

Naród a państwo jako zagadnienie Polski

Prof. Olgierd Górka, znany ze swego rewizjonizmu historycznego, wydał niedawno w Instytucie Wydawniczym „Biblioteka Polska" niezwykle ciekawą pracę naukową pt. „Naród a Państwo jako zagadnienie Polski". Wspomniana praca, licząca prawie 400 stron dużego formatu, jest — jak wyznaje sam autor — zarysem, a raczej wyciągiem obszernej i szczegółowo opracowywanej pracy naukowej, która wskutek braku środków i czasu do pracy nie została wykończona we właściwej naukowej formie. Książka prof. Górki zawiera nową teorię prawno-polityczną, całkowicie wypracowaną przez autora, która przez swą koncepcję „nieodwracalności interesów" utrzymuje zasadę nadrzędności narodu nad państwem, ale — w konsekwencji takiego właśnie założenia — formułuje zasadę nadrzędności interesu państwowego nad wszystkimi innymi, a wiec także nad interesami narodowymi. Całe to zagadnienie, które jest ogólną koncepcją z zakresu nauki o państwie, ujęte jest przede wszystkim pod kątem widzenia aktualnych potrzeb psychiki polskiej. W dziele tym, które z pewnością wywoła polemikę, ze względu na cały szereg nowych koncepcyj autora, znajdujemy ciekawą definicję państwa, oryginalną teorię nieodwracalności interesów państwa i narodu, wskazanie szkodliwości nadrzędności interesów narodu jako właściciela, w konsekwencji czego dochodzi prof. Górka do wskazania idealnego celu narodu — nadrzędności interesów państwa. Ciekawie ujmuje autor kwestię obecnie tak aktualną — kwestię żydowską oraz w ogóle sprawę mniejszości narodowych. W ostatnim rozdziale swej pracy, „Przez mózg do serca" rozpatruje autor zasady polityczno-społeczne Marszałka Piłsudskiego i na których spekulacjach prawno-filozoficznych opiera swą pracę.

Święto na Kurpiach



W związku z przypadającym w dniu 27-go maja br. świętem kurpiowskim, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające dziewczęta kurpiowskie w strojach odświętnych. Dziewczęta pochodzą z Myszyńca pow. ostrołęckiego.

Różdżka i wahadełko

Badania geologiczne przy pomocy różdżki i wahadełka znane są od najbardziej zamierzchłych czasów. a w ostatnich latach zyskały znów na popularności. Nie tylko zawodowi różdżkarze i ludowi znachorzy posługują się tą metodą, lecz niejednokrotnie stanowi ona wskazówkę dla badań naukowych, potwierdzanych odpowiednimi wierceniami i rozkopami w terenie. Uczeni wielkiej miary zajmują się coraz więcej problemem różdżkarstwa, badając je od strony teoretycznej i praktycznego zastosowania. Obecnie jeden z profesorów Ecole Nationale Technique w Strasburgu, Henryk Gachot, ogłosił rozprawę pt. „Baguette et pendule, fiction et realite, enquete scientifique sur la radiesthesie". (Różdżka i wahadełko, złudzenia a rzeczywistość, badania naukowe nad promieniowaniem). W rozprawie tej Gachot uzasadnia z naukowego punktu metody różdżkarskie, łącząc fenomeny zachodzące przy użyciu tego starego sposobu badań geo-metalurgicznych z nowoczesną nauką o promieniowaniu. Tak to stare i ośmieszone w wolterowskim stuleciu metody rehabilitują się coraz częściej w oświetleniu najnowszych zdobyczy naukowych.

Ubiór ludowy w Polsce

W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto stałą wystawę, jako pierwszą z cyklu ludowej sztuki zdobniczej, w którym przedstawione zostaną poszczególne dziedziny twórczości artystycznej naszego ludu. Jest to wystawa pn. „Ubiór ludowy w Polsce".

Pomyślana jako wystawa dydaktyczna, mająca na celu zobrazowanie przemian dokonywujących się w ubiorze i w sztuce przystrajania odzieży u ludu, nie jest ona przeglądem strojów ludowych z całej Polski; ilość eksponatów została planowo ograniczona do minimum, a natomiast bogactwo różnorodności stroju ludowego zobrazowane jest w materiałach ilustracyjnych, uzupełniających wystawę i charakteryzujących poszczególne regiony Polski.

W trzech salkach Muzeum rozmieszczono eksponaty według następujących działów: ubiór głowy męski, ubiór głowy kobiecy, koszule, spodnie, zapaski, fartuchy i spódnice, gorsety i odzież zwierzchnia. Dalej komplety strojów kobiecych ilustrują jak odbiegały one od pierwotnych wzorów i jakim przeobrażeniom ulegały w ostatnich dziesiątkach stroje kobiece. Dwie gablotki zawierają obuwie i pasy, wreszcie trzy ostatnie gabloty plansze przedstawiające stroje z Kujaw, Wielkopolski i Sieradzkiego, Łowickiego i Opoczyńskiego, Mazowsza, Polesia, Lubelskiego, Sandomierskiego, Krakowskiego, Podhala oraz obszarów południowo-wschodnich wraz z Huculszczyzną.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.

ARMIA I NARÓD

Przyszłość Polski na morzu

W związku z przybyciem do Polski nowej i najsilniejszej jednostki bojowej O. R. P. „Grom" p. Z. Zórawski wybitny fachowiec wojskowy pisze:

Całym sercem ciesząc się z pomnożenia naszej siły na morzu, nie wolno nam pozostać głuchymi na uwagi rozumu. Rozum zaś, ciągle nam przypomina, że „jedna jaskółka nie czyni wiosny". Na szczęście morskich „jaskółek" w rodzaju Gromu mamy więcej, ale nie wystarczają one, by moglibyśmy poddać się spokojnej i zadowolonej kontemplacji tego co uczyniliśmy dla wzmocnienia naszego stanu posiadania na Bałtyku. Dlatego też z radosnej chwili powstania nowego krętu na naszych wodach, bierzemy asumpt by przypomnieć społeczeństwu kilka tez, które powinny wejść w jego instynkt, jak wchodzi weń umiejętność oddychania.

Życie skazało nas na walkę o Bałtyk. Historia nauczyła czym grozi chwilowa nawet porażka w tej walce. Instynkt nakazuje uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, by znowuż nie ulec w tej walce. Bałtyk, to nasze płuca; bez swobody ruchów na nim nie możemy myśleć nie tylko o rozwijaniu się, ale skazani bylibyśmy na powolne zamieranie, jako państwo. Wody bałtyckie są naszą naturalną drogą do świata, na której sami musimy być gospodarzami, są ważnym czynnikiem naszego dobrobytu ekonomicznego, a powinny stać się jaknajprędzej jedną z jego podwalin. Zrobiliśmy bardzo dużo w zakresie rozwoju naszej marynarki handlowej, pozostało nie mało jeszcze do zrobienia, by wielkie sumy pieniędzy, które płacimy obcym za transport, pozostawić w domu, ale wszystko było by niekompletne, gdyby równolegle z rozwojem marynarki handlowej nie postępowała rozbudowa siły morskiej. Handel morski musi być chroniony i każdy nowy okręt wojenny, to pionier na drodze nowych rynków handlowych.

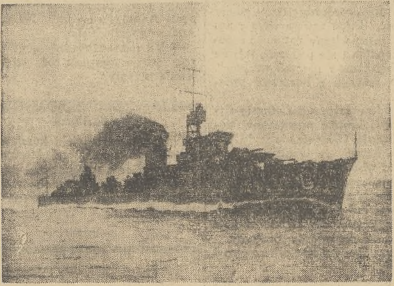
Położenie nasze na Bałtyku jest trudne; nie powinno się mieć żadnych złudzeń co do tego. Nie powinno się tracić z uwagi, iż tym więcej starań należy położyć, żeby obrócić je na naszą korzyść. Na wodach Bałtyckich stoimy wobec dwu oddawna tam zadomowionych sił: Rosji i Niemiec, musimy zdobywać dla siebie miejsce, jednocześnie zwalczając rywalizację flot tych dwu państw. Ponieważ zaś wielkość siły morskiej jest wykładnikiem zdolności rozwojowej państwa, obowiązkiem naszym jest możliwie prędkie doprowadzenie wielkości naszej marynarki do normy, odpowiadającej naszym ambicjom, a poprostu potrzebom rozwojowym.

W tym świetle staje się jasne, że cieszyć się będziemy zawsze z przybycia nowego Gromu, Błyskawicy czy Gryfa, ale za każdym razem przypominać będziemy, że to dopiero początek tego co należy zrobić. Im zaś prędzej dokonamy tego, co uczynić musimy, jeżeli chcemy zachować niezależność polityczną i ekonomiczną, tym łatwiej przyjdzie nam uzyskanie miejsca należnego nam na Bałtyku, jako odwiecznemu narodowi bałtyckiemu.

Nasze położenie na morzu Bałtyckim wymaga dużej i silnej floty wojennej, dopiero wówczas będziemy w stanie zapewnić swobodę ruchów naszym statkom handlowym i powstrzymać ewentualnych nieprzyjaciół od nieopatrznych zamierzeń. Tak wielką siłę zapobiegania wypadkom wojennym posiada marynarka wojenna uczy nas nie dawne doświadczenie kampanii abisyńskiej, podczas której młoda, ale nowoczesna i liczna flota włoska, potrafiła zapewnić swobodę transportów włoskich wobec potentata oceanów i do niedawna wszechwładnego ich pana — Anglii. Gdy zaś zastanowimy się nad okolicznościami tej biernej, a skutecznej interwencji, to bardzo wiele analogii doszukać się możemy we włoskiej walce o swobodę ruchu we wschodniej części morza Śródziemnego i w kanale Suezkim, a uzyskaniem wolnych ruchów w Sundach i Bełtach. Silna wojenna marynarka polska jest jedyną gwarancją zachowania Bałtykowi chrakteru morza otwartego i sprowadzenia kanału Kilońskiego do właściwej jego roli — drogi handlowej.

Szczupłość naszego wybrzeża morskiego nakłada na nas tym więcej obowiązków dbania o maksymalne jego wyzyskanie jako bramy w świat. Stara jest zasada, że im krótsza jest granica morska, tym silniejsza może być flota wojenna, bowiem ona jest poszerzeniem tej granicy. Błędem też jest przypuszczenie, że obrona lądowa zaplecza naszej marynarki wojennej jest tak trudna, że może stanowić argument dla osłabienia jej rozwoju. Pod tym względem Gdynia i Pomorze znajdują się w szczególnie przychylnych warunkach terenowych.

Czas też jest skończyć z legendą, że jesteśmy z charakteru narodem lądowym. Niemcy nie były ani na jotę bardziej narodem morskim w czasie, gdy rozpoczynały budowę swej floty wojennej, niż my. Nie przeszkodziło to im stać się w krótkim czasie potęgą morską. Zdawna wiadomo, że najlepszych marynarzy dostarczają prowincje bynajmniej nie leżące na wybrzeżu morskim, tych prowincji i materiału na świetnych marynarzy bynajmniej nam nie brak. Jesteśmy takim samym narodem morskim, jak każdy naród, który myśli o swojej przyszłości. By zaś świadomość tego nigdy nas nie opuszczała, trzeba pamiętać o maksymie: Przyszłość Polski jest na morzu!



Na wodach Spithead odbyła się próba sprawności polskiego kontrtorpedowca „Grom", wykonanego całkowicie w angielskiej stoczni w Cowes, na zamówienie polskiej Marynarki Wojennej. „Grom" jest wyposażony we wszystkie najnowsze zdobycze techniczne w dziedzinie budowy kontrtorpedowców, posiada najlepsze armaty, torpedy i jest uodporniony przeciw minom podwodnym. Dziób „Gromu" jest specjalnie przystosowany do łamania lodu. Na zdjęciu „Grom" na wodach Spithead po odbyciu próby sprawności.

W armii angielskiej

„Times" uważa, że jednym z ważniejszych powodów braku chętnych do służby wojskowej, jest niedostateczne uposażenie oficerów. W replice na ten pogląd tenże dziennik zaznacza, że jednak nie jest tak źle z pensjami angielskich oficerów. Porucznik otrzymuje 265 funtów szt. pensji rocznej na początku swej służby; po trzech latach gaża jego wynosi 298 funtów, po 7 latach zaś — 347 funtów. Uposażenie to pozwala na zupełnie wygodne życie w tańszych pułkach metropolii i w całych Indiach. Znaczna ilość oficerów kończy swą służbę jako major w 50 roku życia, podpułkownik w 55 roku i pułkownik w 57 roku. Uposażenie emerytalne w tych rangach wynosi od 407 funtów dla majora do 724 funtów dla pułkownika, co w porównaniu z innymi zawodami jest stosunkowo wysokim uposażeniem.

Zgłaszanie się ochotników do służby w lotnictwie przekroczyło normę istotnego zapotrzebowania. Na 2.500 stanowisk pilotów rezerwy, zgłosiło się 14.000 kandydatów, zaś na 20.000 miejsc mechaników lotniczych, 66.000 kandydatów.

Minister wojny wystąpił w parlamencie z wnioskiem, by zaniechać wymagania przedstawienia przez rekrutów metryki urodzenia, ponieważ odstrasza to od zgłaszania się na służbę synów nieprawego małżeństwa. Minister uważa, że daje to około 20 proc. strat w kontyngencie rekrutów. Dopóki stan zgłaszania się ochotników nie dozna radykalnej poprawy, należy zrezygnować z przedstawiania tych świadectw. Wprowadzono obecnie w życie zarządzenie, że 17-letni mogą rozpocząć służbę w rezerwie i po półrocznym pobycie przejść do regularnej armii.

Budżet na rok 1937/38 ustala wysokość stanu liczebnej armii na 25.737 ludzi. Stanowią oni trzy dywizje piechoty, 2 pułki kawalerii, 25 batalionów piechoty, z czego trzy bataliony cyklistów, 19 baterii artylerii, 22 baterie ciężkiej łącznie z brzegowymi, 3 baterie przeciwlotnicze, 13 komapanii saperów, 1 kompania czołgów z 16 czołgami, 72 samochody. Na stopie wojennej armia liczyć będzie 300.000 ludzi.

———

Nakazy chwili

Wkrótce po wojnie przyjął się podział lotnictwa na trzy kategorie: wojskowe, handlowe i sportowe.

Lotnictwo sportowe miało zaspokajać wrodzoną człowiekowi potrzebę lotu. Z czasem jednak i ten dział wplótł się do rydwanu Marsa. Na sport lotniczy zaczęto patrzeć jako na rezerwę sił powietrznych i popierać je zależnie od przydatności wojskowej. Mogliśmy przy tym zaobserwować dwa sposoby, dwa kierunki popierania lotnictwa sportowego przez państwo:

etatystyczny, przy którym sport lotniczy utrzymywany jest całkowicie na koszt państwa i rządzony centralnie, systemem wojskowym, i

liberalistyczny, przy którym państwo tylko nagina, drogą polityki subwencyjnej, inicjatywę społeczną, pozostawiając jej zresztą dużą swobodę.

Do państw, które zetatyzowały sport lotniczy, należą w pierwszym rzędzie Z.S.R.R., Włochy i Niemcy. Klasycznym przykładem liberalnego rozwoju lotnictwa sportowego jest Anglia, a doniedawna była także Francja. Pomijamy Stany Zjednoczone, które w rozwoju lotnictwa cywilnego zajmują w ogóle odrębne stanowisko.

Przybierające coraz większe natężenie wyścig zbrojeń powietrznych każe państwom uwielokrotniać rezerwy lotnicze i to zarówno ludzkie jak i materiałowe. Sama inicjatywa społeczna nie wystarcza. Toteż Francja rozwinęła szeroki program rozbudowy lotnictwa popularnego, zwracając się ku młodzieży. Zmienia ona dotychczasowy „front" liberalny na etatystyczny. Lotnictwo popularne min. Cot'a nie przyjmuje wprawdzie obcych duchowi francuskiemu mundurów i oznak, nosi ono jednak wyraźne piętno wojskowe.

Z chwilą przejścia Francji do obozu etatystycznego, lotnictwo sportowe zdekonspirowało się oficjalnie. Dziś możnaby lotnictwo podzielić inaczej:

I. Lotnictwo wojskowe — Przysposobienie lotnicze;

II. Lotnictwo handlowe — Lotnictwo prywatne.

Całość — to lotnictwo o charakterze wojskowym bezpośrednim (I) lub pośrednim (II). Przysposobienie jest rezerwą wojska, lotnictwo prywatne — rezerwą przysposobienia.

Ta może smutna ale oczywista rzeczywistość dyktuje drogi także i naszemu lotnictwu sportowemu. Coraz wyraźniej występuje u nas podział lotnictwa sportowego na bezpośrednio przydatne dla wojska (przysposobienie) i pośrednio (lotnictwo prywatne). Nowa organizacja rozdział ten zaakcentuje.

Przed klubami lotniczymi staną bardzo poważne zadania utrzymania dość licznej kategorii pilotów, która nie podpadnie pod grupę pierwszą, korzystającą z dużej pomocy państwa i nie będzie mogła być zaliczona do grupy drugiej, wymagającej ponoszenia dużych kosztów latania. W takiej sytuacji znajdzie się przede wszystkim większość naszych pilotek.

Jesteśmy przekonani, że władze lotnicze nie dopuszczą do tego, by wkłady, włożone w wyszkolenie tej grupy, poszły na marne.

Musimy jednak uprzytomnić sobie dzisiejsze tendencje państw w popieraniu sportu lotniczego i pod ich kątem widzenia powinniśmy na przyszłość dobierać ludzi i ustalać program.

Albo 100% przydatności dla państwa z punktu widzenia wojskowego, albo poważniejszy udział w pokrywaniu kosztów latania. Albo przysposobienie lotnicze, albo lotnictwo prywatne.

Są to nakazy chwili. J. O.

Dwa balony dla Jugosławii

Rząd jugosłowiański zamówił w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Legionowie dwa balony. Balony te zostały wykonane i niebawem będą wysłane koleją do Belgradu.

Niedawno temu przybyła do Warszawy jugosłowiańska komisja odbiorcza w składzie dwu aeronautów i jednego inżyniera-konstruktora. Jugosłowianie odbyli lot próbny z Legionowa do Nasielska, wyrażając wielkie zadowolenie z polskich balonów.

———



GDY DETEKTYW IDZIE Z NARZECZONĄ NA SPACER...



ROBACZEK...

— Podobam ci się w tej sukni, synku?

— O tak, mamusiu!

— A czy wiesz, że ten cały jedwab pochodzi od jednego, skromnego robaczka?

— Od papusia?

DOŚWIADCZONY POSŁUGACZ

Lekarz do świeżo przyjętego posługacza:

— Czy wiecie, co macie robić po operacji?

— Wiem. Mam zwłoki zanieść do piwnicy.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA



TYLKO KOPNĄŁ

— Słyszałem, że masz mieć sprawę honorową z Tadeuszem.

— Eee, nie.

— Jakto?... Przecież on cię spoliczkował.

— Ale, co znowu! Kopnął tylko!

RACJA

Szef do urzędnika: Żałuję bardzo, że muszę panu dać tak wybrudzone banknoty. Chyba się pan nie obawia mikrobów?

Urzędnik: Mikroby nie mogłyby wyżyć z mojej pensji.

PRZYJEMNOŚĆ

— Przecież dziadek pani jest zupełnie głuchy, dlaczego więc bierze go pani na koncerta?

— Właśnie w tym jest jego przyjemność.

SPRYCIARZ

— Przez te długi całymi nocami spać nie mogę!

— I jak ty wytrzymujesz bez snu?

— Ano, śpię w dzień.

Z anegdot historycznych

CO JEST GODNIEJSZE?

Leonardo da Vinci nad wszystkie rodzaje sztuk przekładał malarstwo i tak to motywował:

„Ta rzecz jest godniejsza, która zadowala lepszy zmysł: więc malarstwo, zadowalające zmysł wzroku, jest szlachetniejsze, niż muzyka, która tylko słuch zadowala".

ROBESPIERRE A OPATRZNOŚĆ

W marcu roku 1792 Robespierre odczytał w klubie jakobinów adres, w którym pisał, że polityka dworu doprowadziłaby do nieszczęścia, „gdyby Opatrzność, która zawsze strzeże nas lepiej, niż nasz własny rozum, nie powaliła Leopolda i nie pokrzyżowała na czas pewien planów naszych wrogów".

Gaudet, prawnik z Bordeaux zareplikował:

— W odczytanym tutaj adresie słyszałem wielokrotnie powtarzane słowo Opatrzność. O ile się nie mylę, powiedziano nawet, że Opatrzność uratowała nas wbrew nam samym. Nigdy bym nie uwierzył, że człowiek, który tak dzielnie pracował przez trzy lata, aby wyrwać lud z łańcuchów despotyzmu, przyczyniać się będzie obecnie do nakładania mu więzów przesądu.

Wówczas Robespierre zabrał głos i powiedział:

— W używaniu imienia bóstwa nie ma nic przesądnego. Osobiście wierzę w wieczyste zasady, na których opiera się słaba ludzkość, zanim się zda na los przypadku, mogącego tak czy inaczej pokierować losem cnoty. Nie są to w moich ustach czcze tylko słowa, podobnie jak nie były one frazesami w ustach wielu wielkich ludzi, nic nie tracących na swej wartości moralnej przez to, że wierzyli w istnienie Boga!

Powstała wrzawa, ponieważ Francja ówczesna, jak dzisiejsza Rosja sowiecka, w programie partii wywrotowych miała i bezbożnictwo.

Ale Robespierre nie ustąpił. Przeczekawszy zamęt, czyniony przez ateuszów, rzekł:

— Wiara moja płynie z serca i jest uczuciem, którego nie mogę się wyrzec!

HONOR POLAKÓW

W „Pamiętnikach" Władysława Mickiewicza (wyd. Gebethnera i Wolffa) na str. 314-ej tomu drugiego czytamy:

„W 1813 r. książę de Feltre pisał do cesarza, że wszyscy cudzoziemscy oficerowie z jego armii dezerterują. Napoleon dyktuje Maineval'owi rozkaz, aby ich nie używać do żadnych wyższych stanowisk ale nad swym podpisem dodaje własnoręcznie te słowa: Z wyjątkiem Polaków".

O WIEKU

Pani Edwardowa André, jak zaznacza w swoich pamiętnikach Boni de Castellane, była kobietą dowcipną. Pewnego razu pewna dama zapytywała panią André, ile ma lat? Na co pani André odpowiedziała:

— Jak pani może ode mnie wymagać, żebym pamiętała coś, co się co chwila zmienia?

NIEZRĘCZNIE ZREDAGOWANY PLAKAT

Gdy Frunze, rosyjski komisarz spr. wojsk. umarł, po ulicach Moskwy noszono tablice z następującym napisem:

„Frunze, duma i ozdoba rosyjskiej rewolucji, umarł. Idźmy za jego przykładem!

OSTATNIE ŻYCZENIE



— Wasza prośba o ułaskawienie została odrzucona. Jakie macie ostatnie życzenie?

— Chciałbym nauczyć się czytać i pisać.

W górach

Panna Lila jest po raz pierwszy w Szwajcarii i przewodnik nie jest w stanie zaspokoić jej wszystkich pytań, którymi go zarzuca.

— A proszę pana... skąd się wzięły tutaj w dolinie te wielkie złomy skał?

— Zniosły je tutaj lawiny.

— A gdzie są teraz te lawiny?

Przewodnik, wyprowadzony z równowagi, odpowiada:

— Prawdopodobnie poszły znowu do góry, by naznosić jeszcze więcej kamieni.

„Trudności finansowe"

Jakimiż to u licha dziwnymi drogami trudności finansowe sprowadziły pana tu do kliniki ze złamaną nogą?

— A widzi pan, to było tak: gdy szedłem sobie na spacer, spostrzegłem, że naprzeciwko mnie idzie chodnikiem jeden z moich wierzycieli. Chciałem więc przejść na drugą stronę ulicy, gdy jednak dochodziłem już do drugiego chodnika, patrzę, a tam idzie znowu drugi wierzyciel. Cofnąłem się mimowoli na środek ulicy i w tym momencie najechał na mnie samochód...

Mały spryciarz

— Dziadziu, powiedz mi, kiedy ty zostałeś dziadkiem?

— Wtedy, kiedyś ty się urodził, moje dziecko.

— A przedtem to ty nie byłeś wcale dziadkiem.

— Nie.

— A co ja za to od ciebie dostanę?

DWOJE UPADŁYCH

Pan N. wchodzi ze swą najświeższą przyjaciółką, mającą wygląd bardzo podejrzany, do kawiarni.

— Spojrzyj — trąca jeden z gości swego towarzysza, wskazując na przybyłych — dwoje upadłych.

— Jak to dwoje? czy i on także?

— On upadł na głowę...

ŁAJDAK

— Czy wie pani o tem, że narzeczony pani siedział w więzieniu dwa tygodnie?

— A to łajdak, mnie mówił, że siedział sześć tygodni. Gdzie mógł się wałęsać przez cztery tygodnie?

BAJKA

Babcia powiada wnukom bajkę.

„A więc król ożenił się z biedną dziewczyną i żyli szczęśliwie".

— Jakto, babciu, a pan premier nie podał się do dymisji?

MALWINA, CZYLI DOMYSLNOSC SERCA

— Czy poszłabyś Malwinko do teatru w twojej starej sukience?

— Przenigdy!

— Chwała Bogu. Domyśliłem się tego i kupiłem tylko jeden bilet.

LEKCJA POGLĄDOWA

— Kaziu! Dlaczego Hania płacze? Znowu jej dokuczałeś?

— Ależ nie, mamusiu. Tylko Hania nie wiedziała jak ma zjeść swoją pomarańczę, więc jej pokazałem.

TO DLA MNIE

— Panie doktorze, prześladuje mnie mania samobójcza. Często myślałem o tym, w jaki sposób pozbawić się życia?

— Nonsens, proszę mnie to pozostawić...

ZNAK CZASU

Westchnienie kupca: Dawniej, kwitując wystawiony rachunek, pisałem: Z podziękowaniem otrzymałem. Dzisiaj kwituję: Chwała Bogu otrzymałem.

NA SZKOCKĄ NUTĘ

— Mac Gregor! Bój się Boga! Cóżeś taki blady?

— Śniło mi się — odpowiada Mac Gregor grobowym głosem — że zgubiłem dziesięć szylingów.

— Więc cóż z tego? To tylko sen. Jest się czem martwić!

— Tak, ale gdyby to była prawda?

NIEBEZPIECZNY PRZYKŁAD



Głos z pośród publiczności: No, w żaden sposób nie możnaby naszej Kasi pozwolić pójść do tego cyrku...